BIBLIOTEKA
STAROŻYTNA
PISARZY POLSKICH.

Biblioteka
Starożytna
PISARZY
POLSKICH
TOM III.
p. f. Chmielowskiego
1843.

Dr. Z. Mierzyński

BIBLIOTEKA
STAROŻYTNA
PISARZY POLSKICH.

»Zawżdy czásy mienić się muszą, a my też pewnie »z nimi tákże się mienić musimy. a czo nie bywa dla »ludzkiey dłuszszey pámięći pismem podpárto, wszytko »z odmiennością czásow snádnie s pámięći ludzkiey »może być odniesiono.«

Mikołaj Rej
(Zwierciádło 1567.)

WYDAŁ

K. W. Wojcicki.

TOM III.

124

WARSZAWA,

NAKŁADEM S. ORGELBRANDA, KSIĘGARZA
PRZY ULICY MIODOWEJ Nr 496.

1843.

[illegible] Dr. [illegible]erzyński

Biblioteka Główna
91859

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

W DRUKARNI POD FIRMĄ MAXYMILIANA CHMIELEWSKIEGO N. 463.

PRZEDMOWA.

Po wydaniu dwóch piérwszych tomów naszéj Biblioteki, odebraliśmy tak ustnie jako pismiennie różne zdania, we względzie doboru dzieł starożytnéj literatury naszéj, jakoteż co do układu samychże tomów. Zbyt wysoce cenimy te zdania, pochodzące od uczonych i życzliwych nam współbraci, ażebyśmy je milczeniem zbywać mieli: dla tego winniśmy odpowiedź, i myśl naszą widomie okazać.

Jedni zarzut nam uczynili; iż nie wszystkie broszury użyte do przedruku są *bardzo rzadkie*, a takie tylko Biblioteka nasza obejmować powinna. Odpowiadamy na to, że nie jest celem naszym, same zbierać *białe kruki*, jak je zacnéj pamięci Biskup Załuski nazywał; pomijamy je chętnie, gdy za niemi nie przemawia ich wartość, czy to pod względem języka, czy obrazów domowego żywota przodków naszych. W tych osobliwościach bibliograficznych dużo jest plew literackich, a takich zgarniać nie myślim, i dobywać z zapomnienia wieczystego! Pokój ich popiołom!

Drudzy żądali, aby Biblioteka nasza zajęła się przedrukiem większych kronik i dzieł historycznych. Ale to przechodzi możność naszą.

Wzięliśmy za zasadę wierny przedruk z dzieł starodawnéj literatury naszéj, lub z rękopismów. Rzetelne powtórzenie wydania, ma bydź główną rękojmią wiarogodności naszéj Biblioteki. Kroniki są właśnie tego rodzaju, że w zupełności przedrukowane bydź nie mogą: ztąd też takiego przedruku mieścić nie możemy.

I za prawdę, mamy to głębokie, rzetelne przekonanie, iż większą zrobim usługę literaturze, przedrukami rzadszych a ważnych broszur, niż kronikami, które już nie z jednego wydania upowszechniły się między czytającą publicznością.

Znaleźli się i tacy, którzy narzekali, że Biblioteka nasza ma więcéj poezyi jak prozy. Tym ostatnim winniśmy odpowiedzieć zaraz, że na nieszczęście żadnego wyobrażenia o starożytnéj literaturze swojéj nie mają, gdyż ta najbogatsza jest właśnie nie w poezye, ale w mnóstwo dzieł *wierszem* pisanych. Forma *wierszy* tak była ulubioną, że czy to poważny historyk dzieje swego narodu opowiada, lub zdarzenia i wyprawy których sam był świadkiem; czy gospodarz, myśliwiec, dla drugich naukę podaje: nie prozą, ale wierszem pisze. Dodajmy do tego okoliczności chwilowe, które wywoływały to satyry, to paszkwile, to chęć kierowania opinii, a to wszystko wierszem, a pojmiem, jaką to massę dzieł posiadamy, które nam przeszłość pod tą formą, swoje wspomnienia przesłała.

Gdy wielu ma mylne wyobrażenie o wartości *broszur* starożytnéj literatury naszéj, winniśmy

powtórzyć to, cośmy już o nich w inném wyrzekli miejscu. (*)

Z wprowadzeniem zaraz druku w Polsce okazują się broszurki małe, często z kilku stronnic złożone, jakie się już zjawiły przed 1530 rokiem. W następnym czasie liczba się ich mnożyła. Z początku zawierały pieśni nabożne, światowe; późniéj opinia współczesna silne w nich wsparcie znalazła. Ztąd ważniejsze chwile narodu, jego myśli, uczucia, głos większości, odbił się wydatnie; ztąd życie historyczne już zamarłe, zapomniane w kronikach, tam tleje dotąd pod pyłem wieków i zagubą. Kto się z temi pomnikami nie zapozna, ten daremnie prawi nam o życiu domowém naszych przodków, o duchu wieku.

W tym ogromie świstków spleśniałych, grzmią satyry, paszkwile, a obok nich prawda i opinia. Rozpoznasz je łatwie i rozgatunkujesz, znając choć w ogólnych rysach dzieje swego narodu. Swobodna myśl, głos prawdy, cechuje te pomniki: ścigały je też głosy fanatyków, zapaleńcy stronnictw

(*) Biblioteka Warszawska T. IV 1842 st: 611.

różnych, szarpali, deptali, ręce nawet katowskie paliły.

Kto zechce pisać dzieje naszego narodu, z wyższego patrząc niż dotąd stanowiska, ten bez tych pomników niedaleko zajdzie. Nie schwyci on ani ducha wieku, nie zrozumie opinii w każdéj niemal chwili ważniejszéj dla narodu: a głos prawdy, tak żywo w nich krzyczący, przydławi cytacyami nie wszędzie prawdziwych tak zwanych poważnych autorów. I łatwie to pojąć: żądamy zarysów najdawniejszych dziejów z współczesnych źródeł; owoż za rozwinięciem się drukarni, w broszurach współcześni mówią, a mówią śmiało o tém na co patrzali, co ich dotykało, na co im krew wrzała, co okrzyk pogardy lub radości wydzierało. Na seciny można je liczyć: puszczali je i znamienici mężowie w literaturze naszéj, i za poduszczeniem panów bazgracze, to stronnictwa różnych widoków, to najęci dowcipnisie. Słowem, co tylko piórem władać mogło, albo za głosem prawdy i serca idąc, albo w myśli któréj chciano opinie zjednać, drukowano, i rozrzucano, to po miastach, to na wózkach rozwożono po wsiach i jarmar-

kach. Każda niemal wyprawa, każde prawo, każdy czyn wielki lub nikczemny, w broszurach znalazł swój rozgłos, swoją chwałę lub niesławę. Ale poznać te wymowne pomniki obecnie nie łatwie: rozleciały jak liście.

Oblicze też przeszłości naszéj, nie ma wierniejszego zwierciadła nad literaturę w *broszurach*: kroniki, dzieła poważnych historyków, niemi to dopełniać należy, z nich tylko dobyć można zaklętego ducha wieku, i kolorytu ówczasowego.

Jeżeli żywot publiczny, myśl ciągła dobra powszechnego wybija, to obok tego myślictwo, rolnictwo, i wszystko co z tém związek mieć mogło. Dla tego nie zabaczymy tych pomników, które nam żywot domowy, rolniczy, myśliwski, okazać może; bo w kraju jak nasz rolniczym, jest to większa połowizna z oblicza staréj przeszłości.

Chociaż bibliografom i bibliomanom naszym wiele dzieł będzie znanych z naszéj Biblioteki, nie troszczym się o to, bo dla tak małego zastępu szperaczy rzadkich okładzin i rzadkości starożytnéj literatury, nie przedsiębraliśmy wydania Biblioteki. Naszym celem jest kraj, aby sam w niezmąconém źródle spojrzał w oblicze swojéj

przeszłości poważnéj i szanownéj: podanie sposobności dla młodego pokolenia zbadania ducha przeszłości. Nic go też widniéj nie okaże, jak pomniki literatury dawnéj: w nich ojcowie nasi jako w najpewniejszym skarbcu, zamknęli myśli i uczucia swoje. Poznanie ich i zbadanie, obfite zapowiada żniwo na naszém polu naukowém.

Taką jest myśl nasza, do jéj spełnienia wszelkie starania zwracamy, wzywając rodaków, aby to przedsięwzięcie chcieli wesprzeć, nadsyłaniem dzieł i rękopismów, godnych ogłoszenia i przedruku.

Truskaw w Mazowszu. 4 Czerwca 1843 r.

POWSSEDNYA SPOWYEDZ.

A Z.

W Krákowye Lázarz Andrysowie wybiyał.

CANTVS ▸

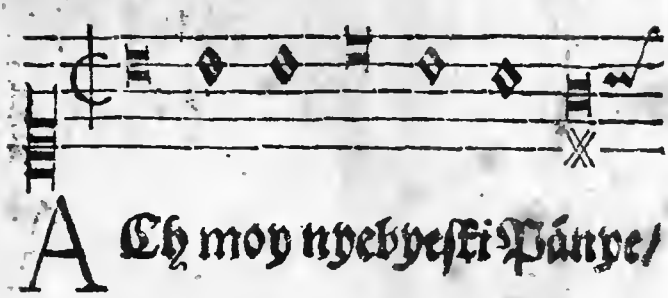

A Ch moy nyebyeſki Pánye/

Boże Wſſechmogący/

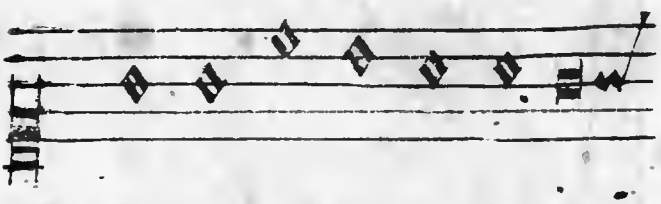

Wyedynoſci Troyce ſwyetey/

Wyecznye krolugący.

ALTVS.

ACh moy nyebyeſki Pánye/

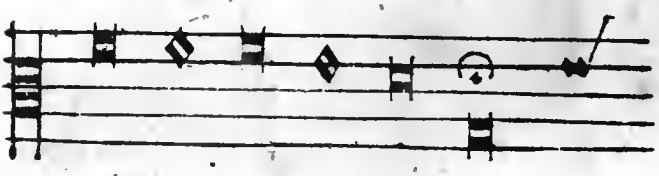

Boże wſſechmogący/

W yedynoſci Troyce ſwyetey/

Wyecznye krolugący.

Biblioteka Główna

TENOR.

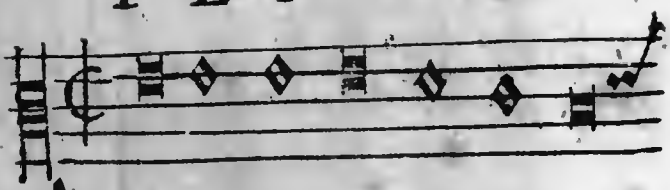

ACh moy nyebyeski Pánye/

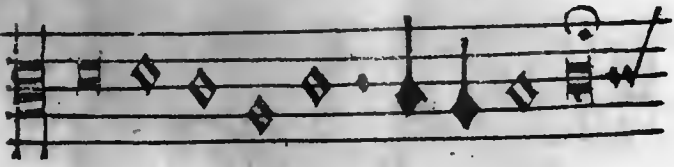

Boże Wssechmogący/

W yedynosci Troyce swyętey/

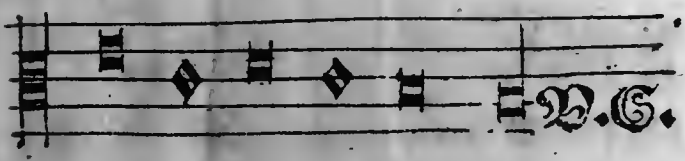

Wyecznye kroluyący.

BASS.

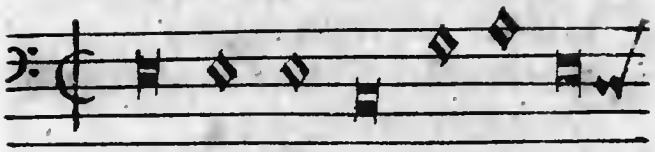

ACh moy nyebyeski Pánye/

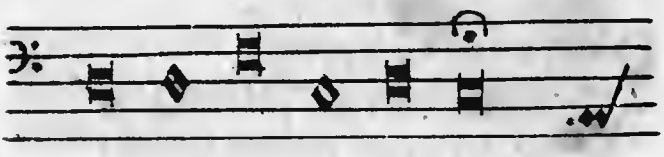

Boże wssechmogący/

W yedynosci Troyce swyetey/.

Wyeczyne krolugący.

ACh moy nyebyeſki Pánye/
Boże wſſechmogący/
W yedynośći Troyce Swyetey/
Wyecznye kroluyący.
NYelża mnye vpádłemu/
A złośći pełnemu/
Yedno k tobye ſye vćyekáć/
Pánu Bogu memu.
DAłes mi te otuchę/
W Piſmye przez Proroká/
Że ty śmyerći nye pożądaß/
Grzeſſnego Człowyeká.
RAdſſey widźiß by powſtał/
A przyſſedł ku ſobye/
Y żył záwſſe w pobożnośći/
Ku tći Pánye tobye.
ZNáyąc Dobroć tákową/
Ktożby ſye nye ćyeſſył
Ku Pánu ták Láſkáwemu/
Ktożby ſye nye ſpyeſſył.
EY nuż káżdy żáłuyąc/
Że mną ſwoich złośći/
Podnyes Serce k Máyeſtatu/
Yego Wyelmożnośći.
Y żądáy o przyczynę/

Syná yedy-

Syná Yedynego/
Myedzy námi á swym Oycem/
Yednaczá Práwego.

TY wssechmogacy Boże/
Stworzenya wsselkyego/
Weźry Okyem Miłosyerdżya/
Ná mye vpádłego.

RAczyß mi być Miłosciw/
Wssák Syná twoyego/
Nadrosssa Smyerć nágrodżiłá/
Wine mnye grzessnego.

ZGłádziß wssystki okrutne/
Moye nyepráwosci/
A rácz stworzyć Serce czyste/
Od złych Namyetnosci.

YRácz yuż we mnye Duchá/
Odnowić práwego/
Abym chodził w nyewinnosci/
Zywotá Swyetego.

CYessyß w Nádżyei swyetey/
Dusse ma troskliwa/
A vgruntuy Duchem swoim/
We mnye Wyáre żywa.

YDay możnye zwyćyeżyć/
Cyeßkye Boyowniki/

Cyáło z Swyátem y Szátánem/
Násse przećiwniki.
EY nigdy nyeprzebrána/
Studnico Miłośći/
Rácz posiláć Láską swoyą/
Me wyelkye krewkośći.
S Pomoż Pyelgrzymá swego/
A nye day zábłędźić/
Od Krolestwá ktores raczył/
Swoim wyernym zrzędźić.
KRYSTE Zbáwićyelu náß/
V Oycá wyecznego/
Swą przyczyną ná wsselki czáe/
Rátuy Służkę swego.
IAć sye tobye w moc dawam/
Y z Dussą y z Cyáłem /
Bos ty sam yest Pan nád Pány/
Ná wyek wyekom AMEN.

Dokończenye.

SCHADZKA

ZIEMIANSKA.

WYDANA

PRZEZ

PIOTRA ZBYLITOWSKIEGO

ZE ZBYLITOWIC.

W KRAKOWIE,

DRUKOWANO ROKU PÁŃSKIEGO 1605.

NAPRZEDNIEYSZEY y NACHWALEBNIEYSZEY

CNOCIE, TRZEŹWOŚĆI ŚWIĘTEY,

PIOTR ZBYLITOVVSKI

Towárzysz wieczny.

SPieway zemną ućieszna oblubieńco moiá,
Záczne piosnkę, iáko iest wielka sławá twoiá.
Jáko wspániáłe Jmię, y ozdobne dźieło,
Kto sie w tobie zákocha, bárzo mu to miło.
Tobie niechay tá pracá będźie przypisána,
Miernośći Cnoto święta, Cnoto ulubiona.
Cnoto przednia trzeźwośći, któraś nád cnotámi,
Pierwszy plác otrzymáłá swemi przymiotámi.
Zrzodło wszytkich spraw dobrych, y pożytkow trwáłych,
Mátko wszelkiey mądrośći, y godnośći cáłych.
Ciebie sławić trzeźwośći pioro uśiłuie,
Bo ćię nád wszytkie rzeczy serce me miłuie.
Stobą iákom sie zbráćił, iuż cię nie przestánę,
Aż przed Bogiem ná sądźie stobą społem stánę.
Ty o mnie pokim iest żyw ná świećie masz rádźić,
Ty mnie masz nád obłoki wyssżey záprowádźić.

ZIEMIANIN.

SŁużbá sąsiedźie miły, służbá y drugi raz,
Kiedy przedemną drzwi swych prećię niezáwirasz.
Nie tegom, nie miey zá zle, o tobie rozumiał,
Zebyś mnie stáką chęćią do domu przyiąć miał.
Bo mi ćię (powiem prawdę) ináczey udano,
A práwie zá rzecz pewną, o tym powiedano.
Zebyś miał bydź odludkiem á gárdźić Sąśiády,
Ludźi sie strzec, y chronić wszelákiey bieśiády.
Jeden zápewną twierdźi, że mu ćię záprzano,
A drugi, że go gwałtem y puśćić niechćiano.
Jednemuś snać powiedźiał, brałem dźiś seropy,
A on usłyszawszy to do kuchnie w te tropy.

Co ty práwi gotuiesz Kuchárzu dla Páná?
Kucharz powie, iest szoldrá y stuká báráná.
Bá to temu potrawki, co lekárstwo bierze:
Wieręś sie to omylił, moy miły Doktorze.
Kucharz tę rzecz zrozumiáł, rzecze miły Pánie,
Záwszeć go ták káżdy gość w chorobie zástánie.
Wczorá dobrych pácholków dwá kotcze tu było,
Skoro ie oknem uyźrzał, wnet mu sie zecknieło.
Y pocznie głosem ięczeć, ná głowę styskowáć,
Bárzo sie prawie źle mam, co prędzey ich zbywáć.
Więc im áni gorzałki skleńce nie przynioszą,
Ani ku obiádowi namniey nie poproszą.
Oni niewiem iesli sie tego domyslili,
Owa porwawszy sie wnet prędko poiecháli.
Nász miły Pan wstał z łożká y wyźrzy zá niemi,
Jedźćie dáley koźielcy, nie rad śiadam z wámi.
Słyszałem y co więcey o tobie od ludźi,
Mamlić prawdę powiedźieć, káżdy z ćiebie szydźi.
Jeden mi to powiedał, że obyczáy ten masz,
O mierności ustáwnie gośćiom przepowiedasz.
Jáko to Cnotá wielka á piiáństwo wádá,
Práwie zá nic niestoi piiánego rádá.
Nuż stroie ochędostwá y ludzkie ozdoby,
Których my záżywamy roznemi sposoby.
Jáko kogo stáć może, to ty wszytko winisz,
A często z uprzykrzeniem gośćiowi to czynisz.
Y tenże mi powiedał, o tym wszytko báie,
A ludzkiem obycźáiom teraznieyszym łáie.

Więc o tymże, o tymże, á nie każe nálać,
Choćby miáłá zgodźinę prozna skleńcá postać.
Y ták prętko od śiebie káżdego wyżenie,
Wierę go ten drugy raz bárzo rad obminie.
A moy miły Sąśiedźie cośći się to dźieie,
Práwie sie o te rzeczy káżdy z ćiebie śmieie.
Tyż to w Polscze sam masz bydź obycźáiów tákich,
Których ludźie nieprzymą y nieznoszą, iákich
Cudzoźiemcy tám kędyż tylko záżywáią,
Y práwá násze groźne oto ustawáią.
Ale u nasináczey wolno to káżdemu,
Swoim czynić iáko sie upodoba komu.
Cośći potych wymyślech z ludźmi ty przestaway,
A káżdemu w domu swym chętnie chlebá daway.
Coż ći to ma záwádźić choć sobie podpiiesz,
Albo y krotochwile z gośćiem swym záżyiesz.
Wino dowćip záostrza, pośiela człowieká,
Zołądkowi potrzebne, y przyczynia wieká.
Frásunek, myśli prozne, wybiia nam z głowy,
Czemu żaden nie sprosta wymownemi słowy.
Dni wesołych mátką iest, dobrą myśl správwuie,
Winem głową zágrzána kłopotu nie czuie.
Nuży skępstwo przemierzłe, łákomstwo przeklęte,
Od Człowieká chćiwego wnet winem odięte.
Skoro skępcá podpoisz wnet sie hoynym stánie,
Nie trzebá chłopcu pytáć, każesz przynieść Pánie.
Ale sam poskákuiąc po wesołym gmáchu,
Káżdego upomina: bądź wesol moy brách u.

Jeszcześ coś więcey powiem, sercá nas nábáwi,
Y z nawiętszego tchorzá wnet Rycerzá správwi.
Potrzeźwiu nie ukąśi, tákich bywa śiełá,
A skoro go podpoisz, wnet mu sławá miłá.
Wnet on ná hárc wyieżdza, nie mów do trzećiego,
A przedtymeś nie widźiał bróni u trzeźwiego.
Zá trzezwia nie rozźiewi práwie drugi gęby,
Byś mu rozdźierał przez gwałt zobustronne zęby.
Skoro sobie podpiie, iako discuruie.
A w rzeczy pospolitey zly rząd upatruie,
Jáko rozum wnet znáczny iego przy bieśiedźie.
A trzeźwi iáko niemy śiedźiał przy obiedźie.
Bywa táki potrzeźwiu nie użyty drugi,
Ze y namnieyszą rzeczą, niezárzući sługi.
Skoro sobie podpiie, bierz kto w Bogá wierzy,
Zadnemu nie odmówi do czego przymierzy.
Nie tylko z stáynie rozdał iezne, y woźniki,
Ale y po folwárkách chude robotniki.
Száty, futrá, którego wiele kosztowáły,
U dobrych sie páchołkow wszytkie pozostáły.
Nuż o owych co dźierzysz, co zaloty stroią,
Jesli trzeźwi te rzeczy lepiey odpráwuią.
Wierę lepiey podpiwszy, wnet wtaneczek kroczy,
Wnet galárdę umieli, lub drobuszki skoczy.
Dostáie mu zmysłnego do zalotow słowá,
Biie czołem, á przećię nieboli go głowá.
A potrzeźwiu zdáleká tylko sie iey klániał,
A kiedy miał co przerzec, wstydem twarz zásłániał.

A ty przećię ták bárzo gánisz piiánego,
A we wszytkiem nád niego przekładasz trzeźwiego.
Ato widźisz piiány ma też zaleczenie,
Przecże tákie od ćiebie ćierpi obwinienie.
Nuż stroie, ochędostwá, które máią nászy,
Które ludźiom przyniosły polerowne czásy.
Dla czego im ták bárzo łáiesz náprzemiany,
Práwie wszystkie od ćiębie odnoszą przygány.
A ia záśię ták baczę, że te násze látá,
Lepiey wierę záżyią wesolego świátá.
W budownieyszym mieszkániu teraz káżdy śiedźi,
W ozdobnieyszym odźieniu teraz káżdy chodźi.
Do stolu lepiey śiędźie, y zá potráwámi
Przystoynemi, do tego trunkámi dobremi.
Ná co iż zbior swoy wszystek wlasny obrácamy,
Wierę nád swą przystoyność nic niewykracamy.
Aza nászy przodkowie lepiey więc dźialáli,
Co swe wlasne pieniądze w źiemię zákopáli.
Nie záżywszy swey prace, zayrzeli drugiemu,
Potym niepowiedźiawszy y potomstwu swemu.
Ná toć wszytkie rzeczy są od Bogá stworzone,
Aby były od ludźi záwsze używáne,
Jesli ná cudny obraz fárby przyprawiony,
Rádźi pátrzym, ná którym człowiek málowány
W száćie dobrey wyrázon: y w dostátku złotá:
Zasz nie więcey żywemu tákowa robota,
Y ochędostwo służy: wierę kogo stánie,
Niech sie stroi iáko chce, nád pomiárkowánie.

A zasz nie miło poyźrzeć ná ozdobne stroie,
Dźiwnem kształtem robione, iák iego, ták moie.
Jáko rzecz iest ućieszna, oczom nienasytá,
Rotá konna tych czásow, iáko znákomitá.
Jesliś bywal kiedy sie żołnierz popisuie,
Jáko tám káżdy Rotmistrz, Rotę ukazuie.
Jáko náwet towárzysz poczet swoy wywodźi,
Jáko káżdy ozdobnie ná swym koniu śiedźi.
Ten od złotá, od srebrá, od drogich kámieni,
Rzędy łsnące przypina do śiodeł, u koni
Bunczuki białe widáć, nátym Lámpárt drogi,
Ten w nasuwni Jedwabney, ná tym teley drogi.
A ná drugim delurá cudnie háfftowána,
Pod nogą palasz świetny, szábłá odlewána.
Nuż u Pánow, u Paniąt, iákie bárwy teraz,
Dźiś kosztowna, á potym kosztownieysza co raz.
U tego w Axsamićie, u tego w Hatlášie,
Będźie pewnie ná przez rok, w drogim Altębášie.
Futrá kunie, bá wierę y ryśie bárwiáne,
Ná láto záś ozdobne poszewki wełpiáne.
A nie tylko u Pánow, ále y Ziemiánie,
Dosyć z śiebie dźiałáią ná máłe imienie.
Do dźieśiąći pácholkow uyźrzysz u drugiego,
W Hatlášie, w Jádámászku, iáko u którego.
Stosuyże one czásy, iesli ták bywáło,
Jesli ták ochędożnie co żywo chadzáło.
Wspomni y sam, iesliś miał kiedy bárwę táką,
Czásow swoich u Páná, á Syn twoy ma iáką.

A coż pierwey wysłużył dworzánin u Páná,
Długo sie dosługował szárego żupaná:
Albo też skory łośiey, y tę więc chowano,
Do skárbu ná drugi raz, skoro przyiechano.
Przetoż niewiem dla czego nászym czásom láiesz,
Wierę (ále mi odpuść) niewiesz sam co báiesz.
Trzećią rzeczći wywiodę którey sie też chronisz,
A málucką nienawiść práwie dużo gonisz.
Szkodá dźiś práwi z ludźmi, szkoda często bywáć,
Szkodá wierę y gośći w domu swoim miewáć.
A dla czegosz? podobno że ćię upoiono,
Albo że ćię tám kędyś nie uszánowano.
Czyli ćię chćiwość z łáty obłudna uiełá,
Y ták ćię záchowánia ludzkiego zbáwiełá.
Jesli to z skępstwá czynisz, á zbytniey chćiwośći,
A dla márnego groszá opuszczasz ludzkośći.
Y trácisz záchowánie u ludźi poććiwych,
A przychodźisz ná szácunk ludźi niećierpliwych.
Nádto czásu potrzeby niemasz przyiaćielá,
Którego widzę trudno wywieśćći iuż z wiela.
Obaczże się co czynisz uważywszy rzeczy,
Którą z nich mieć potrzebá w napilnieyszey pieczy.
Bowiem kto z ludźmi umie, pomoże wszytkiego,
Nie żáłuie, podpiie, czyni dla káżdego.
Tákiemu nie ták srogie przypadki bywáią,
A frásunki nie ták go znich więc ućiskáią.
Bo iesli go Fortuná przećiwna w czym ruszy,
Przećię on w záchowániu ludzkiem sobie tuszy.

Przetosz Sąśiedźie miły dobre záchowánie,
Miłość ludzka łepsza iest, nád drogie kámienie.
Tedy dawny moy druchu nie bierz przedśie tego,
Przebywánia ták bárzo niechron sie ludzkiego.
Nie mogąć wszyszczy ludźie bydź iednákiey głowy,
Jednákich obyczáiów, iednákiey wymowy.
Więcby dobry z dobremi, iuż nie miał przebywáć,
Ták dobrego iák złego z domu swego zbywáć.
Y ták sam w sobie śiedźieć zámknąwszy się w domu,
A práwie iuż ná świećie nie ufáć nikomu.
Wieręćby to przykra rzecz bacznemu człowieku,
Ja bym sobie tym uiął wiele swego wieku.
Zwierzę do źwierza idźie, ptak do ptaká leći,
Choćia też bywa czásem z nim pospolu w śieći.
A ludźie by sie iuż ták zániedbywáć mieli,
Tedyby pustelnicy práwie wszyscy beli.
Skądże wiádomość rzeczy? skądże obyczáie?
Skądże przestrogá wszelká? coż nam rozum dáie?
Skądże zwiąski, przyiáźni? skąd y záchowánia?
Wszytko nam to przychodźi z ludźmi przebywánia.

GOSPODARZ.

PRzyiaćielu móy dawny, bárzomći, rad w domu,
Niezmyślonie wierzże mi, tobie iesli komu.
Boday u mnie tákowi záwsze przebywáli,
Coby o ważnych rzeczách zemną rozmawiáli.
Jednák mamli prawdę rzecz, wielceć sie dźiwuię,
Znáiąc twoy dobry rozum, bárzo ćię żáłuię:
Záłuię ćię, iżeś sie udał zá zbytkámi,
Dźiwuięć sie, iże ty swoiemi dárámi
Któreć Bóg dał, niemozesz dośiąc ták srogiego
Błędu czásow dźiśieyszych, błędu ták wielkiego.
O złe czásy, przeklęte, co y rozumowi
Własne oczy bierzećie, że y oń zbytkowi

Służyć muśi, y bronić ozdobnemi słowy,
Y przystoynym názywáć, co iest fałsz gotowy.
Przyiaćielu móy dawny, gdyżći też smákuią
Zbytki ludzkie, y rozum szláchetnyć nicuią.
Y ty z niemądrem gminem, toż o mnie rozumiesz,
Abym źle o tym dźierzał, widzę mowić umiesz.
Ale iáko o skáłę strzały wyrzucone,
Názad okrom iey szkody prętko obrocone,
Ták wszystkie wásze mowy, y wásze wyroki,
Nie uszkodzą cnoty mey, stáć będźie ná wieki.
Powiem ia swym porządkiem, y ukażęć snádnie,
W rzeczách słusznych dowodmi snádny wnet przypádnie.
Miárá we wszystkich rzeczách Cnota názacnieysza,
Trzeźwość, Cnotá nád Cnoty, pewnie naprzednieysza.
Bo z tey, iáko z pałacu, wszystkie insze Cnoty,
Naprzednieysze godnośći, idą swemi wroty.
Których ludźie do zacnych spraw swych używáią,
Z których ludźie cnotliwi poćiechę miewáią.
Wszystkie rzeczy ná świećie dobrze uczynione,
Trzeźwią głową przez chyby były stánowione.
Káżda rzecz pospolita zá trzeźwiego Páná,
Porządną y szczęśliwą záwsze byłá miána.
Trzeźwi Sędźia w dekrećie nigdy niepobłądźi,
Zwłaszcá kiedy przystoynie wedle práwá sądźi.
Poki świát nie znał, co iest opilstwo przeklęte,
Poty były u ludźi święte Cnoty wźięte.

Tu mi stáńćie świádkámi zacni Monárchowie,
Tu stáńćie wielcy ludźie, y możni Królowie.
Cośćie świętą ták tzeźwość bárzo miłowáli,
Ześćie ná sámey wodźie tylko przestawáli.
Tu stańćie, á zeznayćie iák sie wam dárzyło,
A iáko w káżdey spráwie wászey szczęśćie było.
Zeznayćie co ma trzeźwa przed piiáną głową,
A iáko ią przechodźi záwsze rádą zdrową.
Tu zeznayćie iákośćie godnie pánowáli,
A iákośćie gránice swoie rozszerzáli.
Jákośćie lud rządźili zwierzony od Bogá,
A iáko wászym Páństwie niebywáłá trwogá.
Cokolwiek bowiem weźmie przedsię trzeźwa głowá,
Lácno wszytkiemu zdoła, o tym pewna mowá.
A nuż zdrowie Szláchetne, á nád wszytko droższe,
Mierność święta spráwuie dobrze wárownieysze.
Własnego dobrá twego łácne zátrzymanie,
Nábytego przystoyne tákże używánie.
Ale opilstwo brzydkie, brzydkie ach niestety,
Jákie nie znośne rodźi ustáwnie kłopoty.
Ze cokolwiek ná świecie złego między stany,
Rzadko kiedy ináczey, zbroil to piiány.
Kogo kiedy piiáństwo złego niedomieśći?
Kto sie kiedy piiány schronić może złośći?
Piiáństwo sprosność táká, że nád sprosnośćiámi
Gorny plác otrzymáło, nád wszemi złośćiámi.
Choćby żadney niemiáło do śiebie przysady,
Choćby przy nim niebyło żadney inszey wády:

Tylko że z przyrodzeniem nigdy sie nie zgodźi,
A zrozumem pospołu nie rádo też chodźi.
Ale inszych przymiotów szkodliwych iest wiele,
Czego piiány káżdy doznawa w swym ćiele.
Nie tylko zdrowie psuie, y wieku ukraca,
Ale y wszytkie rzeczy twe wniwecz obráca.
Tu ze wszydem piiáni wszyszcy mi zeznáyćie,
Jáki owoc piiáństwá swego záwsze maćie.
Jeden poczćiwey sławy mogąc swey przymnożyć,
W opętánym opilstwie wiek swóy woli przeżyć.
Y znáczne máiętnośći sprzodkow zostáwione,
Dla márnego opilstwá wniwecz obrocone.
Tu stańćie záwstydzeni cośćie swego zbyli,
Dla brzydkiego opilstwá nędze ućierpieli.
Tu rzewno upłákána wdowo z śierotámi,
Tu stań, któraś strapiona nędzą, klopotámi.
Już dobry mąż dał gárdło, máiętność przepiwszy,
A ćiebie niesczęśliwa, w nędzy zostáwiwszy.
Niewiesz co dáley czynić, czym wychować dźiatki,
Które stoią przy tobie w kolo smętney mátki.
Podrastáią, do szkoły niemász czym nákládáć,
Musisz ie nieszczęśliwa, ládá iáko rozdáć.
W zacznym domu Ziemiáńskiem, chudźiątká zrodzone,
Przećię muszą psom párzyć: dowćipki wrodzone
Wniwecz sie ich obrocą, niemáiąc ćwiczenia,
Nie mász oczym do dworu, bo nie mász uczenia.
Potym iedni w woźnice, drudzy w mástalerze,
Obrocą sie chudźiątká, álbo gdźie w kucharze.

Z których mogli bydź ludźie, by był wychowánie
Oyćiec niebáczny im dał, miał o nich stáránie.
Boday ty był źle zginął, niźli poiął żonę,
Niźliś dźiatecki splodźił, zásmućieł rodźinę.
Nuż wy smutni rodźicy, y wy tu zeznayćie,
Ná przeklęte piiáństwo, wszyscy narzekayćie.
Przez które wam poginie synaczków ták wiele,
Więcey dobrze niż w bitwie, mogę to rzec śmiele.
Ten w kárczmie márnie zábit, przy kuflu piiány,
Ten szkárádnie przy kuflu, odniosł przez twarz rány.
Ten złomił szyię z koniá piiány biegáiąc,
A ten rękę utráćieł drugich wyzywáiąc.
Tego brzydka gorzałka záras umorzełá,
Temu od niey wątrobá do kęsá zgorzáłá.
Ten dla swego opilstwá, ćierpi niedostátki,
Ná swym zdrowiu rozliczne y srogie przypadki.
Ten ożárty zwádźieł sie, y zábił drugiego,
O co pewnie nie uydźie kłopotu wielkiego.
Jescze y wy zeznayćie, którzy sługi maćie,
Jáka wádá piiáństwo, bo to dobrze znaćie.
Co ma trzeźwi páchołek, więc nád piiánego,
A iáko on pilnieyszy záwsze dobrá twego.
Jáką trzeźwi posługę, wyrządźić ći może,
A piiány coć sie zda, posłużyć nieboże.
Do czego niem obroćisz, wszędyć z nim niesporo,
Ty wiesz kuchnio, stodoło, álbo y komoro.
Jesli go ná targ poślesz, nić ći tám nie správi,
Y owszem ćię kłopotu iákiego nábáwi.

Alboć pieniądze zgubi, co zá żyto zliczeł.
Albo zá nie iák zá swe, będźie sie z kim raczył.
Czásem mu w kárczmie kiiem ládá kto dobiie,
Bo mu y Bábá zdoła, kiedy sie opiie.
A ty sie zá to wstyday, dochodź krzywdy iego,
Nie dla niego: ále wżdy y dla uććiwego.
Każeszli mu też iákiey pilnować roboty,
Y tám czyste obaczysz wnet iego przymioty.
Ozárszy sie to będźie wszytko Chłopom łáiał,
Albo im ladá oczym przez przestánku báiał.
A Chłopi nic nie robią, tylko prozno stoią,
Jego śmieszney postáwie, wszyscy sie dźiwuią.
Jesli go też gdźie weźmiesz, z sobą ná bieśiádę,
To sie naprzod opiie, y záczyna zwadę.
Y potym ćię záwiedźie, że musisz dla niego
Záłby chodźić, nie wiedząc przyczyny dla czego.
A coś owo powiedał: że w niektóre rzeczy,
Piiány lepiey tráfi. To bárzo nie grzeczy.
Nie wierz temu: bo smysły im są natrzeźwieysze,
Do wszytkiego bywáią dobrze sposobnieysze.
Ale kiedy ie párá gwałtowna záleći,
Stáią się rozumowi nie posłuszne dźieći.
Y ták iuż po swey myśli, człowiekiem władáią,
Rozumowi do rządu mieyscá nie dawáią.
Kogo rozum nie rządźi, pewny tám błąd będźie,
Przez rozumu, nie dobry obaczysz rząd wszędźie:
Wspominałeś ieszcze coś, zdami sie skąpego
Przećiw slugom przez miary, Páná niebácznego.

Podpiiánem wieczorem, iż on sługom dáie,
A wszytko wczym sie kocha u niego zá iáie.
Y tego ia nie chwalę, co więc piiánego
Páná rad o co prośi, bo sie tym do niego
W rozumienie nie dobre zárázem dodawa,
Z tey przyczyny na pierwey: że mu nie dostawa.
Czegoś do godnych zasług, y ták wątpi o tym,
Aby mial mieć nagrodę posług swych ná potym.
Ale táką wysługę, obrywczą zowiemy:
A iáko spora bywa, o tym dobrze wiemy.
Lepiey że Pan potrzeźwiu, uważywszy moię
Zyczną, y godną służbę, mnie otworzy swoię
Sczodrobliwość, á z sámey sczerey płáći chęći,
Kiedy iest przy rozumie, przy dobrey pámięći.
Bo w ow czás nie Pan dáie, ále mocne wino,
Którym go ná tę hoyność własnie podsycono.
O toż masz, wywiodłemći iáka to záráza,
Piiáństwo nie szłáchetne, dobrych spraw przekáza.
Postąpię stobą dáley, w czymeś mnie obwinił,
Spodźiewam sie, zeć y w tym będę dosyć czynił.
Nie słusznie ták powiedasz, stroiom dáię winę,
A ia záś ták powiádam, mam słuszną przyczynę.
Káżdy zbytek, nie może bydź ináczey zwány,
Jedno szkodliwą wádą, nie uydźie przygány.
A te stroie wystáwne, są zbytkiem tákowym,
Ze ten zbytek nád insze nie iest też brácholwym.
Naprzod z pychy pochodzą, tá ie urodźiłá,
Bo oná ták ná świećie, iák żywo chodźiłá.

Z pychy iescze powtorzę: bo ieden drugiemu
Przećiwi sie, ná przepych czyniąc wszytko iemu.
A obiemá te zbytki, choć bárzo smákuią,
Jáko im są szkodliwe, wnetże to poczuią.
Obádwá zbyli wiosek, iuż hultáyską chodzą,
A zacznym przyiaćiołom wstyd, y żáłość rodzą.
Ale to nic, pocznę ią dálszemi wywody,
Jákie te násze stroie, przynoszą nam szkody.
Dokąd ućieszna Polská, nie byłá ták stroyna,
Dokąd w tákie wystáwy nie byłá dostoyna:
Było wszytkiego więcey, dostátki znácznieysze,
Káżda rzecz okazálsza, y stany możnieysze.
A pocznę ią od wielkich, y od przednych stanow,
Jákie bywáły dwory, tu u wielkich Pánow.
Jáko ludźi wielką rzecz przy sobie báwili,
Jákie gromádne dwory obecznie chowáli.
A przećię to ták pięknie wszytko wychowano,
Jescze nádto káżdy rok, śiełá przedawáno.
Wysługi znáczne były, co y dźiś drugiego
Potomek sie dobrze ma, z dobrodźieystwá iego.
Nuż w skárbie zámożystość, nuż drogie klenoty:
Nuż służby pełne srebrá osobney roboty.
Sztuki spore, co ią chłop ledwie ieden dzwignął,
Kiedy ią niosł gdźie ná wschod że czásem przyklęknął.
Wánny, kotły, y rożny, spore konwie, czáry,
Jáko to pokázuie więc Jnuentarz stáry.
Cokolwiek u swych Pánów dźiś widźiem tákiego,
To iescze było, wierz mi, y prádźiádá iego.

Bo teraz ná dźieśięć sztuk, toby rozdźielono,
A iáko nasubtelniey robić roskazano.
A też tylko oprawki złotnikom płáćiemy,
Albo iedno z drugiego przerábiáć kazemy.
Podzmysz dáley, á nászy Pánowie Ziemiánie,
Szłáchtá chuda, co nád nie mnieysze ich imienie.
Kiedyś byli znácznieyszy, teraz, czy przed láty?
Kiedy było lepiey znáć, kto wżdy był bogáty?
O wierę ták iuż teraz są dobrze znácznieyszy,
Albo mam ták słuszniey rzec, są dobrze stroynieyszy.
Tylkoć też potym znáczni, że sie wożą sześćią,
Albo że sobie tytul zdobią wászą mośćią:
Albo że w drogiey száćie, co mu nie przystoi,
Albo że sie Panięco, choć Ziemiánin stroi.
Ale podźmy do wioski, iesli táka byłá,
Poki iescze stára máć tu ná świećie żyłá.
Spytáy nędzney chudźiny, ubogich poddánych,
Kiedy sie lepiey mieli, iesli czásow onych?
Czyli teraz zá tego Mośćiwego Páná?
Boday iescze stára máć żywá byłá oná.
Poyzrżyże ná osádę, iesli stoi cáła,
Jesli spelná cháłupy, iesli wieś niemáła:
Jesli cáłe stodoły, cáłeli obory:
Jesli ná śień nie ćiecze, álbo do komory:
Jesli ma sprzęzay dobry, woz, y konie, woły,
Krówki, owce, mali też po co do stodoły.
Widzę dobrze iże sie wioski zináczyły.
Nie tylko sie cháłupy ná doł pochyliły.

Ale drugich iuż nieznáć kędy która stáłá,
Pustek pełno, ná przez rok boday która byłá.
Kmiotek nędzny parę szkap tylko ma zmorzonych,
Parę wołkow założnych, y to wyrobionych.
Owieczká nie zábeknie, krowiczká nie ryczy:
Gospodyni ná wieczor, widzę, nic nie liczy.
A czásem y dwá chłopi ná pług sie sprzągáią,
Kólek płużnych, y zelaz, sobie pożyczáią.
Nędzny chłopku, gdźiesz one waśniwe dryganty?
Któremiś uprawował swoie dobre grunty.
Gdźie ono sto grzywien, coć w skrzyni leżáły?
Zá stárego prádźiádá dobre látá były.
Ale nie tylko ná wśi: widzę u sámego.
Nie bárzo w dworze widáć lepiey rządu iego.
Przez dách iák przez rzeszoto, ćiecze wszędy w kąty,
Nie bárzo záwadzáią y domowe sprzęty.
A bywa to prze one ták wystáwne stroie,
Nie wárowne schowánie, nie pewne pokoie.
Ma sześć koni do wozá, karetę skorzáną,
A stáynię y wozownię, wpoły obaloną.
A kiedy groszá niemász, to stroie do żydá,
Coż by czynił? gdyby náń przypádłá przygodá.
Coż to wżdy iest, że wszytkiem stanom nie dostawa?
Káżdy o tym powieda, káżdy to przyznawa.
Toć to iest, bráćie miły, násze wyćiągánie,
Násze stroie niesłuszne, drogo kupowáne.
Dochody máłe mamy, á wielkie wydátki,
Y sam chce stroyno chodźić, chce stroić y dźiatki.

Coż zá dochod nász w Polscze, zwłasczá kiedy tánie?
Zboża trochę uprzedam, á coż wezmę zánie?
Nie przydźie mi żaden grosz z żadney cudzey strony,
Przećię niemász pomiáru, y żadney ochrony.
A za máło káżdy rok ná te rzeczy damy,
Czego domá tu w Polscze by namniey nie mamy:
Ná wino, ná korzenie: dopierosz bláwaty,
Axsámity, Hátłasy, Złotogłow, Szarłáty.
Kiedyby te pieniądze domá záchowano,
Co ich przez rok do cudzey źiemie wywieźiono:
Pewnieby znáczne były, nie tákby niszczáły
Rzeczy násze, nie ták by y stany drobniáły.
Ale ty, iákom słyszał, ozdobą to zowiesz,
Ochędostwem potrzebnym, iák baczę, rozumiesz.
Wspominasz y żołnierzá, iáko teraz stroyny,
Jáko woysku ozdobny, iák wśiada do woyny.
Y tego ia nie chwalę: bo skoro nástáły
Złote Roty. żelázne zárázem znisczáły.
Trudniey dźiś Rotę wywieść konną Rotmistrzowi,
A náwet poczet stáwić y towárzyszowi.
Dla tákowey wystáwy, y proznego stroiu:
Nie potrzebá tych pstroćin do krwáwego boiu.
Widźiemy czego Rotá teraz potrzebuie,
Widźiemy co káżdego Rotmistrzá kosztuie.
Rzadko który nie stráći przy niey swey oyczyzny,
Rzadko ktoby wiodł Rotę á nie był nic dłużny.
Nuż towárzysz: co go też wypráwá kosztuie,
Pewnie tę iego służbę oyczyzna poczuie.

Zá koń kilká set złotych nic dáć żołnierzowi,
Kilká rzędow oprawnych mieć towárzyszowi.
Nuż bárwá ná páchołki, nuż y drogie száty,
A ktoby wypowiedźiał tákie ich utráty?
Drugi sie ná żołnierską ták bárzo záwiedźie,
Ze niemász názad po co, gdy sie źle powiedźie.
Kiedy złe szczęśćie chluśnie, álić zniego nędznik,
Przedálismy iuż kmiotká, przedány zagrodnik.
Anoby náto trzebá pomnieć żołnierzowi,
Trzebá żłobu, y stáynie, y owsá koniowi:
Trzebá mieć swe skłonienie, kiedy poczet zwiedźie,
Y koniá gdźie rozśiodłáć, gdy z służby przyiedźie.
Bo to iuż niepotemu teraznieysze czásy,
Aby miał żołnierz iechác do kogo ná wczásy.
Dźieńby mu rad przyiaćiel, drugiego wierę nie,
Czásem z niego urąga: miałeś swe imienie.
Nuż iest chudych páchołkow, w Polscze bárzo wiele,
Co chudoby oyczystey swey máią o mále.
Ciby rádźi oyczyznie swey záwsze służyli,
By iedno tey wyprawie żołnierskiey zdołáli,
Ale prozno, bo nie ma ták wiele chudoby,
Jákby go kosztowáły żołnierskie ozdoby.
Jesli by też nieborak, wedle swoiey miáry
Wyprawił sie, iáko był on obyczáy stáry:
Nie kosztowno, nie srebrno, ále proste rzędy.
Alić wnet w lekkiey cenie będźie w roćie wszędy.
A náwet y Rotmistrze, tákiemi brákuią,
Kto turskich koni niema, do Rot nieprzymuią.

Dla tegoż temi czásy kozáctwá ták wiele,
Bo usárskiey nie zdoła ten, co ma o mále.
Ano gdyby sie wszyscy w tym obaczyć chćieli,
Dobrze áby tákiego kosztu zániecháli.
Rychleyby záwsze stánął żołnierz ná gránicy,
Porwawszy ná sie zbroię, w żelazney przyłbicy.
Prędszą rzecz pospolita, obronę by miáłá,
Prędzey by sie káżdego Rotá zgotowáłá:
Rychleyby Rotę wywiodł, gdyby niebrakował,
Choć przez srebrá, przez stroiu, do Roty przymował.
Bo temu Rzemiesłniká trzebá nie iednego,
Kto kosztu nic nie waży tákiego proznego.
Niźli mu to zgotuią, wiele czásu znidźie:
Przetoż z Rotą do woyská drugi pozno przydźie.
A kiedy stym kosztunkiem przydźie w polu łeżeć,
Lub zá nieprzyiaćielem iák naprędzy biezeć:
Descz, plutá, zlemi drogi, záwsze nie pogodá
To wszytko sie popsuie: A coż zła przygodá.
Jáko ten taniec umie, kiedy wszytko stráci,
Ze sie ledwo sam żywo do obozu wroći.
Jáka to wielka szkodá, iáki żal niemáły,
Jáko w swych własnych rzeczách iuż nie będźie cáły.
Bo náto wiele łożeł: Raz mi powiedano,
Jednego ták żołnierzá kosztownie widźiano:
Ze go ná pięć tyśięcy z koniem szácowáli,
Chocia drugich rysztunków iego nie widźieli.
A nie proznysz to zbytek, nie prozna wystáwá,
A iáko szálonemu podobna tá spráwá.

Tám gdźie gárło swe niosę, wźiąć z sobą ták wiele,
Ná niestáłą Fortunę spuszczáć sie ták śmiele.
Bóg uchoway przegráney, álić dobro twoię,
Nie przyiaciel w korzyśći otrzymał, iák swoię.
A z ćiebie nędźnik wieczny, boć nic potym było,
Lepiey żeby przy domu to było zostáło.
Wspominałeś też iescze, teraznieysze bárwy,
Wielkich pánow, które są iákie iedno fárby.
Y otoć dam też wnetże porządną łaćinę,
Bo ná ćię mam poprawdźie przystoyną przyczynę.
Wygrálismy wierz że mi, czyśćiesmy wygráli,
Zesmy w táki koszt prozny, wielkie Pány wdáli.
Ziemiánie ich w to w dáli, mogę to rzecz smiele,
Swiádomem sam iest tego, zacnych ludźi wiele,
Którzy sámi ná tákie zbytki nárzekáią,
A kwoli ludźiom onych z musu pomagáią.
Bo iesliże Ziemiánin niższy Páná stanem,
Niższy w dostátku swoim, y niższy go miánem.
Y sam ták stroyno chodźi, stroyno nosi sługi,
Da Hátlasową bárwę, Axsámitną drugi.
A Pan co ty rozumisz, zacnieyszy od niego,
Miał by sie stáwić ná ziazd, iescze podley niego?
Toby więc opák było, żeby páchołek moy
Stroyniey chodźił, á niźli u páná y syn twoy.
Ale iákosmy sámi są tego przyczyną,
Przeto nas słuśnie karzą zá to táką winą.
Bo coś owo powiedał, że piękne wysługi,
Teraznieyszego czásu, obaczysz u sługi.

U każdego Panięćiá, práwie, pátrzyć miło
Ná odźiane dworzány, co pierwey nie było.
Ten delią bárwiáną ma w skrzyni z ryśiámi:
Ten złotogłow, ten z wełpią, á ten záś z kunámi.
Lepiey było w żupanie iescze chodźić szárym,
Lepiey y w skorze łośiey, y w káwtanie stárym.
Bo w ten czás gdy pánowie ták dwory nośili,
Każdego sługę práwie dobrze opátrzyli.
Choć mu niedał błáwatu, ále mu wioskę dał,
Káżdy wedle zasługi, opátrzenie swe miał.
Temu wioskę, mnieyszemu záś dobre sołtystwo,
Temu młyn, temu kárczmę, drugiemu woytostwo.
Którego y po dźiś dźień iego wnuk używa,
Ná káżdy rok poczćiwą żywność z niego miewa.
Trwálsze to niż delia, y dobrze znácznieysze,
Poczciwsze niż błáwaty, y pożytecznieysze.
A coż to nam spráwiło, że w tym iest odmiána?
Ze dzis táka rzadká iest wysługá u páná.
Teć to kosztowne bárwy, wierz że mi, spráwiły,
Te przeklęte ozdoby, tego nas zbáwiły.
Jákoż to? wnetci powiem, słuchay mnie ćierpliwie,
Przyznasz mi iże ták iest, wierz mi nie wątpliwie.
Ná oń czás, kiedy tákie wysługi dawáli
Pánowie, mnieyszym kosztem sługi wychowáli.
Bárwá nie kosztowáłá tyśiącá cáłego,
Suchedni po dwie grzywnie z iurgeltu máłego
Znáczny Ziemiánin służył, nie pułmiskowáno,
Winá tylko przed Pánem flászę postáwiono.

Ledwo ieden kieliszek dano márszałkowi,
Ale nálać młodemu prozno dworzanowi.
A nieżadne to skępstwo w ten czás spráwowáło,
Tylko że sie co żywo, ták trzeźwo chowáło.
Wnet skoro po obiedźie, do zabaw uczćiwych,
Rzućiło sie co żywo, nie do mów pierzchliwych,
Konie w z stáyni pośiodłáć iezne roskazano,
To wnet ná nie páchołki młode posádzano.
Káżdy musiał obrácáć wkole tuż przed pánem,
A Pan krzyka: ty poskocż, á ty obroć ná nim.
Jedni ná chyżych koniách do pierśćienia skoczą,
Drudzy wkole obrotnym ná nim kształtnie toczą.
Ten z łuku do magierki, ten z ptaszey rusznice,
Ten rohátyną ćiskał, náwet y woźnice.
Nuż skoki rozmaite, nuż dárskie wyśćigi,
Ten to porwał, ten owo, á záś insze drugi.
Więc chłopi zdrowi byli, bo pracá człowieku
Ciáło twierdźi, y umysł, y przyczynia wieku.
Nie trzebá gorzałeczki temu dla strawienia,
Nie trzebá zámorskich źioł y dla przepusczenia.
Cwiczenie wielkie było młodemu człowieku,
Czego pewnie nie naydźiesz w teraznieyszym wieku.
Bowiem lácno trzeźwego w ten czas było ćwiczyć,
Lácno sie dobrych rzeczy dá trzeźwi náuczyć.
Ráno wstawszy Kościołem naprzod sie báwili,
Odpráwiwszy paćierze, wnet sie zgromádźili:
Czekáiąc przed pokoiem, co komu kazano
Odpráwować, álbo gdźie kogoby posłano.

Więc stákową czeládźią było pánu miło,
Pilno, trzeźwo, uczciwie, co żywo służyło.
Ná mą cnotę miłe to były w ten czás látá,
Kiedy ták młodźi ludźie záżywáli świátá.
Ale teraz záprawdę czysciec práwi maią,
Którzy u wielkich pánów czym kolwiek władáią.
A zwłascza stárszy sługá, iáko to zowiemy,
Albo ten co rząd czyni, dobrze o tym wiemy.
Náwet sámi pánowie biedy dosyć maią,
Co dla swoiego stanu wiele sług chowáią.
Miásto tego coby miał nioczym nie wiedźieć,
Ale iáko człek wielki w pokoiu swym śiedźieć,
Y ważnemi zábáwić głowę obmyślamy,
A wrzeczy pospolitey pilnemi spráwámi.
To częstokroć muśi sie zgodliwie frásować,
Kiedy czeladz źle zbroi, muśi sie rozgniewáć.
A stárszy, co rozumiesz, sługá w iákiey biedźie,
Wednie, w nocy spokoiem rzadko kiedy śiędźie.
Ci sie w nocy pośiekli, á ći drzwi wybili,
Miásteczká pánskiego dobrze nie spalili.
Ten ożárty przyszedszy potłuk piwnicznego,
A ten záś drugi zrzućił z schodu obrocznego.
A ty pánie márszałku, co ty rzeczesz temu,
Tákowemu zbytkowi iák zabieżysz iemu.
Ręką Boże uchoway, karáć tákowego,
Słowy prozno upomnieć, chłopá piiánego.
Jednáć przydźie, tych zwłasczá co sie podrapáli,
A tym kazáć nagradzáć co drzwi połupáli.

Y ták człowiek poczćiwy, komu rząd zlecono,
Zda sie iákby pomagał tego co zbroiono.
Ano niewiem ináczey coby stym miał czynić,
Jesli záraz przed pánem káżdego obwinić.
A frásowáć dla łotrá páná cnotliwego,
Przynosząc mu w káżdy dźień záwsze co gorszego.
Lepiey pewnie tym rzeczom záwsze ták zábiegáć,
Frásunku Páńskiego ze wszech miar przestrzegáć.
Dwie rzeczy tedy baczę, dla czego przed láty
Więtszy dwór záwsze chował, każdy Pan bogáty.
Opátrzenia ták znáczne sługom swym dawáli:
Naprzod, że im przystoyniey, niż teraz służáli.
Druga, sługi wychować łácniey wnet czás było,
Bo co żywo w mierności práwie wszytko żyło.
Ale teraz, coć sie zda, ći to dobrze znáią,
Co w ręku swych u pánow, gospodárstwo máią:
Jáko z kosztem nie máłym dwor páński wychować,
Jáko co dźień wszytkiem sie chce práwie godować.
Bierz ty gdźie chcesz, by iedno przećię dla nas było·
Zeby sie iák bestye co żywo popiło.
Zeby wszystek zástáwić nász stol pułmiskámi,
Zeby násze chłopiętá ćiskáli sztukámi
Pieczeniámi, tortámi, czásem y zwierźyną,
Tego wszytkiego, pełno iest między druzyną.
Nuż bárwá niechay będźie świetna u każdego,
Z Axsámitu, z Hátłasu, Szárłatu drogiego.
O niemądry rozumie, lepiey pierwey było,
Kiedy sie w szárey bárwie cáły rok chodźiło.

Już teraz dosyć nátym, że stroyno chodźiemy,
Winko piiem, pułmiski z korzeniem miewamy.
Woleliby pánowie opátrować sługi,
Boby go iuż przy sobie ták miał ná czás długi.
Albo raczey do śmierci służyłby mu zá to,
Bo ták pierwey dawano opátrzenia ná to.
Ale teraz źle będźie ćwierć roku u páná,
By sie tylko doczekał z iedwabiu żupaná:
To záśię do drugiego, tylko obrywamy,
A przećię tego nieznáć, przećię nic niemamy.
Otoż masz, ná te stroie mowisz, pátrzyć miło:
Bodayby u nas w Polscze, tych utrat nie było.
Jescze mi coś zostawa, co mam mowić stobą,
Wczymeś mnie też obwinił będźiem mowić z sobą.
Chronię sie z ludźmi, mowisz, chronię przebywánia,
Chronię sie bieśiad, ziázdow gośći, częstowánia.
Zle mnie ktoś w tym zrozumiał, y udał do ćiebie,
Abym ták wszytkich ludźi miał oprzykrzyć sobie.
Niemász mnie nic milszego, iáko z ludźmi bywáć,
A uczćiwego gośćiá w domu w swoim miewáć.
Ale iesli sie strzegę, wielkich ziázdow bieśiad,
Czynię to dla opilstwá, y dla wieczornych zwad.
Bo ná káżdym weselu, lubo ná pogrzebie,
O żadney nie mowiemy swey własney potrzebie.
Zadney inszey zábáwy z sobą nie miewamy,
Tylko ieden drugiemu spełni, powiedamy.
Aby więc iedną tylko pić do śiebie chcieli,
Podobno by też y mnie na to namowili.

Ale sześćią, dźieśiąćią, rázem skleńc do ćiebie
Wypiwszy, spełnić prędko roskázuie sobie.
A iesli sie wymawiasz, to pewna przymowká,
Prozno mowić, śiełá to, iuż nie mów y słowká.
Ale co prędzey spełni, iuż do ćiebie drugi
Záś znowu obiecuie, dawáć znáć przez sługi.
Albo więc szkápi trunek wypiy zá twe zdrowie,
Wstáną wszyscy, iákoby ku służney potrzebie.
Ali ia zá ieden dźień strácę wiele zdrowia,
Bo nie szkápią mam głowę, álbo y nie krowią.
Pod wieczor prędka zwádá, bo niemasz trzeźwego,
Sam sie opieł, więc ták że y páchołek iego.
Jesli że więc nie on sam, więc páchołek zwádźi,
Jedni śiedzą u stołu, wszyscy sobie rádźi:
A drudzy świece gászą, iuż załby u piecá,
Co żywo bieży z śieni, bieży y woźnicá.
To w śie záraz: á ty tu nic nioczym niewiesz,
Albo czyiá wzdy zwádá, cego nie rozumiesz.
Jesli sie to brát zwádźił, álbo szwagier który,
Y komu masz pomagáć: álić iuż káptury
Czerwone ná łbie uyźrzysz, hámuy sie wołáią,
Kto komu gębę przećiął, wszyscy sie nie znáią.
Czásem y ty dostániesz omácmie włeb rány.
Aż sie ledwo uchwyćisz połebocznęy śćiány.
A iesli masz niewiástę z sobą przy tey chwili,
Kiedy sie tám u piecá piiáni pobili,
To wrzeszczy niebożątko: gdźie tám móy mąż śiedźi,
Gdźie wżdy iest, prze Bóg żywy, kędysz on to chodźi.

Czásem sie ćiśnie przez stoł chudźiná do ćiebie,
Y bywa to, y oná uchwyći guz sobie.
A nuż w tákim chármidrze, drugiey łáncuch zginie,
Polano, pomázano, wszytko iey odźienie.
Czásem kogo zábiią, któregoś ledwo znał,
A przećię trudność wielką będźiesz ták że oń miał:
Bo ćię wnet pomocnikiem stroná też uczyni,
Chociasz z niem áni śiedźiał, przećię ćię obwini.
Y bywa to nie będąc w tym bynamniey winny,
Jáko o własną prawdę, pátrzą ćię powinni.
Y muśisz głowę płáćić, y wieżę zásiádáć,
Albo uchodząc wieże, iák nawięcey zań dáć.
Otoż masz weseliczko, otoż masz biesiádę,
Dla tegoż, przyiaćielu, ia tám nie rad iádę.
Ale gdźie iest gromadká ludzi mnie znáiomych,
A w skromnych obycźáiow dobrze wyćwiczonych.
Tám ia między nie iádę, tam moiá bieśiádá:
Z tákiemi ia rad bywam, nie będźie tám zwádá.
Nie będźie tám opilstwo zbytnie przez przestánku,
Do wieczorá, począwszy z sámego poránku.
Ale będą zabáwy, rozmowy ućieszne,
To o tym, to o owym: czásem żárty śmieszne.
Nie będźie tám czeladká u konwi śiedźiáłá,
Nie będźie sie do flászki, do wineczká miáłá.
Przestánie ná piweczku, y to też pod miárą,
Ma ten rządną gospodarz swoię pánią stárą.
O zaloty iuż niedba, choć páchołek prośi,
Dla ożártki o piwo, prze ćię nie przynośi,

Tám smáczno nágotuią ieść, á przećię w miárę,
Przyniosą wystałego piwá gośćiom w czárę:
Przyniosą dla ućiechy winá roskosznego,
To ućieszna drużyná ieden do drugiego.
Powoli sie nápiia: ále nie dla zbytku:
Dla wesołego sercá, zdrowego pożytku.
To tám oni roskoszne rzeczy powiedáią,
Czásem sie sámi z śiebie dworskie názártuią.
Obyczáynie, żeby to było przez obrázy,
A oney dobrey myśli, krom wszelkiey przekázy.
Y ták z wielką ućiechą sobie pośiedźiawszy,
Do domu sie roziádą, miłe obłápiwszy.
Boday żem ia stakiemi lat moich dopędźił,
Bodayżem ia y dom moy tákim kształtem rządźił.
Nuż powiedasz, że gośći nie rad w domu miewam,
A tego co mi Bóg dał, nikczemnie záżywam.
Tobiem ia iest znáiomy iescze z urodzenia,
Tobiem ia iest znáiomy, y z mego ćwiczenia.
Wiesz dobrze, iáko ludźie chleb u mnie iadáli,
Wiesz iáko ludźie znáczni w domu mym bywáli.
Ták bywáło poki świát nie miał tákiey skázy,
W ten czás do mnie, sam to wiesz, nie miał nikt obrázy.
Ale skoro zniszczáły one złote látá,
A niezbedna rospustá uięła sie świata.
Skoro przeklęte zbytki, ná świát sie wtoczyły,
A swą brzydką zárázą świát wynicowáły.
Tedy ia, przyiaćielu, záwieram swe wrotá,
Ani ia chcę záżywáć tákiego kłopotá.

Nie kłopot to coć sie zda, krotkoć o tym powiem,
Jż mnie chętnie wysłuchasz, to rozumiem bowiem.
Kilká kroć miałem tákie w domu zbyteczniki,
A práwie ták ie mam zwáć, Boże przećiwniki.
Zem iuż ledwo żyw został z niewczásu wielkiego,
Bá wierę, prawdę mam znáć, y strách tęgiego.
Przyiechăli ozdobnie, co prawdá, y stroynie,
Jákom baczeł koło nich było wszytko dwornie.
Kotcze grzecznie okryte, dobrze ośiedźione,
Woźniki dosyć sprzęgłe, długo rospuszczone.
Chłop w chłop wszystko, pácholcy Atlasy ná grzbiećie,
Woźnicy fálundysie, káżdy w żoltym boćie.
Acz mi to nowa fodzá wprawdźie gośći byłá,
Ale przećie twarz moiá im śie nie zmarszczyłá.
Prosze, Pánowie moi, raczćie W. M. śiedźieć:
A iáko kogo zową, żebym też mogł wiedźieć.
Obráżą sie wnet ná mię, iżem ich to spytał,
Więc żem to z nich káżdego przezwiskiem nie witał.
Jákoby go to wszyscy mieli znáć ná świećie,
Yże ták stroyno ieźdźi po swoim Powiećie.
Ja tego stárzec wrzeczy iákoby niebaczę,
Káżdego z nich przystoynie iáko mogę raczę.
Tu mágierskie ukłony, tu Mośćiwy Pánie:
Tu kołem pácholarze, co słowo kłániánie.
Pytáią sie złożenia Jch Mościam godnego,
Ukażą im tám potym do domku drugiego.
Swiniećby tu postáwić, práwi, nie Paniętá,
Albo owe robotne od pługá chłopiętá.

Obaczywszy iż niemász gmáchu godnieyszego:
Przyszło sie im tám znośić do domku onego.
Nu treter z kobiercámi po spruchniáłey ścienie,
Od wierzchu áż do źiemie, áż y ná kominie
Náwieszáli kobiercow, szrobowáne łożká,
Atłásowe pierzyny, ze złotem poduszká.
Perfumy po cháłupie ony śmierdzą wszędy:
Więc drudzy srebrne sztuki rozwieszáią rzędy.
Więc mi czeladź mie robi, dźiwuią sie dźiurą,
Co sie dźieie stą izbą, y z nászą komorą.
O drzewká do kominá pytáią sie słudzy,
Albo iesli piec dobry, palić każą drudzy.
Każę obiad źiemiáński potym rychło nośić,
Aby śiedli do niego, ochotnie ich prośić.
Gorzałecki by trzebá, mowią gospodarzu,
Zátrzymay sie ty iescze zobiádem kuchárzu.
Chłopi młodźi dwudźieste iákoś pędzą láto,
A wżdy sie grzać gorzałką, áż mie y wstyd zá to.
Każę im iednák przynieść kieliszek gorzałki,
O noż go ieden wypił, z drugiem do száfárki:
Aż drugi, áż y trzeći, áż do dźieśiątego,
Dopiero śiędą k stołu do obiádu mego.
Już sie dobrze zágrzali, áż drugi nie widźi,
Z obiádu źiemiáńskiego ono Panie szydźi:
Hey czyśćie nas czestuiesz, miły miąższy groszu,
Nie żáłowałeś widzę do kurá krokoszu.
Y tey iáłowiczyzny nápiec, y náwárzyć,
Dla swych młockow, to było ták kazáć upárzyć.

A ni tu iárząbeczká, kuropátwy widáć,
Boże nieday u ćiebie, miły bráćie bywáć.
A ia też sobie myślę, bodayżeś niebywał,
Albo ráczey bodáiem o tobie nie słychał.
Więc sie wszyscy z obiádu mego náśmiewáią,
A swe głupie szebinki, dworstwem názywáią.
Piwkośiá im sie niechce, o wino przymowká,
A ia ich żárty zbywam, nie mówię y słowká.
Ażći wżdy każę przynieść pułgárcá przed pány,
Wnetże ná ono wino mam wszytkie dworzány.
Koleyną, szepcą sobie, pánowie pusczayćie,
Jest ći go iescze więcey, skępcá nie szánuyćie.
Nie obeszłá sie koley, á iuż prozná flászká,
Tylko iescze przedemną stoi moiá czászká.
Owych co nakolei, widzę bárzo teskno,
Prozną flászę przedemną wnet postáwią spieszno.
Mrugnę iákoś nieznácznie ná kłuczniká swego,
Aby flászę schowawszy, uszedł iuż wszytkiego.
Kto iedno we drzwi wnidźie, to sie obglądáią.
Rozumieią że klucznik, z chęćią go czekáią.
Dáleko pewnie chodźić, mowią, klucznikowi:
Albo sie to klucz złamał, temu woytaszkowi.
Ja wrzeczy nic niesłyszę, poglądam po oku,
Czekam onego wyrwy, dálszego wyroku.
Wnetże on to miły wąs, do czárki mey mierzy,
Mowiąc: łáskáwy pánie, mysmy też sam chorzy.
Trzebáby nam tey kropie po kápuśćie kwáśney,
Bárzo mi sie záchćiáło stey czáreczki ráźney.

Mowię mu: Pánie bráćie, tylko ia sam stáry,
Tę kropię dla zágrzania piiam steyto czáry.
Rácz iedno wászmość śiedźieć, przyniosą inszego,
Jużći tylko nie widnąć kluczniká onego.
Myślę sobie, á fránći ná czárkę zmierzaćie:
Wierzćiesz temu, iże mnie w niey nie oszukaćie.
Wnet ią wymknę, y każę potym chłopcu schować,
Onoż moie Paniętá, imą sie frásować:
A ták dobry moy sługá, iák y ia, iák y ty,
Tákże cnotliwy Sláchcic, dobrze znákomity.
Godnáby iego gębá tegoż winá byłá,
Y táby sie by namniey czárká nie zmieniłá.
Nie ráczćiesz sie (rzekę im) Pánowie obrázáć,
Wszák sie w domu niegodźi nikomu przegrážáć.
Poniewaszześćie widzę, pánowie ták hoyni,
A wszyscy iáko słyszę, iednego dostoyni.
Wszyscysmy sobie rowni, nuż z iednego kuszá,
Wszyscy sie nápiiaymy: nośże go máruszá.
Pszeniczneć, wierzćie temu, y dobrze wystáłe,
Miałćibym pewnie zá nie pieniądze niemáłe.
Obaczywszy koźielcy, że kosá tráfili,
Nic mi więcey nie rzeką, á ná sie poyrzeli.
Potym piwko iák śieką, ták śieką koleią,
A káżdemu áż zwierzchem chłopiętá doleią.
Zátym kart, zátym kostek, á wárcabow drudzy
Każą sobie wnet przynieść, pánowie, y słudzy:
Nuż ná kilká wárstátow krotochwiłá czysta,
Wnetże będźie kieszenia u drugiego pusta.

Nu rozmowy uczćiwe, wszystko o niecnoćie,
Zárty grube, á słowy płuskáć iák we błoćie.
Co który wczorá zbroił, co onegda drugi,
Wrzeczy iakby zápomniał, pyta oto sługi.
Więc sługá: Mośći Pánie ták ták zgołá było,
A on tego słucháiąc, bárzo mu to miło,
Drugi sie zá się wyrwie: szumnośmy stánęli,
Zgołá tám iuż wászmośći będą záwsze ználi.
A prostoć tám nie było, wierę nád wászmośći,
Przed wszytkiemiś W. M. miał we wszytkiey grzeczności.
To zá śię co inego, wszytko dobrze rzeczy,
Jeden drugiemu świadczy, wszytko bárzo grzeczy.
A ia śiedząc ná krzesle, ia stárzec ubogi,
Wzdycham serdecznie, pátrząc ná táki błąd srogi.
Obiął mie żał, áż práwie o sobie nieczuię,
Látá swoie ták długie przez dźięki winuię.
Winuię żem doczekał tey skáźitelności,
Winuię iż też pátrzę ná te ludzkie złośći.
Y ták sam w sobie mówię: ialito ubogi?
Na swą starość mam pátrzyć, ná táki błąd srogi,
Moyże to dom? czyli gdźie w obcych ściánách śiedzę,
Bom nigdy w domu moim nie miał tákiey nędze.
Ná iáwie czyli we śnie, czuię brzydkie złości?
Czyli prozne fántázmy widzę w tey młodości?
O widzę, widzę zły świát, wielkie nie zbożności,
Rospustę, y swą wolą, wzgárdzenie skromności:
Wzgárdzenie rzeczy dobrych, y Práwá Bożego,
Widzę zbytek sie trzyma wymysłu swoiego.

Toli są, zacná Polsko, owoce wolnośći,
Twey Sláchetney nád wszytkie insze świátá włośći?
Toli iest owoc Lechu, zacny Słowiáninie,
Twey przewagi wysokiey, w Sármáckiey kráine?
Dla zbytkow ześ zákładał to możne Krolestwo?
Dla zbytkow ześ zostáwił potomstwu to Páństwo?
Dla tákieyże rospusty kráiu pułnocnego?
Szukałeś mężną ręką, dźiełá Rycerskiego?
Dla zbytkow ześ prowádźił swoy narod przesławny?
Przez gory, łásy skáły, przez gośćiniec dawny?
Spytam y was o święći waleczni przodkowie,
Bo nie wątpię, widźićie co zá potomkowie
Mieyscá wásze ośiedli, ktorych wy krwią swoią
Dostawáli, ustáwnie ćisnąc plecy zbroią.
Czyliśćie w táki sposob mężnie woiowáli?
Y szeroko gránice swoie rośćiągáli.
Czyliśćie táką wolność, y porządne práwá,
Dla tego urobieli? áby wásza sławá
Przez nie wdźięczne potomki, zágubiona byłá,
A w swey grzeczney własnośći ná wieki nie żyłá.
Bo zbytek z dobrą sławą, nigdy sie nie zgodźi,
Ale háñbá, zelżywość, zánim wszędy chodźi.
Już, iuż śláchetne zdrowie, któreś mi służyło,
Już mi nie służ, bo mi iuż nie iest wszytko miło.
Niemasz iuż czego czekáć, zbytek pánem świátu,
Swawoła mu pomaga, iáko swemu brátu.
Y ták strapiony stárzec, zemdleię nápoły,
Poyrzę iednák ná one ośiedźione stoły:

Oni iuż w sprosne swary koło swey zabáwy,
Bo gdy niemász co stáwić, iuż tám gniew gotowy.
Drugiemu rozum usnął, popędliwość rządźi,
Przez którego lácniuchno wnet káżdy zábłądźi.
Już więc kárczemne sobie zádawáią słowá,
A drugiemu we troie iuż słuczona głowá.
Nu do szábeł pácholcy, do pułhaków drudzy,
Ten ná swe, ow też ná swe woła, biyćie słudzy.
Do śiebie iák do celu, z pułhakow wypalą,
Ode drzwi zaskoczywszy, y stoły obálą.
Bóg mie strzegł, brácie miły, żem tám żywo został,
Albo iżem oflánku iákiego niedostał.
Tolić mie wywroćili y skrzesłem na źiemie,
Brałem w ustá niegodne, JEzus często imie.
Więc mi też y to było ná wielkiey pomocy,
Przyćiskałem ná sobie stołek ze wszey mocy.
Y ták ów stołek zá mię odćierpiał zle rázy,
Które y teraz w nim znáć od ostrych zelázy.
Ná me szczęśćie, z izby sie wywárli ná dworzec,
A ia do drzwi co prędzey, przelękniony stárzec.
Potym y zamek spuscze, y hakiem założę,
A co w skok okiennice záwrzeć mocno każę.
Biyże sie tám iuż szmárdźie, iáko ráczysz drugi,
Poyzrzę dźiurką, álić iuż lekł Pan między sługi.
Dopirosz sie hámuią, á morderz do koni,
A owi sie do Páná rzucą, nie do broni.
Y wźiąwszy zábitego, do domu iecháli,
Ná wielką żáłość, Oycu martwego oddáli.

O biedna szędźiwośći Oycá żáłosnego,
Jákową ćieszkość czuiesz z Syná zábitego.
Dopiroś o tym myślił coby mu przezbierać,
Zeby iáko nawięcey chłopow było oráć:
Zeby szerokie polá, y grunty rodzáyne,
Z twoiey pracey otrzymał, y dobytki hoyne.
Skárbiłeś twą szkatułę, y brogów dokładał,
Budowáłeś wystáwnie, wśi z gruntu zákładał.
Y mowiłeś sam w sobie, synu moy iedyny,
Tobie ia to gotuie, iáko Oćiec wierny.
Tyś sam iedyny dźiedźic tego dobrá mego,
Oto będźiesz miał po mnie dość wszego dobrego.
Dźień trzeći iákoś mowieł, podporą stárośći,
Zywie Syn móy, obfite serdeczne rádośći.
O sfrásowány stárcze, lat zeszłych podporá,
Odięta iest od ćiebie, dźiedźić twego dworá.
Już zginęłá na wieki laská twey starośći,
Już zginęlá na wieki dla swoiey płochośći.
W coż sie twoy zbior (niemądry człowieku) obroći?
Gdyż twe wszytkie nádźieie zle szczęśćie wywroci.
Nie o wioskách, nie mądry, było pierwiey rádźić,
Ale o wychowániu, nie dáć sie mu wádźić.
Nie dodawáć mu było dostátku ná zbytki.
Ná kufeł, ná kosterstwo, na rospusty wszytki.
Chowałeś go przy sobie w roskoszy, w prozności,
A przez spariś zágłądał ná iego márnośći.
Powiedałci przyiaćieł, co Synaczek broi,
A gdźiekolwiek przyiedźie, wszędy dźiwy stroi.

Jemu sie naprzod ożrzeć, iemu zácząc zwádę,
Jemu zá sobą wodźić proznych sług gromádę:
Jemu ceklatum chodźić, strzeláć poproznicy,
Będąc w mieśćie po rynku, po káżdey ulicy.
A tyś táką przestrogę nie wdźięcznie prziymował,
A coś miał podźiękować, toś sie czásem gniewał.
Bałeś sie oń, posłáć go ná służbę żołnierską,
Ná służbę náyuczćiwszą, w zabáwę rycerską.
Mniemiałeś ty podobno, że to tám iuż zginąć,
A przy tobie mieskáiąc miáło go to minąć.
Uważałeś nie wczásy woienne, kłopoty,
Przykrą straż, álbo insze rycerskie roboty.
Mniemałeś ty podobno, żeby twoie śćiány,
Miáły go złemu szczęśćiu ukryć od złey rány.
Zaden, żaden nieszczęśćiu nigdy nie uleże.
By wszytkie ná śię pobrał tarcze, y páwęże.
Otoś tu nie ná hárcu, nie w szturmie pod mury,
Nie w száńcách, nie na błánkch, u wybitey dźiury,
Márnie zginął. A gdźiesz wżdy? u twego sąśiádá.
W mili tylko od ćiebie, otoż twoiá rádá.
Ano iesli Bóg raczył, niechby był tám zginał,
A po śmierći ná wieki świátu dobrze słynał.
Poczćiwá śmierć, nie iest śmierć, ále żywot drogi,
Któremu nie zaszkodźi iuż żaden szwánk srogi.
Bowiem sławá poczćiwa ustáwicznie słynie,
Poki dźień dniá popycha, bystra woda płynie.
Coż teraz zá pámiątka iego śmierći będźie?
Przy kartách go zábito, będą mowić wszędźie.

Rospustnik był, dla Bogá, opiely, zwádliwy,
Oćiec mu wierę niepraw, prostak choć szędźiwy.
Bo go w wielkiey roskoszy wychował przy sobie,
A no roskosz trućizną człowieku w tey dobie.
To ták co żywo ná ćię będźie nárzekáło,
A twe serce od żału: będźie sie kráiáło.
A co więtsza: przed Bogiem ná ostátnim sądźie,
Jáko liczbę z niego dasz, iáka sprawá będźie.
Tám on ná ćię przed Bogiem skárgę swą przełoży,
Zes go swowolnie chował, nie miał nádnim grozy.
A Bog ná ćię wnet nátrze strásliwemi słowy,
A ty niewiem iákoś mu powiedźieć gotowy.
Otoż masz: tu ná świećie żał ćię trápi srogi,
Ze niewiesz co dáley rzec, człowieku ubogi.
Ludźieć zá to złorzeczą, wszyscy urągáią,
Smierći iedno nikczemney winęć przysądzáią.
A Bog záś (co rozumiesz) iák stobą postąpi,
Pewnie ćię tám w tey správie żaden nie zástąpi.
Owa miły sąśiedźie, tákiey krotochwile,
Záżywszy stemi gośćmi, áż wspominác mile.
Jescze nie dosyć ná tym co sie zemną dźiało,
Ze sie przez tę swą wolą w domu mym ták stało:
Że się spokoyny dom moy, krwią ludzką opłokał,
Zem tákowego żalu w stárośći doczekał:
Ze mi okná, y śćiány, z ruśnic wystrzeláli,
Stoły, zedle, naczynie, w domu porąbáli.
A coż iescze? muszę im u práwá zeznawáć,
Który naprzod ták grubo z nich począł zártowáć.

Ktoby komu niespełnieł, á kto niedostáwieł,
Albo kto kralką przebił, kto ná brałt przystáwieł:
Kto komu oczy zálał, kto go konwią spárzeł,
Kto komu rzekł, zły synu, kto zwády náwárzeł.
Jákoby to moiá rzecz gospodárska byłá,
Wiedźieć o tym, iako sie druzyna zwádźiłá.
Y miałżem ia ich fochy pisáć ná tablicy,
Co Pan pánu uczynieł, páchołek woźnicy.
Y potym to wywodźić u Ziemskiego sądu,
A wstydáć sie w domu swym tákowego rządu.
Y muszę choćbym nie rad, kłusáć sie ná roki,
Winaby pewna byłá przez wszelkiey odwłoki.
Muszę do Scrutinium wlec sie też ubogi,
Jáka to moiá bieda, y móy nie wczás srogi.
Ja ledwie wiem nieborak, kto teraz iest sędźią,
Bo iuż z domu kilká lat nie wyieźdzam pięźią.
A przećię muszę stánąc, kiedy mnie pozwano:
A co więtsza, sprzyśięgą powiedáć kazano.
Y iasz to mam przyśięgáć ieszcze człowiek stáry?
Pánie Sędźia, nie mogłbym przez tego mieć wiáry?
Nie może bydź, ták rzecze Sędźia, Pánie miły:
Bo ták práwo omawia: pátrz stárego wiły.
Rzecze mi iescze Sędźia, rozwádzáć to było,
Y tobie sie stáruchu iescze wádźić miło.
O toż masz moię roskosz z gośći, moie wczásy,
Wolałbym był w źiemi bydź w one złote czásy.
Niźli przyść ná táki szwánk, y ná ludzką mowkę,
Pánie Sędźia, przed láty oddałbym przymowkę.

Bawże się tu gośćiámi, proszayże do śiebie,
A oni udźiałáią błazná wnetże z ćiebie.
Toś iuż słyszał, sąśiedźie, co mi to spráwiło,
Yże mnie to pospolstwo wszędy rosławiło.
Nic ná tym, cnoćie iednák mey to nic nieszkodźi,
Choć mi u zbytecznikow ná przyiásni schodźi.
Y choć by mnie tyśiąc kroć gorzey szácowáli,
Wszytko to nic, by iedno u mnie nie bywáli.
Nie wspominam tu drugich co skromnieyszy wrzeczy,
A przećię swoię sztuke máią też ná pieczy.
Przyiechawszy w dom cudzy, to o ludźiech mowić,
Spráwy ludźkie szácować, y postępki sławić.
Albo z ćiebie wyczerpnąć, ieslibyś co wiedźiał,
Byś też iedno spokoiem iák oni nie śiedźiał.
Y zwádzą ćie z drugiem, choć nioczem niewiesz,
Aż ći on ná ćię sapa, á ty nie rozumiesz,
Albo iákie contrácty stobą záczynáią,
A z nich nowe pożytki w rzeczy ukázuią.
Dopierosz iesli czuią u ćiebie w domu grosz,
To przed niemi masz czystą ustáwiczną roskosz.
A wa miły sąśiedźie, rzadko ufác komu,
Już ták lepiey spokoiem śiedźieć w swoim domu:
A czekáć ráczey śmierći od Bogá miłego,
Albo iákiey poprawy iescze świátá tego.
A coś owo powiedał, ludzkie záchowánie,
Lepsze nád insze rzeczy, y nád dobre mienie.
Przyznawam to sąśiedźie, że droższe niż złoto,
Ale iáko sie stáráć powiem krotko oto.

Rozumiesz ty, iże to záchowánie trwáłe,
Kiedy sie skim opiiesz, y ofiáry cáłe:
Albo kiedy czestuiesz dostátkiem káżdego,
W rzeczy dla záchowánia zbywasz dobrá twego.
O nie mądra tákowa bywa ludzka rádá,
Bo miásto záchowánia, między niemi zwádá.
Gdysz cokolwiek piiány komu obiecuie,
Skoro mu łeb wyszumi, otym iuż nie czuie.
A owi záś co stobą przepiią, y ziedzą,
Poki co masz, o tobie tylko iescze wiedzą,
Skoro nátrze nieszczęśćie, nie uyrzysz żadnego,
Zeby ćię miał rátować w upadku nędznego.
Jedni sie z ćiebie śmieią, drudzyć urągáli,
Jákoby ćię iák żywo, nieboże nie ználi.
A ty wspomniaszy sobie ná swe czestowánie,
Prze któreś chćiał otrzymáć u nich záchowánie:
Serce sie w tobie páda, wstyd sie w oczu sunie,
Dopiro ćię twoy własny rozum w tym winuie.
Ześ nie mądrze száfował tym coć Bog był raz dał,
Jáko cięszko nic niemieć, dopiroś to poznał.
Miey ty iák chcesz przyiaćioł bogátych gromádę,
Niechay y zacni będą, w káżdym naydźiesz wádę.
Táką: żeć rzadko co da, y ledwo ćię widźi,
Przeto iż iuż nic niemasz, czásem z ćiebie szydźi.
Jnszym sposobem trzebá szukáć záchowánia,
Nie opilstwem, nie z strátą, y dobrego mienia.
Ale czym? sámą cnotą, dobremi przymioty,
Sczerośćią, układnośćią, która idźie z cnoty.

Kto z ludzmi dobrze umie, y ludźi szánuie,
Kto sie ludźiom przystoynie záwsze zásługuie:
Kto ludzkośćią układną uymie sobie ludźi,
Kto szczerośćią uprzeymą sercá ludzkie wzbudźi.
Kto nie leniw posłużyć, gdy przyiaćiel prośi,
Chudszego nád się okiem nigdy nieprzenośi.
Możnieyszemu nie hárdy á stan swoy miárkuie,
A iáko go Bóg chćiał miec, w tym sie dobrze czuie.
Kto nie wárchoł w sąśiedstwie, nie rad sie pozywa,
Kto sztukámi nie idźie, zdrády nie używa.
Máchlerstwá, y fortelu niepátrzy żadnego,
Któremiby miał podyść obłudnie drugiego.
Kto nie mowi o ludźiách, ich spraw nie szácuie,
Káżdemu prawdę rzecze, y prawdę miłuie.
Kto służnie potrzebnemu iest záwsze użyty:
Táki bywa u ludźi dobrze znákomity:
Nádto, kto sztuki chlebá nie załuie w domu,
A ochotę przystoyną okaże dobremu.
Według swoiey możnośći przyiaćielá raczy,
Nádewszytko we wszytkiem cnoty nie zábaczy.
Táki nábył miłośći, nabył záchowánia,
Przystoynemi sposoby dostał szánowánia.
Káżdy tego rad widźi, y sczerze miłuie,
Choć mu tego przy kuflu on nie obiecuie.
Uważywszy to wszytko, com stobą rozmawiał,
Proszę byś mnie do ludźi tákowych udawał.
Ze skromnemi do śmierći chcę trawić me látá,
Z cnotliwemi przebywáć, y záżywáć świátá.

Gospodarzá dobry gość, ochotnym zástánie,
Wczym go będźie używał, wszytkiego dostánie.
Zwámi skromny pokim żyw, chcę záwsze przebywáć,
Zwámi ia dobrey myśli tylko chce záżywáć.
Bywayćie scześni umnie, będe wam rad w domu,
Ale rospustnikowi nikáská żadnemu:
Niechay mnie káżdy miia, każę zámknąć wrotá,
Nic mi potym záżywáć tákiego kłopotá.
A co więtsza, przed Bogiem zá to odpowiedáć,
Gdybym ia w domu swoim miał przy zbytku śiádáć.
Nie názbytki nam dáie Bóg swe żyzne dáry,
Zebysmy ich używáć mieli ták przez miáry.
Nie ná to z łaski iego, polá obradzáią,
Nie ná to nędzni ludźie ná nas zárabiáią.
Ale ráczcy, żebysmy stąd Bogu dźiękuiąc,
Mieli uczćiwą żywność, ále nie zbytkuiąc.
Co z przystoyney żywnośći zostánie káżdemu,
Zebysmy udźieláli tego nędznieyszemu,
Nie lepieyże tym groszem nędznego rátáwáć,
Niżli sie nád stan ćiągnąc wszytko przezbytkowáć.
Lepiey pewnie, boć zá to Bóg da tyle troie,
A napełni obfićie wszytkie kąty twoie.
Ale gdy tegoroczne gumno przezbytkuiesz,
Jáko to miło Bogu, przez rok to poczuiesz.
Bo coc teraż zrodźiło obficie twe pole,
Pełne brogi masz, pelne y ćwierći w stodole.
Potym y połowicę tego urodzáiu
Nie będźiesz miał, niestánieć chlebá iescze w máiu.

SZCZĘSLIWA

EXPEDYCIA

POD KÁMIĘŃCEM Z TURKÁMI

Jáśnie Wielmoznego Iego Mśći Páná

P. IANA

NA POTOKU Y BUCZACZU.

POTOCKIEGO

WOIEWODY BRACŁAWSKIEGO, CZERWONOGRODZKIEGO &c.

STAROSTY.

Ná ten czás Regimęntarzá Woysk Rzeczypospolitey.

PRZEZ

STANISLAWA Z WIELKIEGO ŁUKOSZYNA, MAKOWIECKIEGO

STOLNIKA LATYCZOWSKIEGO, WIERSZEM POLSKIM OPISANA,

Y DO DRUKU PODANA.

Ktora sie stáłá Dniá 16. Mieśiącá Styczniá,

Roku Pánskiego, 1674.

DO CZYTELNIKÁ.

TYśiąc Sześćsetny Siedmdźieśiąty Czwarty
Rok, Bieg swoy záczął, gdy z Turkámi w żárty
Márſowe się wdał Cny Ian Na Potokv
Dosyć szczęśliwie z Boskiego wyroku
Máiąc Regiment od Márszáłká dány,
Iáko Senator między Cnemi Pány.
Okazał świátu Dźielność w szczęściu swoim.
Niżey wyráźę wszytko Wierszem moim.
Ciebie w tym proszę Czytelniku báczny,
Byś to uwázał co Senator Zácny
Ná ten czás z Męznym Zołnierzem Korony,
Dokazał mowię ktory powierzony
Iemu zostáwał, tám w Kráiu Podolskim,
Tak się to stáło zá wyrokiem Boskim.
Co proszę czytay nie stęsknisz w tey mierze,
Lecz ćię ochotá ktákim wierszom wzbierze.

ZAczęty Rok był wyżey miánowány:
Gdy od *Bogusza* Posłáńiec przysłány.
Wieśći te przyniosł Cnemu Woiewodźie,
Iż Ludźie iego przy sławie kęs wszkodźie.
Przez nieostrożność od Turkow zostali,
Gdy iuż z Dobytkiem k Pułku powracáli.
Do Dunáiowiec tam przećiw Szacawy
Kęs potrąceni dla iakiś nie spráwy.
Luboć tám Bogusz Marćin Miánowány,
A Nowogrodzkim Podstolim nazwany
Miał zaraz pieczą ná powetowánie,
W iednym Momencie uczynił zebráńie.
Zarázem go wnet chćiwość Podbudźiła,
Oddał zá swoich áże wspomńieć miłá:
Lecz nie był kontent z swego wetowáńia,
Ale się udał do Stárszego zdańia.
Wnet *Ian Potocki* Zacny Woiewodá
Kráiow Brácławskich: widząc iż tá szkoda
Moze się słusznym Terminęm wetować,
Umyślił záraz w Domu nie proznować.
Wydał Ordynans Woysku ku skupieniu
Co od Marszałká miał w swoim zleceńiu.
A sam záraz w przod rusza się w tey mierze,
Nie czekáiący nim się Zołnierz zbierze.
Z swoiemi tylko Ludźmi postępuie,
A do Kwárćiáney Chorągwie kieruie.
Order gorący by záraz spieszyli,
Z Jazłowca prędko ku niemu kwápili.

Ierzy Steckiewicz á Porucznik iego,
Posłał Stárostę támże Parczowskiego.
Namieśnikowi y z owym ochoczą,
Na nocleg zaraz za Cnym Wodzęm kroczą.
Y dáley iuż z niem postępuią w drodze,
Lubo przećiwne mieli wiátry srodze,
Z przykręmi mroży przećię nie dba o to,
Zacny Senator lecz idźie z ochoto.
Woysko ochoczo ná czas naznáczony,
Kupi się knięmu wnet że wszytkiey strony
We Wśi Załucza, y tám popasuią,
W Hołoskoski Lás nocą postępuią.
Ten Lás Wonderze mieli naznáczony,
Cni Pułkownicy aby zewszey strony.
Tám się źmykali na Marsowe Cyny,
Tak uczynili Cney Korony Syny.
Pułk iego własny wszytek był zkupiony,
We Wśi Załuczu tam y z drugiey strony
Już był poprzedźił z Pułkiem Podkomorzy
Y Pan Humecki stanął nie nagorzy.
W czas náznaczony z Páná Podláskiego,
Tam Chorążego także Poznáńskiego.
Staneli ludźie z Pułkięm w oney chwili,
Lecz popasali: y aże iuż w mili
Woysko dognali, idąc nászym Toręm,
Bośmy kwápili z Zacnym Senatoręm.
Przez Pola prosto kieruiąc do Lasu,
Naznáczonego chcąc stanąć za wczasu.

Z popásu Order dan był Miecznikowi,
Siekierzyńskiemu Jmięniem Márkowi.
By w przedniey straży z Chorągwią kierował,
A Nieprzyiacioł wszędy upatrował.
Ten wnet z ochotą Stárszego przykázy,
Pełnił y poszedł záraz w przedniey straży.
Z Protasewiczem co Rotmistrz Wołoski,
Y tám nas wiedli pod lás Hołoskoski
W kilká godźin w noc stanąwszy w Dąbrowie,
Y Woiewodźie zarazęm opowie,
Ze iuż to mieysce przez ćię náznaczone
Regimentarzu, lecz ná drugą strone
Trzeba Posłuchow, aby pilnowali,
Na nászych ludźi y aby znáć dali.
Jeśliby przyszedł z ludźmi Cny Podstoli,
Bogusz Szlachectwem według twoiey woli.
Z támtemi ludźmi co w Komendzie iego,
Tam trzeba Straz dáć niech pilnuią tego;
Bá y Grodecki, tak że z Sidorowa
Niechay tam będźie na to Straż gotowa.
Regimentarz wnet rzecze. Cny Podstoli
Smoliński, uczyń według iego woli.
Day z pod Chorągwie każdey po dwoch ludźi,
Ktory postrzeże niech wnet Woysko budźi.
Woyskowi niechay ná czas pozśiadaią,
Tu z swoich koni lecz niechay trzymaią
Każdy w swych ręku niechay nie spią śmiele,
Bo mogą dybać knam Nieprzyiaćiele.

Jerzy Steckiewicz á Porucznik iego,
Uczynił záraz według słow Stárszego.
Przez Trębáczá wnet obesłał wsze Roty,
Po dwoch by dáli do tey to roboty.
Siekierzyński w tym zawiodł wnet podsłuchow,
Z Woyská niektorzy spali dla ich słuchow
Drudzy záś nie spiąc z sobą tak gadali,
Y dńiá prędkiego z ochotą czekali.
Cicha Noc byłá Mieśiąc iasno świećił,
Mroż w tey ćichośći gorącość swą niećił.
Y nie iednęmu szkodźił w iego spáńiu,
Ze muśiał powstáć kprędkiemu biegańiu.
Jásnośćią piękną Niebo ozdobiły,
Prześlizcne Gwiazdy lecz mroż był niemiły.
Bo ruszał wpłochym odźięńiu każdego,
Jż muśiał skakáć áż do dńia sámego.
W tym przed świtáńiem ná godźin pułtory,
Usłyszy Podsłuch ktobie tenten spory.
Pyta o Hásło ći mu powiadáią,
Jż o Boguszu do Woyska znáć dáią.
Wiedźie ich zaraz do Wodza w tey chwili,
Ci o Boguszu powiadaią w mili.
Ze go na Werbu z ludźmi odiachali,
Sámi k skupieńiu mieysce ukazali.
Gdyż Kozak ieden z Zacńym Towarzystwęm,
Wiadom był doliń bawiąc się Myślistwęm.
Tám w onych Kráiach wiedźiał wszytkie doły,
Wodząc z Myślistwa Konie álbo Woły.

Lecz iakimkolwiek Myślistwęm się báwił,
Dolinę dosyć porządną obiáwił.
Ná skupienie się tam Woyská wszytkiego,
Sam wnet powrocił do Pocztu swoiego.
Z tym Towárzystwem co byli przysłáni,
Tu z niem pospołu á my zaraz sámi.
Gotowim byli prędko do ruszeńia,
Tylkom czekáli przez Trąbę wiedzenia.
Regimentarz w tym iáko mu znáć dano,
Jż iuż to mieysće rządne ukazano.
Kazał przez Muńsztuk trąbić wśiádanego,
Z nas się też każdy brał do końiá swego.
Przodęm wnet idźie Cny Miecznik Podolski
Z swoią Chorągwią, z nim Rotmistrz Wołoski.
Pan Protasewicz z swemi Wołochami,
My záś zá Wodzęm wszyscy z Chorągwiámi.
Ci Wołochowie byli Wodzá Cnego,
Lat kilkánaśćie własnym Kosztem iego,
Lecz pod Choćimęm w Komput ich wpisano,
Zasługi onym z Skárbu nakazano.
Noc w tym zchodźiłá, a dźień następował,
Gdy Regimentarz z Woyskięm postępował.
Ku tey Dolińie Hołoskosko zwáney,
A dla skupieńia Woysku ukazaney.
Złota Jutrzęnka Phœba poprzedzáła,
Dźień wszedł swym trybęm Noc cale znikáła.
Gdyśmy przez Smotrycz Rzekę przepráwiali,
Y wtę Dolinę z Woyskięm się zsklániali.

Jeszcze w Dolinę nie cále wprzątńione
Woysko zostáło. Phœbus roziáśnione
Promięnie rzućił, y oświećił skały,
Noc się z chroniłá gwiazdy z ućiekały.
W tym w puł godźiny Kiiaszko nadchodźi,
Sam w kilku końi y záraz w prost godźi.
Do Woiewody co w ten czas Paćierze
W boku odmawiał on się knięmu bierze.
Prosto zarázęm prędko z końia z śiada,
Y do nog iego z ukłonęm upada.
Po powitániu rychło ná koń wśiędźie,
Z głowy Misiurki wonym czaśie zbędźie.
A Jedwabńicą szyię okręcuie,
Z Woyská co żywo, z Stárszych przystępuie.
Do Cnego Wodzá á on w tym rokuie,
Proceder Woyny záraz oznaymuie.
Jákim go kształtęm zácząć w oney dobie,
Mowi abysmy wszyscy stali sobie
Tu w tey Dolińie Kiiascze by dano,
Po dwoch z pod Roty, y wnet go posłano.
A w tym Pan Bogusz na te mowy wpada,
Ze przykro z gory záraz z końiá z śiada,
Y prostuie knąm przez doł ná te mowy,
Już też Kiiaszko był w drogę gotowy.
Lecz ńim odiáchał Wodz z nim Dyszkuruie,
Jż w tey Dolińie z Woyskięm oćzekuie.
Ty pod Fortecą zrob tam Hálás iáki,
Sam rzkomo uchodz á daway mi znáki.

Każe mu w tym dáć z pod Rot po dwá końie,
Mężnego sercá tákże pewney bronie
Ná zabawę, ku Pudłoskiemu Lásu,
Ochoczo záraz bez wszego hálásu.
Zacny Steckiewicz, á Porucznik iego
Roskázu Wodzá wnet pilnował swego,
Y Trębáczowi kazał obeyść Roty
Aby wśiadali, do tákiey roboty.
Zaden wroskaźie tym się nie odmawia
Sercem ochotnym, każdy się tám stawia,
Pátrząc Kiiaszki, ktory czekał onych
Ku tey robośie z Woyská náznáczonych.
Gdźie wnet y słudzy Wodza przezacnego
Ku takim Czynom sercá ochotnego,
Wybráli się wnet, támże w oney dobie
Tu ich miánuię niżey Wierszem tobie.
Lecz wprzody kłádę Chorążego iego
Frańćiszka przez Chrzest: lecz Waśilkowskiego
Szlachectwem; á ten lub Chorągiew nośił,
K tákiey robośie u Wodzá się prośił.
Z Towárzystwá záś Wáwrzyniec Steckiewicz
Z Pawłem Káwieckim Czytelniku to widz
Ordynowáni z pod Wodzowey Roty
Z Kiiaszką w pole do tey to roboty
A z Sług Jmięńiem Cny Jędrzey Jezoski
Krysztof Strusewicz y Cny Chomentoski
Alexándrem iest od Oycá názwány
Godźien z inszemi áby był wspomniány

Ci są mienięni z Kráiu Podolskiego
A Wilczopolski Lukasz z Lubelskiego
Zpolnie z drugiemi ochotnie się stáwił,
Męztwem w potrzebie namniey nie pokáwił.
Ci nie z rozkázu szli, lecz z gorącośći
Z pod drugich záś Roth, boiąc się srogośći
Stáwili się wnęt z Regestru mienioni
Ze niewiem, Piorem są tu przepomnioni.
Ochotny zátym wroskazie Kiiaszká
Táką robotę zrobić iemu frászká.
Swoy koń ośiadszy prośćiuchno kieruie
Ná Pudłowski Las, y Turkow żnáyduie
Rąbiących drzewo dla swoiego w ćzásu
Wnet ich tám goli bez wszego halásu
Nie hućząc wiele, á żywcem iednego
Chyżo posyła do Woyska nászego,
Wodz tego pyta záraz o wsze dźieie
Co się w Kamieńcu między wámi dźieie
Jeśli iuż iest głod między wámi iaki?
Ná to Bisurman respons dáie taki,
Między Stárszyzną iest żywnośći śiła,
Ale Jánczárom iuż nie iest rzecz miła,
Gdyż kilká Niedźiel Lafy im nie daią
Tylko się żywią co te drwa przedáią.
Po Tyśiącu nas wychodźi do Lasu
A ten rąbiemy dla swoiego wczásu
Bo te drwá w Mieśćie innym przedáiemy
A zá to sobie chleba kupuiemy.

Końie ktore są bliskie do zdychánia
Chyżo ich wnet rzną záraz do przedáńiá
Mięsá tego funt groszy kilkánaśćie,
Uchoway Boże ieśli od was naśćie
Miáło iákie bydź, tu dla obleżeńia
Lub nie podobna ućiebie wierzenia,
Kładź, Jánczarowie zdławiliby Basze
Znowu Kámieniec dálib w ręce wásze
Westchnie Zacny Wodz záráz w oney dobie
A do stoiących blisko mowi sobie,
Gdy Batália formalnaby była
Obledz Kámięniec byłaby rzecz miła.
Ale że y ći ludźie rozłożeni
Muszą zostawać przez to pomorzeńi
Iże nie maią czym tu końi żywić
A nie możemy nikogo w tym wińić
Mnogie to Woysko Cesárza Możnego
Nábáwiło nas tuta głodu tego
Iż nie dośiali tuteyśi chłopkowie
Tá iest przyczyna, y każdy to powie.
W tym Turcy z Lásá bieząc w onym czáśie
Bászy to mówią iż byli w hałáśie
W Pudłoskim Leśie, tám ich rozegnano
Nádćięto śiłá á kilku z chwytano.
Bászá wnet krzyknie aby ná koń wśiádáć
Kto ich rozpłoszył każe o tym badać
Czy to Polacy, czy to Leweńcowie
Z chwytać iakiego niechay mi opowie.

Turcy ochotńi przykázy Stárszego
Gotowi pilnie nie wiedząc niczego
W Pole za Bramy záraz wypadáią
Nászych widzący, rzeźwo wykrzykáią.
A w tym Kiiaszko z nászym ochotnikiem
Rzkomo uchodźi Turcy zá nim z krzykiem.
Ná lotnych Koniách chyżo doiezdzaią
Naśi przed nimi iákby uchadzáią
Daie zaraz znać Kiiaszko Wodzowi
Abyśmy byli tu wszyscy gotowi.
A sam ták rzkomo przed niemi uchodźi
Y ku nászey ich zasadzce náwodźi.
Woysko ochocze stoiąc w tey Dolińie
Z Zagor wygląda rychłoli pominie
Kiiaszko onych swym dánym fortelem
Turcy czy rychło będą onym celem.
Więc gdy iuż Turcy z Miásta się zebráli
Pod trzy Chorągwie zdáleká iacháli
A záś Komonnik co Celńieyszy wprzedźie
Ná uchodzących nászych rzeźwio iedźie
Náśi iák Wilcy z obłowu obrotem
A Turcy po nich Koni swoich z potem?
Mniemáiąc by iuż naszych żywcęm ziedli,
W tym przećiwko nas náśi ich náwiedli.
Niebo pogodą służyło w tey dobie
Słońce się śmiało poźiraiąc sobie
Ná tameczne w raz Marsowe zábáwy
Gdy Woiewodá czynił z Boskiey správy.

W tym do Potkánia każe Miecznikowi
Siekierzyńskiemu, á z niem wnet gotowi
Grodecki z Rotą, y Pan Protasewicz,
Z swemi Wołochy Czytelniku to widz
Jż Cne Rycerstwo czekaiąc ták chwile
Z chćiwośćią wielką poglądáli mile?
Rychłoli zblizą, ći Nieprzyiaćiele,
Máiąc appetyt uderzyć w nich śmiele.
Jáko kiedy Wilk skrada się do Trzody:
Ták náśi w ten czás dla takiey przygody
Skradáią dołem, czekáiąc potrzeby,
Lecz upatruią zkąd wypáść dobrzeby.
Wodz nie ospáły záraz ordynował
Aby iego Pułk przednich pośiłkował,
Z temi Pułkámi co z nim wszytkie były
A te obádwá ták masz się stawiły.
Cny Lánckoroński Hieronym Názwány
A Podkomorzym Podolskim obrány
Na prawym skrzydle był U szyku tego
Z swym dánym Pułkiem á záś Luzeckiego
Károla mowię Cnego Podlaskiego
Kasztellaná był w władzy Humeckiego.
Ten Káźimierzem iest ze Krztu nazwány
Juńosza mu w Herb od Krolow nádany;
Lewego skrzydłá ten z Pułkiem pilnował,
Bo Regimentarz ták go ordynował,
Jż Podkomorży sam był swą osobą,
Tym oto sporki nie mieli nic z sobą.

Boguszowi żaś bydź w Rozerwie zlećił.
A w tym się ogień do potrzeby niećił:
Lecz ize wola była Woiewody
Y on się skłoñił záraż do tey zgody.
Pułk záś z Boguszem Cnego Potockiego
A Woiewody to iest Kiiowskiego
Dla pośiłku stał: za tym Silnickiego,
Kasztellanem iest ten z Czerniechowskiego
Luboć tym Pułkiem Grodecki kierował
Lecz tám z omyłki w potrzebie przodkował,
Z Zacnym Miecznikiem támże w one czásy
Gdy się wszczynały z Turkami hałásy
Záczym Warszáwski Chorągwie Pułkowy
Namieśńik w ten ćzas był z Pułkiem gotowy
Ku potykaniu zá Woyskiem ná zadzie
Konczycki záśię z Rotą stał wpárádźie,
Ten Strzemeskiego Chorągwią kierował
Y tyłu Woyská cále upátrował
Drágánia záś przy Taborku stálá
Dla odstrzelania y Armatę miáłá.
Gdy Regimentarz zporządźił te rzeczy
Miecznik Podolski miał się iuż ná pieczy
Ku potykáńiu, bo iuż Turcy byli
Goñiąc po nászych ku niemu zbliżyli.
Chyżo Jmpetem zkoczy ná nich z boku
Nie mogą z trzymać Turcy swego kroku
W zad pierzchną mocno záćináiąc koñi
Násze Rycerstwo rzeźwio onych goñi.

Y iádą ná nich áż pod dwie mogiłki
Tuż y Chorągwie lecą im w posiłki
Co ná zasadce były w oney dobie
Naśi żnowu wzád wiodąc ich ná sobie:
My pilno pátrząc ná tákowe dźiła,
Ochota się w nas gorąca żiáwiłá,
Zkoczymy przodem z uprzeymey ochoty,
Nie uważáiąc iż tám większe kwoty
Bissurman były: lecz gorącość Polska
Spráwiłá wszytko, w przod opátrzność Boska
Zamięszalim się szczyrze wnet z onemi
Końmi kieruiąc iák między swoiemi,
Oni wtąż także z námi się mięszaią
Lub Pułki lecą nic nie uważáią
Lecz náćieraią bystrym Końskim lotem
Gdy ná nich wśiedli pięrzchnęli záś potem.
Regimentarz w tym z Woyskiem następuie
Jak kiedy Sokoł lot swoy wypráwuie,
Dla przemorzenia w zołądku chćiwośći
Zá wyuzdáną Kuropátwą prośći.
Ták tám ná ten czás Zacny Woiewodá
Obawiáiąc się by zaś w ludźiách szkodá
Nie byłá iaka, przez száble Tureckie
Zkupiwszy śiły w serce Mołodeckie.
Przypadł impetem ná takowe Czyny
Co obaczywszy Bisurmáńskie śiły
Chyżego wnet wzad końmi powrocili
A naśi onych ochotnie gonili.

Zámięszáły się ich, y násze tropy
Leći trup z koni iáko iakie snopy
Nászych záś Bog strzegł, lub byli ránieni:
Wiećznym snem nie są z tych razow uśpieni.
Chorązowie się rzeźwio uwiiáli
Cne Towárzystwo lotnie doiezdzáli
Wszytká Starszyzná obstawáła męź nie
Turkow precz z koni żsadzáli potężnie.
Cny Wasilkoski luboś to z Kiiaszką
Zabawiałeś się wprzody tam igraszką
Nieomięszkałeś z Chorągwią potrzeby
By tákich śiła Rycerzow, dobrzeby.
Wypisáć trudno Męstwá Woyskowego
Ktorebyś widźiał tam ćzásu onego
Sam się domyśl, w tym ieśliś mężnym słynął
Jako bywało kiedyś się záwinął
Wnieprzyiaćielá, gdyś miał ćzás po temu,
Wszćzęsną godźinę, toć iuż tám, onemu
Niedostawáło przy sercu śmiáłośći
Tak y nam było z Boskiey opátrznośći.
Káżdy z nas gonił swego w oney dobie
Swym Wierszem pisáć nie mogę o sobie
Lub w tey Potrźebie czyniłem dość śmiele
O sobie pisać nie moiá rzecz wiele.
A com mogł sprawić Páńie w oney dobie
Zá grzechy moie ofiaruię tobie
Ty przyimi wszytkie te moie ochoty
Sposob wdalszy czás na tákie roboty.

Lecz Bráćiey moich zapomnieć nie mogę,
Miáłkim dowćipem, opiszę iák mogę
Choć krotko przećię wspomnię onych dźiłá,
Wiem iż Potomnym wiekom będźie miłá.
Cny Siekierzyński Podolski Mieczniku
Nie uwazałeś Tureckiego łyku.
Z Zacnym Rycerstwęm ćo w Kommendźie twoiey
Wszytkich miánować nie iest głowy moiey
Tyś iáko przedni był do Potykáńia,
Tyś y gonitwie był do doiezdżánia.
Nábrałeś Więźniow, co Celnieyszych śiłá
Nieśmiertelne są twoie tákie dźiłá.
Ták zwány Adam drugi Siekierzyński
Bracławski Cześnik, ćzłowiek we wszem rzeski
Był niepoślednim śiecząc, y strzelaiąc
Ućiekaiących Turkow dogańiáiąc.
Bo ten gdźie ieno z swą száblą záwinął,
Od iego ręki nie ieden tám zginął,
Przy męzńym sercu idźie Oycow toręm
Dokázywał tám będąc z Senatorem.
Tobie Woyćiesze chorobá przeszkodą
Jżeś tám nie był z Zacnym Woiewodą
Bo był byś przedni z swym Brátem Cześnikiem,
Kład byś Bisurman nád zámiar nie łykiem.
Zacny Branicki tyś ugodźił tego
Com węń ładunká nie załował swego
Lub Jágodźiński száblą swą weń godźił
Z Twoich się ręku iuże nie odgodźił

Jędrzey Jezowski dokázywał z Dźidą
Jego to Domu pewnie nie z ochidą
Lećz z dobrą sławą gdy spulńie z inszemi
Wspomniány iest tu Wierszámi moiemi.
Konięm swym Lotnym onych doiezdzáiąc
Nie iednego z nich tám z końi z sadzáiąc
Grotem zbił ostrym á przy sercu mężnym
Nie był mu żaden z Bisurman potężnym.
Chorąży Męzny Szláchćicu Páiecki
Czyniłeś rządnie y Pomołodecki
Dodaiąc sławy Rotmistrzowi twemu
Nowodworskiemu Staroście Zacnemu.
Struszewicu Cny tyś zbił nie iednego,
Lećz w doiezdzániu tráfiłeś ná swego
Gdyś śiekł swą szablą męznego Turćzyná,
Przebiłći końiá z rąbany chudźiná.
Y tamći wszyscy wyżey Miánowani
Co ktey robośie z Kiiaszką posłáńi,
Obroćiwszy się Mężnym sercem lotnie,
Dokázywáli tak trzebá ochotnie.
Tu Chomentoski, Tu Cny Wáśilkoski
Porućznik Zácny, á Cześnik Podolski,
Z swym Cnym Rotmistrzęm Podkomorzym mężnie
Obstawáli tam, iák trzebá potężńie.
Káźmierz Humecki, Lukasz Dźiewánowski
Lowćzy Winnicki, grzeczny Rozniatowski,
Przy swoich Rotach dodáiąc ochoty,
Nieuważáli Bisurmańskiey kwoty.

Cny Steckiewiczu Smoliński Podstoli?
Czyniłeś rządnie, Pułkom drugim kwoli
Z tym Mężnym Pułkiem Cnego Woiewody,
Y Podkomorzy był ći z swym w przygody.
Wszyscy Rycerze co w tym Pułku byli,
Ják trzebá mężnie w bitwie się stáwili
Lub nie są piorem, moim tu wspomnieńi,
Lecz w dobrey sławie nie są przepomnieńi.
A że w tym Pułku z Zacnym Woiewodą
Dániłowiczow dwuch Bráći szło zgodą
Przez Heroinę będąc w Pokrewności
Z Bohatyrow są ći ludźie nie prości.
Jeden Stárostą słynie ná Parczowie
Drugi Boreckim iest y tak się zowie
Obay są Mężni w tey Oyczyźnie wźięći
Nie trzebá áby byli w niepámięći.
Tych dwu Chorągwie uważ iák stawáli
Ják mężnie sercá drugim dodawali,
Opisać trudno: Jednak dochodz wiárą
Ze obstawáli nád zamiár nie miarą.
Cny Rogoziński luboś chćiał przodkować?
Aleześ musiał y Wodzá pilnować
Záczym powinność z chęćią pomięszána
Przymuśiłá ćie, żeś pilnował Páná,
Y drugich Bráći przywodząc do tego
By we wszem zdrowia pilni Paná swego,
Gdyż na nim śiłá Woysku należáło
Bez iego rządu správwieliby mało.

Turcy się co raz knászym obracáią
Ućiekáiący, lecz iż náćieraią
Náśi Zołnierze, musieli chyżego
A my zaś po nich kto miał rąćzeyszego?
Dokázywalim bo iż náieźnicy
Są między niemi dobrzy y nieliczy
Wiele przed sobą to końmi sprawuią
Lećz gdy náćieraz wnet názád kieruią,
Ták w tey Potrzebie w oney chwili było
Wypisáć trudno, iednak wspomieć miło
Ná tákie Czyny z Zacnym Woiewodą,
Jż się tám stáło z sławą á nie z szkodą,
A gdy tak naśi gońili pod wály,
Turcy uboczą ku Bramie zmykali.
Nie mogąc z trzymać nászey Polskięy mocy,
U Baszy zebrzą ięćząc dla pomocy.
Więc my ostrożnie czyniąc w oney chwili
W ubocz nie bieglim by nas nie rażili
Turcy z Armaty ktora pogotowiu
Ná nas tám była, wolelim tak w zdrowiu
Szyk zástánowić tu na sámey gorze
Z Turkow nie ieden otrzymał raz w skorze
Od kul y szábel bystrych z Polskiey ręki
Za co westchnąwszy káżdy czyni dźięki,
Ná ten ćzás ź nászych Bogu naywyzszemu
A przypisował to męstwu twoiemu.
Cny Woiewodo? iż w ludźiach bez szkody
Odpráwione są iakby iakie gody.

Tańce Marsowe támo w onę chwilę.
Gońiec Bisurman istną całą milę
Podolską dobrą śiećząc, y strzeláiąc
Ná lotnych koniách Turkow doiezdzáiąc.
Przećię w tym Więźniá znaćznego stáwiáią
Chorągwie názad szykiem powracáią,
Odwodem lekko iak niechcąc w tey mierze
Bo ich ochotá w bitwę z Turki bierze.
A niektorzy záś z Turki się ziezdzáią,
Turcckie trupy inni obźieráią,
Rzucáiąc ich śćierw ptastwu wpożywienie
Na się wdźiewaiąc ich piękne odźienie.
Woysko zaś drugie ktore nie goniło
Stoi w puł Polá áże wspomnieć miło
Na wszytkie szyki pięknie sporządzone,
Jakby ná łąkę Kwiatem ozdobione.
Ták tám na ten ćzas pięknie Pole lśniáło
Ják násze Woysko wszykach rżądnie stáło,
Lecz się tym Turcy wielće przeráźili,
Gdy Woysko násze Wszykách obaćzyli.
Bo lubo Tyśiąc ze dwa nászych było,
Lećz że się Szykiem dobrze ozdobiło
Mniemiał z nich káżdy iż z dźieśięć Tyśięcy
Woyská naszego było álbo więcy.
Już iak niechcący knászym náćieráią
Naśi odwodem lekuchno zchadzáią
Ku tym to szykom co tu w Polu stali
Turcy w tym nászych o Wodźá pytáli,

Kto tu był Stárszym w tym Woysku nád wámi
Powiedźćie proszę? wszákeśmy tu sámi.
Niech wiemy przećię kto Regimentował?
Páweł Káwiecki kniemu Ordynował
Mowę na ten czás, że tu są Stárszemi,
Bogusz, z Kiiaszką widźićie to swemi
Oćzymá iaśnie, oni tu rządźili
Zá ich orderem myśmy was gońili.
Wnet ná te słowá Bisurman mu rzecze
Nie práwdę mowisz, to widzę człowiecże,
Ze nie Pan Bogusz Stárszym tu nád wámi
Jśćie widźiemy ná oczy to sami.
Jest tu ktoś Stárszym nád tym pięknym Woyskiem
Boć to muśi bydź w wászym trybie Polskiem
Záczym niekłamay Braćie oczywiśćie,
Mowięć to w oczy, á mowięć to iśćie.
Cny Káwiecki w tym iał mu łáiać słowy,
Turczyn skázuie iż się bić gotowy
Y mowi kniemu nie łáy Bráćie miły
Wolisz się wybić ieśliś nie leniwy.
Káwiecki záraz w swoiey gorącośći
Kniemu nie bawiąc swoie kule prośći
Lecz iż lotny kon uniosł go w tym razie,
Turczyn nie został ćiałá swego wskáźie.
Znowu powtornie o wodzá go pyta
Powiedz Cny Bráćie wszák to známienita
Jż iest ktoś inszy Stárszym tu nád wámi
Wzdyć my to wiemy wszytko dobrze sámi.

Bo u Boguszá dźiewięć Rot iest w Pułku,
Ci w Dunáiowcách stoią dla przytułku
A tu Trzydźieści y trzy Roty widźisz
Czemuż to tedy Cny Zołnierzu bredźisz.
A zá tym Szyki názad kierowali
Y Wodzowie w tym od Rot przyiezdźáli
Winszuiąc szczęśćia Cnemu Woiewodźie
Jż *Victoria* z szczęśćiem á nie wszkodźie.
Siekierzynski w przod Márek Miánowany
Co iest Podolskim Miecznikiem názwány,
Naypierwey szczęśćia ná ten czás winszował
Y zá Ordynans onemu dźiękował.
W tym Podkomorzy y Pisarz Podolski
To Lanckoroński á to Dziewánoski.
Obáy ná ten czás spolnie przyiechali
Wodzowi szczęśćia tamże winszowali.
Jerzy Steckiewicz Smoliński Podstoli
Z Zacnym Humieckim iáchali powoli
Lecz práwie w sam czás támże się stawili
A z Cnym Boguszem drudzy záś pochwili.
Náprzemiány ták szczęśćia mu winszuiąc
Szczęśćiu to iego cále przypisuiąc,
Jż z miedzy naszych żaden tu nie zginął
Turczyn nie ieden z świátem się pominął,
Y pożegnał świát, zębámi chwytáiąc
Ziemię Podolską śćierw swoy Ptakom dáiąc
Ná pożywienie także dźikim Zwierzom
Naszym nie zbyło w Fortunie Zolnierzom.

Twoim to szczęściem Cny się Wodzu dźieie
Y złoty Phœbus z pogodą się śmieie,
On im też szczęścia wzaiemnie winszuie?
Y dáley z Woyskiem w swą drogę kieruie.
Usławszy Trupem, pole ono rządnie
Więźniow znácznieyszych nábrawszy porządnie,
Kieruie nazád, iák niechcąc w tey dobie
A ku Kámiencu obźiera się sobie.
Ják kiedy Lwowi z obłowu chćiwego
Ućiecze łáni, do Lasu wielkiego
Gniewa się w sobie iże z ućiekałá
Jż mu się w połow chćiwy nie dostáła.
Ták tám na ten czás czynił Woiewodá,
Rzekł byś iże go w czym potkáłá szkodá,
Jze nie wszyscy Trupem tám polegli
Turcy ze drudzy, w Kámieńiec ubiegli.
Lecz ku Woyskowym wesoł, twarz obraca
Obiecuie im iże tá ich praca
Dárma nie będźie, u miłey Oyczyzny
Luboć to ná nię teraz Paroxyzmy.
Turcy w Kámieńcu zaspuł się mięszáią
Puszkarze choć im każą, nie strzeláią
Y Jánczarowie iuż się ták strwożyli
Gdy by tak dłużey Miastob otworzyli.
Ale że nuzność wielka w Woysku byłá
Tá pod Kámięńcem stać nie dopuśćiłá
Muśiał wzad z Woyskiem ustąpić powoli
Czyniąc Woyskowym wszytkim práwie gwoli.

By odwod trzymał rzécze do Boguszá,
A sam się z Woyskiem záraz w drogę rusza.
Jdźie tąż drogą, ktorąśmy szli támo
W tym za przeprâwą każe, aby stano.
Chorągwie zaraz ná gorze stáwaią
Z Stárszych do Wodza wrádę się z chadzáią,
Y rádzą wszyscy spolnie tamże o tym
Co by záś zá Kuńszt wyrządźić na potym
Tym psom Pogánskim, lecz iż noc zblizałá
Ktora swoy czarny Płascz iuż gotowáłá
Ná zásłonienie Niebá ták iásnego,
Odłozylim ią do dniá iutrzeyszego.
W Horyniu ztam tąd záraz ná Noc kroczą
W ktoryśmy weszli cale ćiemną nocą
A tám zá dobrą strazą wszyścym stáli.
Całkiem się drudzy leząc przesypiáli.
W tym gdy Noc Dniowi iuż ustępowálá,
Chmurą śnieg biały z śiebie wypuszczáła
Co żywo z Woyská do Wodzá zchodźili
Więźniow znácznieyszych przed niego stáwili.
Tyś Cny Mieczniku stáwił Chorążego
Z Chorągwią Wielką co wźięto znią iego
Oddałeś go tám iákoć należáło,
W tym záś Rycerstwo, innych oddawáło:
Wodz z uprzeymośći wszytkim czynił dźięki,
Brzmieć sława będźie, iáko iákie dźwięki
Zacni Rycerze wászych dźił w tym męstwie
Jż ia zostáię z wámi przy Zwyćięstwie.

Cne Towárzystwo Páná Zaleskiego
Nie oddáliśćie z Chorągwią swoiego
Wźiętego Więźnia, bośćie ią zdrápáli
Nie będą was też Rymy wspominały
A gdy tych Więźniow Wodzowi oddano
Porządnie wszytkim ruszyć się kazano
Kiiaszkę przytym Wodz ukontentował
By go wdálszy czás ku sobie zachował,
Ják gotowizną ták też y sukniami
Rządnie obdárzył widźielismy sámi
Aby sposobił y drugich Kozakow
Ná tych Bisurman, odwaznych Junakow.
Wdźięcznie to przyiął Kiiaszko w tey dobie,
Y obiecywał tam śiłá po sobie,
Lecz iź się birá insza obroćiłá
Y iego w słowách trochę opoźnilá
Bo ustęp Woyská precz z Wołoch nászego
Nie pozwolił nam y śiłá dobrego
Z robić w tych czáśiech gdyż nászych znuznienie
A Turkom potym przyszło pośilenie
Gdy im żywnośći y Wołow dodano
Ktorych iuż cále w Kámieńcu nie miano
Z Wołoch to wszytko im przysposobiono
Mieli Pás wolny, nic im nie broniono.
Lecz iakimkolwiek to się kształtem stało
Pisáć iuż o tym iśćie widzę máło.
Gdy iuż Jmprezá naszá odmięniona
Ktora miała bydź rządnie odprawiona.

Bo gdy by byli Mieśiąc dwá śiedźieli
Jako iuż cale żywnośći nie mieli
Jśćie Kámieniec iuż by nam oddali,
By tylko w zdrowiu sámi się zostáli.
Lecz Stworcá świata odmienił te rzeczy,
Máiąc to wszytko w Boskiey swoiey pieczy,
Jże serc nászych nie widźi w iedności,
Przeto zágniewan iest zá nasze złośći.
Y Bi:z ten trzyma ná nas wyuzdány
Ktorym nas myśli karáć náprzemiány.
Jeśli się w gniewách nie upokorzemy
To się tym gniewom áni okupiemy.
Ty Swięty Pánie użycz swey lutośći
Z spoy sercá nasze ku szczerey miłośći
Bym ćię w iedności żá grzechy błagali
Nád Bissurmánem gorę otrzymáli.

OEKONOMIA

ABO

GOSPODARSTWO

ZIEMIANSKIE,

DLA PORZĄDNEGO SPRÁWOWÁNIA LUDŹIOM

POLITYCZNYM DZIWNIE POŻYTECZNE.

W KRAKOWIE,

W DRUKARNI KRYSZTOFA SCHEDLA, J. K. M. TYPOG.

ROKU PAŃSKIEGO, 1644.

NA ZACNY Y STAROŻYTNEY PROSAPIEY KLEYNOT SRZENIAWA NAZWANY.

SZczęsna źiemiá Rayskiemi zostáłá brzegámi
Zyznośći, Ægipt dostał od Nilu brzegámi.
Chełpił się cny Ateńczyk zrzodłem Neptunowym
Niemniey Káir, bogátym spadem Bálsámowym.
Sármátowie Waleczni z swą SRZENIAWĄ trwáią.
Z ktorey ozdobę wszelką y szczęśliwość máią.
Pilnym strożem Lew mężny ná Helmie pilnuie,
Gdy śmierć namioty swoie pod Oyczyzną snuie.

Iáśnie Wielmożnemu Mćiwemu Pánu,

IEGO MOSCI

P. STANISŁAWOWI

HRABI NA WISNICZV

ŁVBOMIRSKIEMV,

WOIEWODZIE y GENERAŁOWI KRAKOWSKIEMU,
SPISKIEMU, ZATORSKIEMU, DOBCZYCKIEMU,
NIEPOŁOMSKIEMU, &c. &c.

STAROSCIE.

Pánu swemu Wielce Mćiwemu.

IAśnie Wielmożny, á mnie wielce Mćiwy Pánie Woiewodo, dostáło mi się do ręku dawne Gospodárstwo, niegdy ná świát wydáne, sławney pámięći od Iego Mośći Páná Gostomskiego, ktore, iż dawnośćią w niepámięć ludzką było zászło, postárałem się znowu w Drukárniey moiey ponowić, y świátu pokazáć. Abowiem widząc, y słysząc bydź godne od wielu ludźi mądrych y zacnych, áby ich káżdy między innemi potrzeb swych spráwámi,

w domu uważnie zażywał. Bo gdyż nie iest żaden táki, ktoryby się ná swoy rozum sádząc ubespieczył, á zabaw poważnych, lubo to dla ućiechy iákiey, lubo też dla wiádomośći rzeczy, potrzebnych, Kśiąg y Pisem, między sprzętem y ochędostwem domowym, mieć y chować niechćiał, y czásu swego, do nich się nie ućiekał: náwet, z nich się co ku potrzebie ták własney, iáko y pospolitey należytego, wybádáć y náuczyć nie miał. To pewna, iż do tychnayprędzey, y nayczęśći będzie się powinien udáć, ktore mu naysnádniey, dobrodzieystw Boskich ku życiu iego, pożytecznych, bez ukrzywdzenia bliźniego, drogę podáć mogą. A to naywięcey, iż między Politycznym stárániem, gospodárstwo do rożnego sprawowánia drogę śćiele, ktore káżdemu głowę, y dowćip troskliwie zábáwić muśi, ták dálece, iż niezda się bydź żaden, ktoryby nie tylko sam ále y z tymi ktorzy opiece iego należą, żyw bydź niechćiał, y ná gospodárstwo się nie oglądał, á práwie obiemá rękomá trzymáć się nie miał, zkądby snádne mogł mieć pożywienie. A przetoż raz Kato spytány, coby lepszego między powinnośćiámi dobrego człowieká bydź rozumiał, odpowie *Bene pascere.* Dobre dáć wychowánie swoim, to raz y drugi powtarzáiąc potwierdźił. Potym, ieśliby ieszcze co było, á on, *Bene vestire* według wygody y dochodu, stan rożny zwierzchnią szátą pokrywáć. Czym sámym, wszytkiego gospodárstwá mądrą, zdrową, á spráwną podał náukę. Upátrzywszy tedy, w codźiennym gospodárskim sprawowániu, WM. I. W M. Páná Głową á wyborną Æko-

nomią, iż oná nietylko mądrą w Senaćie Korony Polskiey rádą, nietylko gotową miłey Oyczyzny obroną, y podporą, nietylko známienitym w Rzeczypospoltey rządem wspieráiąc, ále też częstym Kośćiołow Bożych stáwiániem, správnym chwały Páńskiey pomnażániem, Sług Bogu oddánych, w Zakonách Swiętych opátrznym stárániem, dobroczynną ubogich, podupádłych, y w ućiskách rożnych będących, hoynośćią opátrować y správowáć zwykłá. Nádto uważáiąc, częste ná krwáwego Marsá nátárczywym plácu odwagi, Kásztelow, Zamkow. Fortec, rostropne twierdze y municye, Miast, praw, y słuszney wolnośći, báczne niemniey száfowánie, iáko y Páńską potęgę. Przetoż poważyłem się do osobliwey łáski WM. I. W. M. Páná, z tym lichym nápozor gospodárstwem, iednák mniemam w rzeczy istotney pożytecznym, præsentowáć. y oneż hoynopłynną Srzeniáwą, godnie tytułowáć. A nie od rzeczy, ábowiem, iż ten Przezacny Kleynot Srzeniáwá, bystrym á szerokopłynnym biegiem, iáko Nil Ægiptski wyleváiąc, znácznie przezacnym, y rodowitym Potomstwem, płodną Koronę Polską správił: ábowiem nietylko wielkim spowinowáceniem Wielmożnych Fámiliy y Domow, Hetmáńskich, Xiążęcych, y Senatorskich, ále też Cnot Oyczystych, y własnych zasług wspániáłośćią, godną Prosapią, y w potomnych Wnukách, spraw dźielnych nádźieią, otuchę, spodźiewáną wystáwia, y zostáwią. A nie dźiw, iż temu wszelákiey cźći y poważnośći godnemu Domowi, nie nowiná Bułáwy Hetmáskie ponośić. Re-

giment wybornego Zołnierzá wytrzymáć, walecznego Rycerzá miecz znośić, náostátek Senatorskie mieyscá z Honorem y Rádą w pokoiu záśiadáć. Bácznym tedy y dowćipnym rozumem, Pánską ludzkośćią y hoynośćią, to moie *oblatum* rácz WM. W. M. Pan przyiąć, á ia w dálszych usług moich spráwách, WM. M. Panu powolnym y chętnym się bydź ofiáruię. Dat: w Krákowie z Drukárnie moiey dniá 21. Márcá Roku Páńskiego, 1644.

WM Jáśnie Wielmożnego Mćiwego Páná

zawsze życzliwy y powolny sługá

Krysztof Schedel

Typograf I. K. M.

DO CZYTELNIKÁ.

Kiedy niebieskie losy ten świát podźieláły,
Polscze nawiętszą korzyść w roli zostáwiáły:
Iákby mowiąc: iuż wszytko drudzy ludźie mieyćie,
Wy Polacy z rolą się správwować vmieyćie.
Kto tráfi w to, á Bog mu błogosławi z niebá,
Ten może mieć spotrzebę y złotá y chlebá.
Lecz ktoby swey, w tey mierze, niechćiał troskáć glowy,
O wszytko gospodárstwo, y o rząd domowy,
Może bespiecznie kupić do domu te Kśięgi,
Ktore pisał gospodarz, moim zdániem tęgi.
Potrzebne mnieyszym, śrzednim, y nawiętszym Pánom:
Potrzebne Vrzędnikom, y chudym Ziemiánom.
Bo z tąd wszytkie náuki pomnożenie brály,
Gdy ich przemysły ludzkie zlekká przyczyniály.

INITIVM SAPIENTIAE TIMOR DOMINI.

KAżdy człowiek, záwżdy naprzod powinien Panu Bogu cześć y chwałę dáć, á iemu się poruczyć, chceli áby iego správy dobrze szły, ktore się máią zgadzáć z wolą Boską iego.

Tu niemász nic innego, iedno bácznemu rozsądkowi pámięć: bo nie przy káżdym rozsądku może wszytkiego pámięć znośić. Dla tegoż zowią pismo, *Secunda memoria* A báczny lepiey y rządniey rozsądźiwszy uczyni, gdy mu o onym potrzebna rzecz ná pámięć przydźie. Bo y w wielkich rzeczách dla te° Formularze są, áby człek wszytkie° w głowie nie nośił: ále gdy o czym rzecz przypádnie, do Regestru o onych rzeczách się ućiekał. A mądry z czásem poprawi z rązsądkiem á rádą, co lepszego będźie baczył.

Pánu wielkiemu, to gospodárstwo napotrzebnieysze y pierwsze, rozchod áby nie uprzedzał dochodu: bo gospodárstwo naywiększe nie pomoże, kiedy złe száfárstwo.

Sługi rozeznáć, umieć ich dostáć, záchować, y rozumieć co komu poruczyć, á nowotnego przed stárym nie ważyć, oprocz osobney godności. Kto máiętności oczymá swymi nie może przeyźrzeć, iuż muśi przez sługę: tám trzebá sługi cnotliwego, y z rozsądkiem dobrym, pilnego, życzliwego.

Stárego sługi z iedną winą nie gárdzić, áby nowotnego ze dwiemá nie dostał.

Co częste Pány miewa, by nagodnieyszym, gárdźić ma káżdy mądry Pan.

Wychowániec narządnieyszy bywa ná káżdy urząd, y Pánu rozumie, y rad go miłuie.

Swym sługom urzędy dáwáć, gdy może bydź: bo go Pan rozumie á on Páná: tedy z nim łatwieysza zgodá záwsze.

Káżdemu urzędnikowi, młodszy przystáwek ma bydź, dla gotowego sługi y wiádomości drugiemu, iego sługá własny, ábo od Páná dány.

Zbytni sługá szkodę czyni: wszákoż godny nie szkodliwy: bo mu się zá czásem mieysce naydźie. A Pan wielki muśi mieć záwżdy zbytnie sługi, ná wiele chlebá.

Márszałek rządny, Pisarz, Podskárbi, Ekonom, Kuchmistrz, Koniuszy, Podkomorzy, czynią nie tylko dwor Páński, ále też y Száfárze y Urzędniki rządne, życzliwe.

A ktory Pan wielki zdrow, á ma te sługi życzliwe, *& cum iudicio*, iuż ma dobrą sławę, záchowánie, y dostátek: co czyni Ray y błogosławieństwo tego świátá.

Pan wielki, mnieyszy, y máły, y káżdy gospodarz ma wiedźieć, ná tydźień, ná mieśiąc, ná rok, rozchodu swego ordynácyą: nád ktorą dochodu swego ma záchować, część pewną záwżdy, ná drugi rozchod extráordynaryey. Gdyż też y przygodá zá káżdym chodźi: iáko woyná, práwo, ogień, powodź, zły urodzay, grad, chorobá: co opátrzny á správny człowiek, bez grzechu, ma mieć ná pieczy.

Pan wielki, mądry á báczny, niema bydź skąpy: wszákoż ná swym mieyscu ma ważyć máło zá wiele, á wiele zá máło. bo kto máłych rzeczy nie waży, znienagła upada. bo wielkie rzeczy bez máłych stać nie mogą.

Rozum nie ták wiele należy w náuce, iáko w experyencyey. Bo wiele uczonych nie umieią nic uczynić ábo wykonáć.

Rozum wyniosły z Práktyki, rad upada: á ktory z boiáźnią Bożą prawdźiwy, szczęśćie trwáłe rodźi, y w grob z dobrą sławą prowádźi.

Správiedliwość posłuszeństwo rodźi: posłuszeństwo rząd: rząd bogáctwo: A ten to mnoży, kto dobre płáći, á złe karze.

Lákomstwo niesprávviedliwośći mátká, á wszego złego przyczyná. Lákomy człowiek nie może bydź cnotliwy, ták bogáty iáko ubogi: wszákoż szkodliwszy bogáty.

Pan káżdy łácwie się ustrzedz może cudzego nie prágnąć: bo dosyć prace bez grzechu swe opátrzyć, áby go dochodźiło własne iego spełná.

Káżdą potrzebę przed czásem przemyśláć: bo kto w ten czás gdy mu trzebá co spráwuie, szkodę, trudność y frásunek pewnie mieć będźie: á ludźie chytrzy tákimi niedbálcy żyią.

Pan każdy sługámi, sławy, záchowánia y máiętności dostawa: sługámi też to tráći: táki, ktory sługi nie rozezna, chować y rządźić nie umie.

Zbytek w domu, iáko suchoty ćiáłu: powoli stęká, ále pewna śmierć.

Pan wielki nie ma się parać rzeczámi máłymi, y obćiążonym gospodárstwem. A to ma ták sobie ułácnić: Urzędnicy w Jeśieni máią spisać ták crescencye iáko przypłodki, y wszelákie roczne przybyłe pożytki, y odesłać Pánu: á Pan zábrawszy to do śiebie, Ekonomá ma posłać, werificować one Begestrá, y doświadczyć ieśli się concorduią, á Pánu z nich summę spisawszy oddáć. A ták tám Pan káżdy łácwie swoy dochod, zá godźinę zá dwie, obráchuie, by miał y sto tyśięcy intraty: y Urzędniká, y Ekonomá pozna, ktory dobrze służy: to iest, kędy przybywa intraty y naprawy wszelákiey imienia.

Támże záraz z tego Summáryuszá roczney ordynáryey, roschod żywnośći może obmyślić Pan, y urádźić z swymi Ekonomy: y intratę, według urodzáiu y przybyłych rocznych pożytkow, wedle drogośći ceny roczney, może łácwiey obráchowawszy wiedźieć. Ale do tego

trzebá sług coby prawdę powiedźieli, y pátrzyli co się á iáko prowádźi.

Gospodárstwo práwe, dobrze śiać wszelkie náśienie, ták w polu iáko ná ogrodźie, w oborze bydłá dość. A wszego tego nágromádźiwszy, umieć zá to co nawięcey pieniędzy dostáć: też záś pieniądze co ich możesz dostáć, umieyże iemi záś száfować, káżdy wedle swey condycyey.

Czego z ćięszkośćią á z trudnośćią dostawasz, strzeże ábyś tego ledáiáko nieutráćił: bo kto łatwie á bez prace wielkiey czego dostawa, nie ták mu też żal, kiedy to ledáiáko utraca. Bo niewie człowiek kiedy co má iáko to smákuie, áż dopiro gdy to stráći, toż to cukruie.

LIST PIERWSZY.

Náuka Vrzędnikowi, y pàmięć, ktorą ma często czytáć, y ták długo áżby to wszytko pámiętał y czynił. A ma to czytáć Włodárzom y Kluczníkowi záwżdy przy Swięćie, á nie w Niedźielę.

KAżdego człowieká, ták Páná, Urzędniká, sługi, y káżdego wymyślonego stanu cnotá y rozum napierwszy, Páná Bogá się bać: á to wiedźieć, iż choćby żaden

człowiek ná ćię czego táiemnego niewiedźiał, Pan Bog wie, ktory złe káráć zwykł: y to iest iego náturá Boska.

POCZĄTEK GOSPODÁRSTWÁ.

OBorá pierwszy fundáment gospodárstwá, Ziemiáninowi ábo oraczowi rządnemu. Bo kędy stádá bydłá są, owiec, y inszych dobytkow dostátek, tám iuż rola rodźi, żywność wszytká iest, y domowy dostátek, y pieniądze spore.

Roley y ogrodow dobrey spráwie źiemiá folguiąc, dobrze rodźi. A to gospodarzá zdobi, Páná y ubogiego bogáći.

Robotá Kmiotkow, to dochod ábo intratá nawiętsza w Polscze wszędy, ktorą robotę gospodarz ták ma száfować, coby Kmiotkow nie zubożył, á ku więtszemu pożytku co rok przywodźił. bo to może pospołu stać, u pilnego á pobożnego gospodarzá. Ná Podolu stáwy, miody, dáni chłopie.

Kto chce bydź spráwnym, folguy czásowi, dármo go nie puszczay. bo kto ma czásu názbyt, temu łatwie według iego kondycyey wszytkiego dostánie. A kto chce mieć czás, czásu swego kończ wszytko: nie záchowyway ná inszy. Bo drugi czás inszy przypadek może przynieść, ktorego muśisz iedno opuśćić, coby mogł oboie odpráwić.

Jáko Pan ták też Urzędnik y Włodarz posłuszeństwá ma nabárźiey u czeládźi y u poddánych strzedz: Zapowiedźi á roskázánia przestempstwo kárác, wedle ważnośći rzeczy zápowiedźiáney: á to posłuszeństwo czyni.

Urzędnik, Włodarz, ma bydź dworu bárzo pilen, ráno wstáwác, wszytko opátrzyć, doyźrzeć iáko czeladź ráno wstawa, czego pilnuie, á náuczyć tego áby káżdy swego pilnował: y w wieczor y w południe ma to opátrować: tákże y Kmiotki do káżdey roboty ma rządnie rozrządźić, y kiedy co zrobią: kiedyby tego dniá nie mogł, tedy przećię doyźrzeć ieśli ták dobrze, iáko roskazał.

Urzędnik u rządnego Szláchćicá y u rządnego Kmiotká, około roley y obory, ma się porządku uczyć, gdy ma czás wolny: y ma się z nim rozmowić, y porádźić się go w káżdey gospodárskiey rzeczy. Owá kto chce bydź dobrym gospodarzem, trzebá mu pilnośći do tego y pracey przyłożyć: á rozum mieć domá, y pámięć, ná ktorą się nie spuszczác bárzo: co trzebá lepiey ná piśmie mieć: w ten czás śiać, orác, kiedy dobry gospodarz y oracz.

Urzędnik ma łąk przyczyniác, roley przykopác, ieśliże kędy iest gnoy wozić. A ma rządnie rolą y gnoie správowác, y pilnie pátrzyć, áby były rządnie czynione, á ná Wiosnę z pooráne y správione. bo to on lepiey ma umieć, niz Pan z Doktorem: ále pámięć od tego. A czásu áby nie przeskákował, á rozumem się správował. Gnoy rozrzućić, y worywác zárázem te° dniá. Bárći áby

też przyczyniał: bo z bárći ták pożytek przychodźi, iáko z inszych dochodow. á ná podolu páśieká.

Pszczoły ulewnicze przy káżdym rządnym folwárku máią bydź: chmielnik tákże, y gołębieniec. bo to bez kosztu á nákładu pożytek czyni: á szkodnicy áby gołębnikom nie szkodźili.

Gospodarzá y Urzędniká rząd wszego gospodárstwá niepośledni, ktory ná nawiętszą intratę imienie wynieśie bez zubożenia Kmiotkow: á Kmiotek ma też bydź opátrzon táką rolą, iákoby chlebá nie kupował w dobry rok robotnik dobry. Bo łotr by miał nawięcey dobrey roli, tedy mu nie pomoże.

Urzędnik ma pilno strzedz wyorywánia gránic od sąśiad, á swey ma pilnować, y wszędy ią słuszną wiedźieć: ták też ma doyźrzeć, áby przez práwá żaden Kmieć ieden nád drugiego roley y łąk więcey nie trzymał.

Urzędnik, kiedy Pan nie bywa, ná Páński przyiazd ma sobie wolnić czás robotámi domowymi potrzebnymi, áby Pan czego nowego iemu nie roskazał, gdy przyiedźie.

Urzędnik ma gromádą robić robotę káżdą: á nie ma więcey robot żadnego dniá roskázowáć, niżli ma Włodárzow: bo ich nie będźie kto doyźrząc: chybá przy Pánie, áby to sługámi opátrzyć mogł, wolnego czásu, kiedy słudzy potemu. A iáko robotá gromádą spora, ták też pospołu y ná przewodźie lepiey, kiedy to może bydź.

Urzędnik ma záwżdy ludźie liczyć, ábo namiestnik urzędnikow, gdy ná robotę wychodzą, áby wiedźiał wiele ich w tegodniu nie robiło: y máią się z sobą záwsze w Sobotę ráchować, áby Pánu we dniách robotnych szkodá nie byłá, y dla tego áby się Kmiotkowie nie łotrzyli: y nie ma żadnego przestępować, bo z tego rośćie nieposłuszeństwo y szkodá wielka: Włodarz sumnienie popsuie.

Urzędnik to ma rządnie z wieczorá rozrządźić y Włodárzom roskázáć, áby swych robot doglądáli, káżdy w swey wśi w ktorey roskázuie, ktora ma co robić. A tego dniá kiedy robić roboty nie roskázować. Rozmyślić się też ma co robić, áby tego drugi raz nie robił. bo rządna robotá dwoy pożytek pokázuie: á nierządna szkodę y omieszkánie.

Urzędnik gdy do Páná przystánie, ma tego pilnie strzedz, áby nic nieubywáło, y owszem ma ták tego przestrzegáć, áby káżdey rzeczy przyczyniał: á ma mieć státkow potrzebnych w domu dostátek, y to opátrzyć czego dom dostáteczny potrzebuie: stoły, łáwki, konwie, kufle, sklenice, lichtarze, niecki, korytá, faski, kubki, łáńcuchy żelázne, łożá, około wrot żelázá, y inne státki domowi potrzebne: á ma tego doyźrzeć żeby to spełna było. Bo skáźić co, á nie náprawić, ná to Urzędniká nie trzebá, będźie to Pan miał dármo. Kłotki pospolićie kupuią wszytko, co potłuką klucze gubiąc.

Borow, lásow, iáko oká ták ma pilnowác, coby się ná gáiowniki niespuszczáć, bo ći miásto strożey przyczyną

szkody bywáią: y iest to szkodá więtsza, nizli żyto spáść: bo się żyto w rok urodźi, drzewo kiedy porąbisz iáko chłopá zábił. y pod gárdłem zápowiedźieć, áby w ow czás kiedy pożáry gorywáią, żaden ogniá nie śmiał niećić w boru, áni chłop, áni dźieći co bydło paszą. A gdźieby się w boru zápaliło, káżdy poddány ile ich w domu pod gárdłem ma bieżeć gáśić, iáko do dworá gdy by się zápaliło: tylko dźieći w śiedmi lat máią zostáć domá.

Grodzey ták pilno strzedz, iż ktoby żerdź ábo dyl spalił abo ukradł, ták to káráć iáko inne złodźieystwo.

Co się Zimie odrze, pochyli, ieśli nie záraz tedy ná Wiosnę náprawić: á co we żniwa, w Jieśiem.

Urzędnik ma to wszytko opátrzyć, dźiury w izbách, błony, piece, áby dymem nie ćiekły: bo to sromotá, gdy w piecu palisz, á do izby wiátr wieie.

Káżda rzecz ma ná swym mieyscu leżeć. A sługę, Urzędniká, Włodárzá, Gospodarzá złego potym poznáć y niedbálcá, kiedy około tego chodźi, ná to pátrzy, á nie poprzątnie: y káżdy Urzędnik pewny niedbálec, czego nie obaczy bez Páná zá długi czás, co Pan gdy przyiedźie zárázem.

Urzędnik ma to opátrzyć, áby miał w dworze instrumentá gotowe, w ktoreby náprędce więźniá ábo winnego wsadźić mogł: to iest, łáńcuch ábo kábat, ábo gąśiora y kunę.

Gdy złodźiey ná imienie co przywiedźie, ták swoy ośiádły iáko y gość, nie odeymować od niego do kilá

dni, áby to przy nim iśćiec zástał, y łácwiey go obieśił: wszákoż go zahámować y opátrzyć dobrze.

Urzędnik ma to opátrzyć, kiedy Páński własny rzemieślnik ábo chłop robi w ktorym inszym imieniu, á poydźie nie opowiedźiawszy się Urzędnikowi kędy robił, ma mu go záś Urzędnik pod ktorym ten chłop názad odesłáć: wszákoż zá to ma bydź káźń, áby się posłuszeństwo nie łżyło.

Rodzicow nie ma żaden Urzędnik, bez Páńskiey woli, ze wśi wypuszczáć: á bieguny zaraz w łáńcuch sádzáć, gdy ktory przyidźie: bo ći záś Kmiećie ze wśi wywodzą y łotrzą.

Gdy rzemieślnik robi co w dworze, Urzędnik ma tego doyźrzeć, áby robotá byłá lepsza niż nákład: bo to bywa przez niedoyźrzenie, iż drugi stráwy nie zárobi. A Urzędnik iż nie swym száfuie, więc nie dba.

Gwoździe, gonty, cegłę, y insze rzeczy, ták máłe y mnieysze, pod liczbą máią odbieráć: bo ná tym Rzemieślnicy zwykli oszukiwać száfárze y urzędniki: on iedno tego pátrzy, á ow ma więcey prace, wiec zábaczy.

Urzędnik y sługá záwżdy tego strzedz má, áby tego czego Pan zákazuie, chcąc nieprzestępował, czegoby potym miał strzedz áby niewiedźiał: bo iuż ná tym wszytko, kiedy sługá z Pánem sobie nie dufáią.

Chłopow bez przystáwá nie ma nigdźiey słáć Urzędnik: á przystáwá doświadczyć káżdego, áby w nim nie wątpić.

Kędy Pan mieszka, á imienie ma blisko ná drodze iedno od drugiego, tedy ma list podáwać od imienia do drugiego imienia Włodarz ábo Urzędnik, ile potrzebny: á przewodnik ma czekáć odpisu, áż do słusznego czásu.

Urzędnik ktory ze złym sumnieniem uczyni sobie pożytku dźieśięć złotych, Pánu szkody sto: ktory z dobrym sumnieniem á przystoynie dźieśięć, Pánu dwádźieśćiá pożytku.

Urzędnik czymby Pánu więcey przyiáźni mogł uczynić niż szkody, má się Páná porádźić ustnie y przez list, áby sąśiádá y przyiaćielá Pánu záchował.

Gdy komu co Pan da, ma ten w swoie státki bráć: bo ten co dáry bierze, nie rad wraca tego w co mu dádzą.

Státki znáczone, w ktorych potrzeby Pánu wożą, áby sobie Urzędnicy wracáli: á gdy nie wroći, osobliwie się teg ma ieden u drugiego upominác, y tego się ták pilno dowiádowáć, żeby to Kmiotkowie rządnie oddawáli: dla sporu. áby wiedźiáł iáko się tego upominác.

Urzędnik ma w káżdym rozchodźie strzedz, áby nie był więtszy nakład niż pożytek: iáko wieprze, kury, y wszytko w domu. bo mu słusznie Pan tego nie ma przyiąć ná liczbie. A miedzy innemi rozchody, ná solny rozchod ma bydź pámięć: bo iáko Kuchmistrz może szkodę uczynić wielką w korzeniu, ták też wiele Urzędnikow, Dworek, Klucznikow, w soli dáleko więtszą szkodę mogą uczynić.

Urzędnik żadney rzeczy bez qwitu dla łatwieyszey liczby nie ma dáwáć, áni oddáwáć: á qwit ma mieć ná regeştrze, áby łacwieysza liczbá byłá: á gdy regestrowi nie wierzą, qwit ukazáć.

Urzędnik ma mieć osobny regestr rządzenia czeládźi y płácenia im: y ma to opátrzyć, áby nie chowano w folwárku czeládźi mniey áni więcey nád potrzebę: á mali bydź co nád potrzebę, tedy śieroty y dźiatki ubogie, ktorym, komu Bog da chlebá z potrzebę, powinien go nie żáłowáć: ále nie łotrom prożnuiącym, á niepotrzebnym.

Urzędnik ma tego strzedz co ná dworską czeládź domową przystoi, áby tego ze wśi, áni męska áni biała płeć, nie robiłá.

Urzędnik y Dworká máią się stáráć, áby Pan miał kury, gęśi młode, rániey przed inszymi, iáycá świeże wszelákie potym káplúny, iágnię, prośię, ćielę, skopu, y wszelákie przypłodki do kuchniey tłuste ma mieć w folwárku, ná przyiazd Páński: á obecnię gdźie Pan mieszka máią to wszyscy ná pieczy mieć, y Kuchmistrz: y sam Pan nie grzeszy, gdy się o tym spyta.

Urzędnik y Dworká máią tego strzedz, áby conarániey szczebrzuchy były ogrodne do kuchniey, ták też y ogorki słone, pietruszkę, y insze korzenie, ktore się ná ogrodźie rodźi wszelkie.

Urzędnik ma tego doyźrzeć y Páná nápomnieć, áby iáko stádu koń, ták bydłu, owcom, świniom, ptástwu, y dobytkowi wszelkiemu, rządni sámcy byli do mnożenia.

Gnoiow ná ściány nie miotać w stáyniách, w wołowniách, y w ćielęćińcách, w karmnikách, u świni, y wszędy: bo od tego ściány gniią: á gdy iedna zgniie, wszytko się obáli, dla niedbálstwá.

Urzędnik y gospodarz káżdy, co experyencyey obaczy, może też tu przypisáć przestrogę przy káżdym tytule, kędy co należy: y po tym poznáć rozsądek dobry y pámięć, czym się raz obráźi, áby się tego drugi raz ustrzegł.

Koty narychley szczurki wygubi, kędy się mnożą: á ták ich pilnie dostáwáć: bo to napewnieysze lekárstwo ná tę szkodę. ácz Arsenik z mlekiem y z mąką zmieszány wygubić może, ále smrod w domu.

Dworká ma prośić áby ią wpisano w Jnwentarz kiedy przystawa: áby okazáłá w rok, ábo kiedy odstawa, gospodárstwo y służbę, iáko y Urzędnik.

Kiedy kędy posłá ábo przewodniká Urzędnik odpráwuie, ma go Pánu, Pániey, y stárszym sługom opowiedźieć: bo może ieden odprawić wiele rzeczy, po co dla niewiádomośći muśi kilku potym posyłáć. Bo iáko mowią, szkodá wielkiey pracey kędy mała zmoże.

Urzędnik piiány szkodnik pewny: y Pan sam nie wygra, kiedy się obżyra.

Gdy Pan w domu, Urzędnik ma się go rádźić w czymby namniey wątpił, áby nie zbłądźił, żeby się to Pánu co roskaże y zrobi podobáło: wszákże to insza, kiedy Pan dáleko: niechay się Włodárzá, y stárszych poddánych (ále káżdego z osobna) rádźi.

Ná borg niema przedáwáć Urzędnik, bez Páńskiey woley: bo reszty szkodliwe są.

Urzędnik z Włodárzem máią to mieć ná pieczy, áby brogi iednákie były, dla młodźby: tákże y kopy.

Siáná w brogi iednákie kłáść: drobne z drobnym, miąsze z miąszym, pogodne z pogodnym.

Poddáni gdy drwá wożą, iednáko nábierać maią. bo dobry nád złego więcey nie powinien.

Włodarz ma bydź dostáteczny wybieran, ktory śiáć, iáko śiewy polne, ták ogrodne, tákże łąki y wszelkie roboty poczynáć, Pánu kiedy y sobie powinien.

Kto sobie nie dobry, nád sobą pomstę czuie: kto Pánu, y sobie y Pánu szkodę czyni: á więtszą dwiemá niż iednemu. y upadł przedśię: bo o swe nikt nie karze, tylko powoli nędzá: o cudze záraz burdá y trudność.

Złodźiey mądry dłużey trwá niż niedbáły: wszákoż obá upádną: bo przećiw prawdźie rozumu niemász, á Bog wszytko widźi.

Urzędniká pożytecznego y pilnego, Pan Rewizor páński pozna, gdy wyiedźie w pole przed zniwy, gdy przez miedzę nie gorsze y owszem lepsze zbożá naydźie swoie niż u sąśiad: okaże to y gumno y oborá.

Spráwiedliwy Urzędnik ma patrzyć iáko sobie dobry Kmiotek robi káżdą robotę, tak też ma wyćiągáć drugie Kmiotki ná káżdą robotę Páńską: bo po to Bákałarzá nie trzebá szukáć, gdyż w káżdey wśi Mistrzá naydźie.

Prouidentia mater diuitiarum.

U Krolow, Xiążąt, Pánow, Ziemian, Kupcow, Oraczow, y w szpitalu to poznáć, gdy starszy rządny: á poznasz tylko w dom wszedszy, iż ieśli w domu rządnie, táki gospodarz.

Podniátá wszego złego Pánu, kędy Urzędnik ábo Włodarz przedáie robotę, ábo nie doyźrzy Włodárzá, gdźie Kmiotkowie nie wszyscy robią iednáko, to początek dworom upadku, iako skrá od ktorey dom, wieś, ábo miásto zgore.

Wiele się krotko pisze: ále zá czásem, więcey się domyśliwszy, rozszerzy y odkryie prawdá.

Sieći sárnie y insze wszelákie polne, naprzod máią bydź w dobrym záwárćiu, pod iednego kluczem, rządnie chowáne: á gdy ná pole trzebá, máią ie zaraz wszytkie ná wozy włożyć, y znimi pospołu wszyscy iáchác: także z polá máią też wszytkie rázem zebráć, ná wozy włożyć, y do schowánia, skąd ie wźięli, oddáć. A Lowiec ma bydź ieden do tego obecny, iáko do wydawánia śieći, ták też do odbieránia: á żeby sucho schowáne były ma tego strzedz.

LIST WTORY.

Iáko się ma Vrzędnik, ták przy Pánie, ták przy Gośćiu, rządnie w dworze záchować.

NAprzod Dwor ná noc ma bydź zamczysty. A kiedy deszcz, tedy wszędy opátrzyć, áby gdźie nie ćiekło: á gonty, gwoździe, záwsze w dworze mieć, y gárdlinę. A gdyby kędy ćiekło, á Włodarz ábo Młynarz tego nie doyźrzał, dom iego obłupić.

Przy gośćiu, y záwżdy, ogniá pilno strzedz: napoźniey się kłáść á rániey wstáć: á wstawszy, w káżdy kąt náyźrzeć. á to dla rządu.

Do czeládney izby y do káżdego złożenia, pilnie tego strzedz, áby słomy nie noszono: ále máty máią bydź, iáko ná szkuty, rządne od tego.

Luczywá żá piecem niechować: bo tego sámo doświadczenie uczy y przestrzega, że się od tego zápaláią y pogorywáią wszytkie dwory.

Swiece nigdy nie przylepiáć do śćiány, ogniá też z głownią nie nośić, ále chędogo w gárncu: w stáyni pilno świece strzedz, y z ręku iey nie wypuszczáć. Owá ták, coby się ná pámięć nie spuszczał: bo też doświadczenie uczy, z tego bywáć częste szkody.

Kominy wszędy porządnie opátrzywszy, sádze z nich wytrzeć kázáć pámiętáć.

W czeládnych domiech y w gośćinnym złożeniu skobli strzedz y podwoiu, áby nie psowano: á káżdy gmách gośćinny ma bydź zamczysty: gdy gość przyiedźie, klucz mu dáć, á kiedy odiedźie, záś to rządnie odbieráć od niego.

Urzędnik má dźień pisáć kiedy Pan do niego przyiedźie, y kiedy precz wyiedźie, y iáko długo w tym imieniu zmieszka: dla liczby.

Urzędnik ná Páński przyiazd ma mieć chleb chędogi, piwo dobre, świece, ocet, cebulę, káplúny w klatkách tłuste, gęśi, kury, drwá suche łońskie: insze rzeczy naydą się lećie ná ogrodźie, źimie w podrunie. A Pan ma dáć znáć, ieśli ze wszytkim dworem iedźie, ábo lekko. Ostátek przez list Urzędnikowi oznáymić.

Piwo ma oddáwáć Urzędnik kiedy Pan przyiedźie, komu każe: (Experyencya) y gdy Pan odieżdża, ma záś sługá tenże odbieráć pozostáłe, á Urzędnikowi ma qwit z onego co ie wypito dáć. A nietylko piwo, ále y ná wszytek rozchod má się obráchowáć, áby ná sługi nie składał. Wierny cnotliwy sługá ma to Pánu opowiedźieć, gdy co nie swą miárą idźie: bo tám Pánu bywa więtszy rozchod, á sługom niedostátek, dla nierządnych Urzędnikow.

Przyśiężnicy co cztery Niedźiele máią chodźić po wśi, oględuiąc kominy, ieśliże ie Kmiotkowie rządnie opátruią, dla ogniá. A kędy Urzędnik nierządny, tedy niezgrzeszy gdy do dworu náyźrzy. Przędźiwá iáko w

dworze ták y ná wśi nie suszyć: kto ná słońcu zámieszka, choway do látá przez rok ábo przede wśią piec miey.

Kędy Pan nie obecnie mieszka, gdy przyiedźie, ma w gumnie doyźrzeć Urzędnik, áby rządnie brano z gumná śiáná, słomy: tákże też przy káżdym gośćiu: y straż dla ogniá rządną ustáwić.

W niebytności Pánskiey kiedy gość przyiedźie, przyiaćiel Páński, ma qwit wźiąć co potrzeb wyda od gośćiá ábo od sługi iego: dla liczby y wiáry co wydał.

Po Páńskim odieźdźie, domy pochędożywszy pozámykáć: piece, błony, stoły, ławki, áby wszędy były cáłe: y ták w zámknieniu to ma bydź, áż do Páńskiego przyiázdu.

W oborách, w szopách, y ná mieyscách godnych do tego, miey stáynie náprawne koniom, áby po wśiách y w mieśćiech konie gośćinne nie stawáły, y sam gość, kędy może bydź: á osobliwie służebnicze konie: bo to nieznáczna szkodá, ále pewna.

Kędy to może bydź, stáray się áby surowymi obroki gośći nie odpráwował, zwłászczá kędy gość rowny, ktoremu możesz sprostáć swoią kuchnią: bo z tegoż y onego y śiebie z swymi odpráwisz, w woz prowizyey nie czyniąc.

Gdy gość wielki, Urzędnik nie ma prostą strażą odpráwować strażey, ále przebránymi Kmiotki, sámymi gospodárzmi, ktorym dufa y nie wątpi w nich kędy ie postáwi: ták sobie ułácni pracą, y do czego drugiego bę-

dźie potrzebny. A potym im inszą straż ábo robotę wypuśći, áby to z chęćią czynili, y drugi raz byli pilni.

Kędy się tráfi iżby pustki zostáły, tego strzedz áby nie gniły, áni opalone były: bo łácwiey osádźić, ábo przykryć, ábo rozebráć, niż znowu śiedlić.

Gdyby się co miáło psować w folwárku, tedy to przedáć lepiey: wszákoż kędy Pan blisko, ma się rádźić, ieśliby tego do kuchniey ábo do iákiey potrzeby niemiano używáć.

Urzędnik, Klucznik, Włodarz, gdy Pan odieżdża z dworu, ma opátrzćy, áby co ná ktorym mieyscu nie zostáło: ábo áby też nie tylko pokoie ále wszelákie zamki, od ktorych kluczow nie odiezdżáią, pozámykáne były. Erperyencya.

Urzędnik ma słudze nágrodźic, ktorego Pan śle retentá wyćiągáć, obráchowawszy co to zá nakład tego ieżdżenia: á stárác się nápotym, áby w retentá áni w borgi nie záchodźił.

LIST TRZECI.

Náuká Vrzędnikowi, iáko się ma przeciw Kmiotkom správowáć.

KMieć naprzod posłuszeństwo Pánu powinien, á iżby mu dobry przykład Urzędnik z Włodárzem z śiebie dał, á ći co mu roskażą ma z pilnośćią doyźrzeć tego áby ták było: bo nie ná roskazániu, ále ná doyźrzeniu káżda rzecz należy áby uczyniono. Gdźie nie posłuchá, dom zámknąć: gdźie nie wynidźie, chłostę cztery plagi przez gołe ćiáło, y znowu odrobić kazáć.

Kmieć kiedy z czym ábo po co przyiedźie, áby nie czekał záraz go odpráwić.

Kmieć ma tego strzedz, á Urzędnik ma tego doyźrzeć, áby we złą drogę żaden sprzężáiem nie robił: ále ná ten czás sam sobą ma robić: bo się táka robotá może náleść y w niepogodę, y we złą drogę: gdyż w káżdym domu záwżdy iest co czynić.

Kmieć gdy ná przewod iedźie, ma te° pilnie strzedz, áby ládá z czym nie ieźdźił, áni ze czczym wozem ná zad, kiedy mu iest dáć co wźiąć: iednák się ma Urzędnikowi opowiedźieć, choc nic nie powieźie. Wor, śiekierę, záwżdy ma mieć z sobą.

Kmieć ták się ma ieden z drugim doględáć z pilnośćią, żeby wszyscy Pánu robili, y ma opowiedźieć sąsiad przed

Urzędnikiem ná sąsiádá gdźieby nie robił: bo z tego rośćie nieposłuszeństwo y szkodá wielka, y Włodarz sumnienie psuie, kiedy mu się ktory raz przepiecze.

Kmieć kart niema grawáć: á Urzędnik ma tego doyźrzeć y káráć, áby łotrostwá nie pátrzyli.

Kmiećie áby w miásteczkách przyległych ná noć nie bywáli, gdy ná targ ieżdżą, ábo choć po cole inszego, ma tego Urzędnik doyźrzeć, y żákázáć pod winą. A Urzędnikowi sámemu to ieszcze więcey nie przystoi: bo tym więtszą szkodę uczynić może, niż chłop, y złym przykładem wszytkie popsuie.

Regis ad exemplum totus cumponitur orbis.

Kmieć áby nic z musu nie czynił: bo kto czás puszcza, tedy z muszu czynić muśi: á mus szkodę rodźi káżdemu, y zda się sposob iákieyśi niewoley bydź.

Kmiećiá ubogiego prożnuiącego gdy zástánie Urzędnik, ma mu kázáć robić do dworá, choćby odrobił, áby go tym wćiągnął w robotę: dostátecznemu ináк: bo ten może odpoczywáć, gdy ma czeladź, á komu roskázowáć. A synà po oycu ma doyźrzeć y Urzędnik y Włodarz, áby nie utracał zebránia stárego.

Kmiotkom ma Urzędnik ukázáć, iáko się máią budowáć: á żaden nowego budowánia nie ma stáwić, aż z wiádomośćią iego. Budowánie ma stawiáć podłuż roley nie w przecz. Ná miedzy, płonki ábo iáką drzewinę, bądź y wierzbinę ma stáwić: dla ogniá y dla kurow, co się schronią ptakowi y niepogodźie.

Kmieciá nie osadzáć ná roley ktory rolnych robot nie umie: iáko kosą, y innych potrzebnych gospodárstwu.

Kmieć ma mieć kobyłę, woły, owá wedle roley sprzężay: y te státki, woz, szlą, chomątá, sánie, pomosty, widły do gnoiu, drábiny do żytá, do śiáná, do mierzwy, do potrzęsu: też śiekierę, kosę, nożyce owce strzydz, ić.

Do roley pług, rádło, iárzmo, bronę.

Do żniwá śierpy, kosy, osły, klepádło dla kosy.

Dla młocenia cepy, grábie, wor, łopátę, stępę, przeták.

Dla rąbienia drzew śiekiery, świder, y inne státki iemu potrzebne: ále też y sam bez tych iáko Pánu, ták y sobie robić nie może.

Dla śieczki ladę porządną mieć, á w niey kosę y osłę A ktoryby tego niemiał, ták mu kárczmę zápowiedźieć, iáko y owemu co nic nie zásiał, y karáć. A Urzędnik ma tego doyźrzeć zásiawszy przed ś. Marćinem, ieśli te mianowáne státki káżdy kmieć ma. A ktory chlebá borguie, táż winá.

Kowale, Kołodźieie, Káczmarze, ći też máią nie dármo ná imieniu śiedźieć, y inszy wszelácy rzemeslnicy, ktore ma Urzędnik rządny gromádźić, á ták ie chowáć coby pożyteczni byli. Káżdemu rzemieslnikowi czynu przyczynić: kędy Bednarz, tám drzewá suchego, y obręczy w czás mieć: bo co się domá robi, to bywa lepiey y spoyrzey: zwłaszczá kto ma rzemieślniká ośiadłego. Tárćice máią bydź suche, dla wiela potrzeb, ná zamiar.

Kmiotkowie gdy pobory każą dawáć, máią ie porządnie oddawáć czásu swego, á z tym nie omieszkiwáć nigdy: qwity máią rządnie chowáć: á Urzędnik ma tego doyźrzeć: tákże porálne y káżde Krolewskie dochody.

Kmieć gdy kędy zboża odsyłáią ma bydź przy tym, ieśli Włodárzowi trudno, ten qwit ma wźiąć, y korzec swoy ma mieć, dla odmierzenia pewnego.

Kmieć ieden u drugiego roley nie ma kupowáć: ktory kupi, zboże niech stráći, y winę da: á on Pánu pieniądze dá, y winę też da, co przedał.

Kmieći ma Urzędnik doyźrzeć, áby znowego zboża nie záprzedawáli, zwłaszczá tych co się łotrostwem paráią: A tych co swey roli nie záśiewáią, brogi oćiąć y záhámować zboże, áżby wszytko dostátecznie záśiał. y z kárczmy go ma Urzędnik wygániáć, ták długo ażby záśiał. Bo nie to łotr co piie á ma zá co, ále to co nie ma zá co. k temu, y nie zrobi á piie, bo się muśi zborgować, á zátym wiśieć.

Kmieć gdy z żytem do młyná nábiwszy kłodę iedźie, ma záś Urzędnik mąki doyźrzeć: Experyencya sámá uczy: bo má bydź kłodá nábitá, coby ledwie mąki ućiął: á to może korcem zmierzyć raz, y postánowić.

Kmieć nie gorszym ma sprzężáiem Pánu robić, iedno ták iáko sobie: y nie mniey ma nábierać robotę káżdą Pánu robiąc, iedno iáko nábiera robiąc swą robotę.

Kmieće ná drábinnych woźiech máią chrosty woźić, iáko śiáno ábo żyto wożą.

Kmieć do Páná nie ma chodźić, áż się opowie Włodárzowi, Włodarz Pánu: dla tego, áby dármo nie czekał, ábo żeby dwá rázy nie chodźił. Bo gdy Pan trudny, tedy go nie odprawi. Włodarz ma Páná spytáć, á kmiotkowi ma opowiedźieć czás. Chybá ná Urzędniká á ná Włodárzá skárżyć, może záwżdy nie pytáiąc: boby mu Włodarz nie iednał przystępu: y owszem, pod niełáską Páńską, niema mu tego bronić tákże też y robotnemu y domowemu słudze.

Kmiećie drog niepotrzebnych y stegen przez żytá z źimy strzedz máią: Urzędnik ma tego doyźrzeć.

Kmiotek gdy ná przewodźie iest, ábo ná iákiey inszey robośie, ma tego Urzędnik pilno strzedz, áby sługom, woźnicom, másztálerzom, żaden nie służył: bo wnet swą robotę położy, ktorą powinien. A w przewodźiech y we dniách, ma bydź spráwiedliwość Pánu y Kmieśiowi.

Kmieć ma tego doyźrzeć káżdy sobie, áby mu wory y wszelákie státki Urzędnicy wracáli: á gdźieby nie wrośił, tedy mu to ma sowito zápłáśić.

Kmieć co u Urzędniká roley kupi, kiedy się Pan te° dowie, cokolwiek z niey zebrał, by też y przez dźieśięć lat, ma to Pánu wrośić, y Kmieć tákże Pánu to ma zápłáśić: ábo kiedy Urzędnik dáie Kmieśiowi Páńską rolą: á ktory do cudzey wśi, ieszcze gorzey: ktory przygrániczy, to iuż zdrádá.

Kmieć gdy gnoy ná pole woźi, lepiey z polá dármo nie przyieżdżáć, ma zá káżdym rázem przywieść kilká kámie-

ni: bo się to przygodźi y do murowánia y do bruku, tám gdźie muruią ábo bruku potrzebá. y rolą uprzątnie.

Kmieć ktory się ná źimę nie poprâwi, o Bożym Národzeniu, w nawiętszy mroz, uczynić mu dźiurę táką, coby u sąśiada látá doczekał.

Kmiotkowie te okoliczne potrzeby Pánu robić máią w Jeśieni, Zimie, y ná Wiosnę, poki polna robotá nie zaydźie: áby im Pan nie był ćiężki, kiedy im też potrzebá iáko y Pánu około polney roboty, ktorą człowiek żyw káżdy. Bo Urzędnik niebáczny á niespráwny, czego omieszka w Jeśieni, Zimie, y ná Wiosnę, tedy Leće męczy chłopy, y chce y polną robotę y ono zrobić czego omieszkał: gdy poczuie że Pan iedźie. Abo też dopiro mu ná myśl przyidźie, kiedy nie czás.

Kmieć y Mieszczánin, gdy ma iechâć sobie ná swą potrzebę po drwá do boru ábo do puszczey, ma mieć dźień náznáczony: á nie ma do palenia rąbić ze pniá, iedno leżące, co do drew godne: á do budowánia nie ma nic rąbić, áż mu Urzędnik náznáczy: także też y do pálow. Gdyby leżącego nie było w boru, ma Urzędnik náznáczyć, kędyby mnieysza szkodá była: pniow wysokich nie zostáwuiąc, áni wierzchowisk odchodząc.

Kiedy chmury przychodzą, tedy wątpliwie z wieczorá robotę nákazáć: ieśli się wypogodźi, tedy to: á ieśli niepogodá, tedy owo: zwłaszczá Leće, kiedy godźiná, nie tylko dźień, szkodliwa iest zmudźić.

Urzędnik báczny, ma też nie z mnieyszą pracą tego doyźrzeć, áby Kmiotká dostátecznego, robotniká do-

brego, dla złego á ubogiego robotniká, nie tárgał. Jáko mowią: Nie płáći bogáty, iedno winováty. Rowno máią robić y ćiągnąć, bo tym dostátecznego skáźi, á łotrá nie náprawi. Ale temu ma zábiegáć, żeby się ow nie psował, á ow się poprawował.

Rolą folwárkową pomierzáć: áby wiedźiał wszędy wiele ma ná dźień chłop zorać: tákże záś przeorać y uwlec: ná żniwie wiele ma użąć: to tám wszytko wyrozumiawszy, y uważywszy, czymby dobrego robotniká nie obćiążał, á złego áby náuczył y przyćiągnął, áby się polepszał y u dobrego robotniká się uczył, tego czásu swego Gospodarz, Urzędnik, Włodarz, ma z pobożnym rozsądkiem doględáć.

Kmiotká łotrá ták náprawić y wspomoc nałácwiey: Gdy prze łotrostwo sprzężáiu státkow potrzebnych nie ma, z nowego doyźrzeć go áby záśiał: Gdy záśieie, odpuśćić mu robotę, á záśiewek iego Urzędowi kazáć wźiąć, y przedáć kiedy drożey: á on niech sobie wyrabia czymby był żyw: Potym mu sprzężay kupić, y on zaśiewek dáć co ná polu. Jeśli się tym nie nákarze, ze wśi wygnáć. Bo lepsze pustki do czásu, niż łotr we wśi. A to lepiey czynić we zły rok.

Gdy więźień ná gárdło śiedźi, ábo też bárzo winny, ktory w sobie wątpi, máią go sámi gospodarze strzedz: á nie czeládźią odpráwować. Experyencya náuczyłá.

Kmiocem sprzężáiem, w Jeśieni á Zimię ma Pan ábo Urzędnik nawięcey robić: bo się lećie wypásł,

á zimie się lepiey y kosztowniey karmi. á drogiey sánney nie opuszczác.

Sąśiedźi zobopolni máią doyźrzeć, áby śiáł káżdy sąśiad: y ći máią sąśiádá Pánu ábo Urzędnikowi y Włodárzowi opowiedźieć, ktory nie śieie. Bo potym tę szkodę, ktoraby się sstálá przeto, máią nágrádzác: bo táki ućiecze rad strawiwszy y złotrowawszy, y bogáty, zwáśni ábo złotrostwá. Ale sąśiad wie kto płocho śiedźi: y ma opowiedźieć, pod tą winą, żeby sam zań nie ćierpiał. Wszákoż Urzędniká dobrego, cnotliwego, ten iest urząd, áby iáko Páńskiego zaśiewku nád wszytko powinien doyźrzeć, ták też áby Kmiotkowie wszyscy wszytko swe záśiali porządnie.

Przy práwie zápowiedźieć, áby żaden pod trzemi grzywnámi, dniá áni kolei u przewodu nieśmiał przepráwowáć áni wykupowáć, u Włodárzá ábo u Urzędniká: áni też żadney rzeczy Pánu należącey, ktoráby Włodarz, ábo też Urzędnik, z Kmiećiem potáiemnie, ktorymbykolwiek obycźáiem wymyślonym, ieden od drugiego, ku szkodźie Páskiey, pożytki sobie czynili: táki káżdy Kmieć, o namnieyszą rzecz trzemi Grzywnámi, á o więtszą rzecz będźie karan chłostą ábo szubienicą. A ten pierwszy ártykuł przy tym práwie bydź ma.

Kmiotkowi zapowiedź káżda od Páná, ma bydź ták ważna, iáko kiedy kłotką zámknie w domu ábo w skrzyni: á ktory to przestąpi, ták to káráć, iáka ważność zapowiedźi iest.

Oycow dobrych áby byli synowie posłuszni: bo to rádźi przepiiáią co oycowie zbiorą: z właszczá u zamożystych. Bo mu lekko przyszło, iż ná to nie robił: lekko też odbywa.

Kmieć ktory nie zásieie, iuż wiáry nie godźien: á we zły głod Pan go nie założy, áni zborguie: nikt zań ręczyć nie będźie.

Kmieć káżdy, á osobliwie Dźieśiątnicy, powinni Páná przestrzedz, kędy szkodę Pan ćierpi przez Urzędniki ábo przez kogokolwiek, dla niedoyźrzenia ktorymkolwiek kształtem wymyślonym, nie tylko ustnie, ále y przezpośłá. U práwá rok prawdźiwy: ápráwo w rok ráz w Jeśieni ma bydź záwżdy.

Dźieśiątnikow nie ma kárác Urzędnik ręką, áż do Páńskiego przyiązdu. A ci Dźieśiątnicy rozumieią się Kmiotkowie náznáczeni od Páná, ktorzy, gdźie Pan nie mieszka, máią dawáć znáć, gdy około Pánskiego dobrá, niepilnośćią Urzędnikow, szkody się dźieią: zwłaszczá w ktorych imionách Pan nie często bywa. ći też mogą bydź do práwá Przyśiężnikámi.

Sługi y poddánego cnotliwego urząd, życzyć Pánu sławy, záchowánia dobrego, pożytku bez grzechu.

Złodźieyskiego nic nie kupowáć, ábo niewárownego: z tego trudność, y powietrze, y szkodá rośćie, y do takiegoż rzemiosłá pochop: gdyż chłop nidoczego ná świećie skłonnieyszy, iáko kráść.

O załogę Kmiotkom iáka ma bydź, áby się wspomagáli á nie łotrzyli. Załogę oszácowáć, á wedle załogi

roley, y mieyscá, czás do kilku lát ná roli, z polá żytem kopámi, obráchowawszy kopę po iedney po dwu ná kożdy rok, wypłacáć ma.

Kmiotek kiedy rolą puszcza, ma budowánie cáłe oddáć, woły y zaśiewek.

Kmiotká poddánego, sługę, Pan ma káráć iáko synά. Bo tám spráwiedliwość z miłośierdźiem pánuie, przy oycowskim karániu: pomniąc, że przed Bogiem ták dobry iáko y Pan.

Kmiotek kędy przymuie drugą rolą, zá iáką przygodą spustoszenia, z budowánie, choćby w tym drugim budowániu nie mieszkał, ma go poprάwowáć, á nie pustoszyć: choćby też tám synά ábo przyiáćielá posádźić niechćiał: bo zá czásem lacwiey to osádźić gdy budowánie gotowe. bo Kmiotkowie lepszy dwáy, niż ieden. Bo ták mowią: *Vbi populus, ibi obulus.* Dwie więcey niż iednά, cztery niż dwie ręce zrobią.

Kmiotkowie pácholikom dworskim, zwłaszczá tym osobliwie co robot doglądáią, nie máią nic pożyczáć áni borgowáć, y ná borg piwá iáko we wśi ták w miasteczkách nie dawáć: bo Pan spráwiedliwośći czynić zá to nie będźie powinien.

Dani, Kápłuny, Gęśi, Jáycá, co w ubozszych wśiách, ma to bydź pierwey wybierano: tákże też y we wśiách dostátecznieyszych, pierwey od chudźiny. bo to y łacwiey y lepiey dostátecznieyszy Kmiotek umie záchować, y ná czás Pánu, kiedy roskażą, oddáć.

Kmieć y sługá z folwárku niema ućiekáć od Urzędniká, przed krzywdą: bo nie Urzędnikowi czyni szkodę, ále Pánu. A ták do Páná ma ućiekáć, kiedy ma krzywdę od Urzędniká.

Kmieć ktory czynszu w wigilią świętego Marćiná nie da, ktory iest nie wielki, názáiutrz po ś. Marćinie tyle dwoież ma oddáć, pod winą: oprocz przyległego Jármárku pod on czás.

Páná, y Kmiotká, y káżdego pod niebem człowieká, swawolá á prożnowánie do ubostwá przywiedźie, y zá czásem do sromotney śmierći, po upadku.

Włodárze Kmiotki y dźiatki máią wiedźieć, co iest y co ubędźie.

Kmieć łotr, wyższey nápisan. Ale iest drugi Práktykarz, ktory mogąc mieć sprzężay, á nie ma go, áby rowno z drugimi nie robił: táki, kiedy dźieśięćinę wytykáią, obáczyć się łatwie może, nie máiąc sprzężáiu, że ták wiele náźnie, iáko ow co bydło y sprzężay ma: odłożyć zaśiewku ták wiele, coby sprzężay miał: wszákoż táki coby sprzężáiu nie miał, ma sobą robić dwá dni zá ieden.

Kmieći dwu náznáczyć do oddawánia poborow. Włodárze tego pilnować maią, iż gdyby ktory umárł, áby qwity nie poginęły: máią ie odbierać, y drugiemu obránemu oddać.

Kmieć ktory ná flis idźie, ábo bez wiádomośći Páńskiey gdźie ná iákiey cudzey posłudze iest, á od niego

dni nie záćiągáią, tedy ma, ábo Włodarz, ábo tenże Kmieć, omieszkánie w robośie záphćić.

Długi wszytkie od Kmieći ná dźień ś. Michałá wybráć, coby się im iedno dawáło przedtym.

Kmieć gdy się bráćia dźielą, naprzod dźielne do dworá, potym temu co ná roley zostawa sprzężay dostáteczny, ták koński iáko wołowy, krow, owiec, świni, ptástwá wszelákiego, státki wszelákie rolne, iáko wyższey, Kmiećiowi należące zostáwić: á coby nád to zostáło, iuż rowno z drugą bráćią ma się dźielić. A gdźie ná Włoce bráćia śiedzą, mogą się rozdźielić nápoły. A ná puł włoczku dźielić się nie máią. A ći ktorzy się od bráćiey oddźieláią częśćiámi, máią się ręczyć, iáko bez wolnego listu z Páńskiego imienia zchodźić nie máią.

Urzędnik y Włodarz máią tego doyźrzeć, áby Kmiotkowie sprzężáiu, bydłá stad, gwałtem nieprzedawáli. (Experyencya) bo z zamożystego będźie wnet ubogi.

Kmieć ktory ugoru przede żniwy nie poorze y správować nie pocznie, tedy mu Urzędnik, Włodarz, urobek ma hámować.

Włodarz y Urzędnik nie ma tego czynić ani mowić, wygnałem chłopy ná robotę: ále wczás z wieczorá nákázáć. A ráno wstawszy przez wieś idąc záwołáć, wychodź, wyieżdżay: ktory nie posłucha, zárázem káráć, y ktory pośledzey przyiedźie, ták się z nim obchodźić, iáko w szkołę z żaki Bákáłarz: to iest, dáć mu chłostę, y pámiętne dobre.

Kmiećie żimie ná robotę do dniá wychodźić máią: á Urzędnik y Włodarz ma tego doyźrzeć: ktory pośledzey przyiedźie, skáráć, y do domu po wszytkich puśćić.

LIST CZWARTY.

Iáko się ma Vrzędnik správowáć około gumná w káżdym folwárku.

GDy się gumno młoći do Gdáńská, ábo w miásteczkách ná korce przedawa, Kárbárze ustáwicznie w gumnie z Urzędnikiem á z Włodárzem pilnowáć máią młodżby, wymłacánia dobrego z słomy, y gárdlinę dobrze wytrzęsáć, pośladu máło ábo nic nie zostáwowáć. Włodarz pod swoy klucz ma zboże z gumná przyimowáć, á z swego chowánia przedawcy pod iego klucz záraz wydawáć, po iednemu łásztu, czego máią między sobą z Włodárzem karb mieć: bo kárbem iednym łászt odpáwi. Gdy ná tárgu przedawa, ma bydź ieden chłop rządny do tego, ktory to ma przedawáć. A ten przedawcá ktorego dniá co przeda, záraz ma dáć sobie w Regestr nápisáć: á skoro łászt wyprzeda, pieniądze oddáć Urzę-

dnikowi: á karb miásto qwitu z Urzędnikiem mieć, iáko mu zá wiele łásztow pieniądze odda.

Do miast ná tárgi żytá posyłáć, wedle potrzeby. A tám przedawcá niech każe wołáć ná tárgu, Jż u Páná mego żytá iest dostátek młoconego: á ták kto żytá potrzebuie, poiedź do imienia Páná moiego, tám ia żytá przedam, co komu będźie potrzebá. A żyto ták przedawáć, áby go nie cenił, iedno iáko teraz iest. A od tárgu do tárgu przez tydźień ma miárę brác na cenę, po czemu żyto: áby wiedźiał iáko ie w domu przedáwáć.

Urzędnik ná Regestr ma pisáć, iáko á po czemu, ktorego tegodniá ná tárgu było. Czego, iesliby sam ná tárgu nie był, ma się wywiedźieć záraz gdy przyiedźie przedawcá: á nietylko od sámego, ále y od Kmiotkow co z nim ieźdźili.

Zyto ná gumnie záraz wypráwowáć, á wypráwne do Spichlerzá chowáć: áby potym nie wytrącał ná podśiewiny.

Száfárstwo gumná ma bydź życzliwe, iáko zboża ták y pieniędzy: Regestrá záraz pisáć: opátrznie ie y rządnie chowáć: ná pamięć się nie spuszczáć: kárby tákże áby rządnie chłopi chowáli, y spráwiedliwie ie kárbowáli.

Miárá záwżdy iednáka ma bydź, ták przy Pánie iáko przy Rewizorze, ktoryby od Páná był.

Zgoniny, plewy, w suszy chowáć, doyźrzeć coby nie záprzáły: bo tym ukarmi wołu iáko kraszoną śieczką, y skupnieyszy woł kupcowi. to doświadczona.

Brogi ná źiemi nigdy leżeć nie máią kiedy ie wymłocą, áni się máią przechyláć nálożone: bo brożyny miąszse máią bydź. A kędy brog podeprą, tám Urzędnik łotr.

W stodole choć zamczyska, gdy młocą, nie máią nie wianego żytá ná noc odchodźić: gdyby nawiętsza, tedy w Spichlerzu ma bydź w stodole, bo dla tego ma bydź w káżdym gumnie Spichlerz áby ieden w stodole:

Zboża chędogie ukłádáć w osobne brogi, dla naśienia. Pszenicę dla ptástwá przy stodołách, przy oborách, kłáść: kędy się przechodzą źimie, ptak nie wleći.

Ukłádánia w brodzech pilnie doyźrzeć ma, áby rządnie ukłádáli, á żeby żyto dlugo stoiąc nie gniło. (Experencya) Zwłaszczá gdy się tráfi dobremu gospodarzowi swoim urobkiem w dobry rok głodnego czekáć. A gospodarze rządni máią, w brogách ukłádáć iáko y śiać záwżdy w pogodę.

Siáná áby nie mieszał pogodnego z niepogodnym, miąszego z drobnym: áby záś wiedźiał, ktore dla ktorego bydłá począć, á kiedy ie dawáć.

Ostrożenie, dylowánie, ogrodzenie, y wszelákie płoty máią bydź rowne: A brogi iednákie záwsze, ták żeby brożyná nie ugniłá za rok: á brogi pod iedną modłą budowáć.

Dla zgonin y plew ná oborze przętry máią bydź, bo to w plewniách bárzo się prędko popsuie. A ták wszędy połápy ná oborách bydź máią: w słomie też temu w brogách nie zle.

Odwoz żytá ma przypomnieć Urzędnik Pánu kiedy czás, áby z tym nie omieszkał.

Do gumná áby się świnie nie zákrádáły, tego pilnie strzedz: bo nie tylko szkodá, ále y sromotá.

Poślády iáko oddáwáć: bo też te szkodę czynią: (Experyencya náuczyłá) bo Dworki z tego kráść się imuią: bo to sam Pan ábo Rewizor ma postánowić opátrznie.

Groch w suszą ma bydź młocon: bo skoro umięknie, z cudnego szpetny.

Urzędnik rządny ma się stáráć, áby gumno záwárte miał, coby pod żamkiem stało.

A gdy iuż do Gdańská żyto spuszczáią, tám Urzędnik ma tego strzedz, áby dobrey drogi nie omieszkiwał, porządnie y wczás zboże wypráwował: bo do Gdańská żytá nie podśiewáią, ále ie też w gumnie dobrze wypráwiáią: iákoby się kupieć plewą, piaskiem, nie odtrącał. A kmiotek we złą drogę przewodenb się nie ubożył.

Urzędnik ma tego strzedz, áby w folwárczech zá żyto y zá insze zboże wydatek drobny niebył: bo się naydźie zá co inszego pieniędzy, ná folwárkowe wydatki, zebrác.

Urzędnik ma też doyźrzedz, áby szkody tym nie czynił, żeby ná teńszy rok z nowego wszelákiego zboża nie záchowywał.

Retentow przy liczbie nie ma dawáć Urzędnik, gdy mu Pan zákázuie borgowáć.

Kárby Włodárze od wszelákiego zboża máią mieć, ktore máią ták chować iáko pieniądze własne: á ták to rządźić, iákoby liczbę dostáteczną uczynili.

Járzyny wszelkie, pszenice zwłaszczá, do tárgu, do Browáru, záráz przy Kárbárzu podśiewáć: chybá co do Gdańská wleką, gromádą młocą, tego zániechác. owá Száfarz zbożá, nie ma ná liczbie kłáść podśiewin, w gumnie to záráz ma ostáwáć.

Dla liczby veryficácya táka bydź ma z káżdey kopy: Przyśiężnicy dwá przy Rewizorze, przyczym ma bydź Kárbarz gumienny, y Urzędnik doyźrzeć tego ma: Wźiąć po snopie z káżdey kopy z káżdego kątá w polu, bo nie mogą bydź iednákie, y záraz zmłocić: tám z káżdego mieyscá żyto plenne y nie plenne okaże się, y wedle tego liczbá. A Rewizor iuż tego oczymá ma doyźrzeć, bo ná tym wszytko.

A gdy dźieśięćinę wożą do gumná, tedy też tákże od kopy brác po iednemu snopie, y młocić osobno.

Przędźiwá ták verificowác. Ná polu len, konopie płoskonie y głowáte, ták máią brác, coby z káżdego snopu garść byłá: ále iż teg° Dworki y Urzędnicy nie dźiáłáią, tedy gdy to wymłoczą, po kilku snopow kázác zetrzeć, doyźrzawszy áby snopy iednákie y rowne były, tedy iuż ták Páni Stára ma oddác. A około świętego Marćiná, Dworki wszytkie ábo Urzędnicy, máią zwieść do Pániey, ábo do Ekonomice, ábo do Urzędniká głównego, ábo do iego żony przędźiwá, poważywszy oddác: Aby się to wszytko obaczyło, ieśli się zgadza z verifi-

cácyą. A potym popisawszy wagi, rozdawáć prząść porządnie: á ná ludźie nie obćiążliwe: bo kiedy będźie wiedźiał wiele kámion y chłopow, tedy też będźie łatwie wiedźiał po wielu wrębow ma rozdáwáć prząść.

Kędy żyto ábo iákie zboże młocą z szopy, tedy kiedy poczętego brogá nie domłocą, ostátek ma do stodoły zamczystey znośić, zliczywszy kopy wiele zostáło.

Gdy się stáre poszyćie popsuie, á nie godźi się go poprawić, tedy odárszy snopki rządnie rozwięzáć, y ná gromádźie mieć, á potym do obory kłáść, dla Jesiennego gnoiu.

LIST PIĄTY.

Náuká Klucznikowi, iáko się ma správowáć.

KLucznik ma klucze mieć w kilku węzłech: osobno od prożnych domow, co ie gośćinnemi zowią, osobno od skrzyń y skrzynek, osobno od tych co ich zawżdy potrzebuią, iáko od piwnice, podruny, stodoły, śpichlerzá.

Klucznik w piwnicach, y we wszem záwárćiu, pod swym kluczem, ma bydź ochędożny, y káżda rzecz ná swym mieyscu ma u niego leżeć: iáko státki piwne piwnicy,

ták też śpichlerzowi y wszemu dworowi należące, ma opátrować, chować, y przyczyniáć.

Klucznik nie ma octu w piwnicy chować: bo źimie nie będźie, á leće piwo kwáśi. A ile go utoczy nákáżdy dźień, tyle przylać, ná ordynáryą, ocet się nie skáźi: ná wielką potrzebę, osobno przyczynić.

Klucznik około mąki mełćia ma doyźrzeć, áby tego w podrunie zawżdy potrzebę miał. A ma to opátrować w Jeśieni á ná Wiosne, áby tym Leće ludźi nie zábawiał, á iżby z młyná spełná mąká wracáłá się y wymiar ábo miáry áby spełná tákże dochodźiły do dworá: bo o Młynárzá złodźieiá nałácwiey. A od tego wagá ma bydź.

Klucznik przy wielkim dworze nie od wszytkich zamkow ma klucze miewáć: Urzędnik ma o kluczniku wiedźieć: bo y w zacnych domiech Pan y Páni nie od wszytkiego klucze od śiebie daie. Bo gdy czego nie dostánie, ábo gdy co niesporo bywa, tedy nie Kluczniká pátrzą, ále Urzędniká.

O sklenice, o Zelázo, o Gwoździe, o Swiece, o Gárnce, o Dźieszki do másłá, o Tworzydłá, o Sol, kędy tánsza, to wszytko kędy o co łácwiey, przy Utách, przy Rudách, kędy bliżey w tym imieniu kupować: A stamtąd do drugich imion zá też pieniądze drugim Urzędnikom dodáwáć, ná potrzeby do dworow y do folwárkow: y wszelákie státki kędy o co łácwiey. kędy lásy, tám drewniáne.

Klucznik Lećie záwżdy przed obiádem ma opatrować, áby chłodne piwo do stołu przy Pánie bywáło, żeby to wczás lodem opátrzył. A wczás, to iest do pierwszey potráwy, przynośił: nie w ten czás kiedy z stołu zbieráią. A wszelákie obroki przed obiádem odpráwować.

Gdy Pan z dworá odieżdza, ma wszytko poprzątnąć, ták Páńskie iáko y służebnicze rzeczy, iákoby nic nie zgineło: Ognie opátrzyć: státki poprzątnąć.

Klucznik ma doyźrzeć, gdy ma Pan przyiácháć do zamku ábo do ktorego dworu, gdy piece przepaláią, áby porządnie suchemi drwy przepalał, iákoby się piece niepsowáły, y dymem się gmáchy nie kurzyły: ták też obecnie ma doględáć y tych co w piecách pałaią, áby porządnie około drew, piecow, łuczywá, wszytko było, á wczás nagotowano.

Klucznikowi, w ktorym wątpią że nie pewny Száfarz, bieráć klucz ná noc: wszákoż trzebá się opátrzyć ná fortel: bo y nie zámknąć może niż klucze odda, y nágotować to ták, iáko swey woley użyć może, ić. Experyencya w tey rzeczy. y dwá kluczá bywáią do iednego zamku. Wszákoż ná niewiernego kaźń, według zasługi.

Kłody piwne pomierne w piwnicy bydź máią iednákie: to iest, iedne więtsze, drugie połowicą mnieysze: áby były dwie rowne iedney więtszey. Ták też beczki do mąki w podrunie, korzec do obroku owsá, gárnce do másłá, tworzydłá do serow, solnicá ná sol, motowidłá ná przędzę, w káżdym imieniu u Páná, kto go ma nie

máło, ma to bydź iednáko: dla liczby y porządku z Urzędniki y z Kluczniki.

Klucznik ma mieć ná pieczy stroże, kędy stroża koleyna Kmieca w dworzech. Bo ći miásto strożey, bárzo rádźi sámi krádną.

Klucznik ma dworu pilnowáć, gdy Urzędnik u roboty ábo po iákiey spráwie, tedy co trzebá Urzędnik mu ma poruczyć: bo z Kluczniká narządnieyszy Urzędnik bywa záwżdy. Bo kto się czego uczy z Experyencyą záraz, ten bywa nalepszy Mistrz.

Klucznik, gdy młyn blizu dworá, Młynárzá ma mieć ná pieczy, áby Páńska miárá dochodźiłá do dworá, spełná: á kędy dáleko, z Urzędnikiem spolna rádá o tym.

Klucznik lećie łąk y spáśi, wod, od złodźieystwá, ma strzedz. A gdy sámemu trudno, przez párobki, piowáry dworskie, ábo kogo do tego sposobi wiernego.

Piwá áby były pełne beczki; á ieśliby miał utaczáć z káżdey, lepiey iednę wypić cáłą: bo kilkiem mniey uszkodźi, niż kilkiemdźieśiąt, kiedy wszytko zwietrzeie.

Klucze rządnie chowáć: á gdy klucz zginie, ostrożnie dobywáć: bo tym złodźieiá wprawi. Kiedy kłotką zámykáią, lepiey kłotkę stłuc, niż podwoy psowáć. Ten co klucz naydźie, áby sobie nie odmykał, opátrzyć: kluczy przez ręce nie dawáć: nie do káżdego zámknienia zá sobą puszczáć.

Klucznik co się upiia gorszy niżli złodźiey, á przy gośćiu, tám więc ieszcze gorszy.

Klucznik dwor ma zámykáć ábo záwieráć; Otoż wszetecznice, chłopi, máią wiedźieć we wśi y w mieśćie, iż nie ma z nim śiedźieć: y powiedźieć nań. A w zamku wrotny. Ták w mieśćie iáko ná wśi ná Wrotnego y ná káżde° co z nim śiedźi, nie miłośierna winá.

W dworze chłopi co správy żadney nie máią y wszeteczznice niemáią bywáć, ták przy bytnośći Páńskiey, iáko y przez Páná: á ieszcze więcey przez Páná.

Klucznik ma tego pilno doględáć, żeby wszelákie zboża do młynow y záśię z młynow ważono, tákże y słody: á w káżdym folwárku ma bydź wagá, iáko w mieśćie w Ratuszu uczyniona. A nietylko zboża, ále y innych rzeczy wiele może się ználeść, co pod wagą oddawáć y odbieráć: iáko Sol z beczką: bo Młynárze złodźieie. Experyencya.

LIST SZOSTY.

Młynarz co Pánu powinien.

NAprzod ma mieć we młynie co obecnie miele, státki młyńskie, do młyná potrzebne: to iest Topor, Siekierę, Piłę, Przyśiek, Piesnią, Oszkárdy, Swidry, Taczki dwoie: co dobremu y rządnemu Młynárzowi przystoi.

Młynarz ma bydź grobley pilen y upusty, y ma to záwsze oględowáć ná káżdy dźień: bo się to często przytráfia, co się iednemi taczkámi źiemie záprawić może, tego potym kilká wśi nie záprawi, gdy nagła rzecz przypádnie, á pocznie się grobla rwáć.

Młynarz gdy iuż rostop przyidźie, tedy ma obrębowáć u upustu pale, áby lod tego nie podnośił, gdy wodá przyidźie.

Młynarz gdy ná wiśle oschnie przez niedoyźrzenie swe, ábo co tákiego przypádnie, coby sam mogł zrobić, nie ma mu tego Urzędnik pomagáć ludźmi. Tákże się też ma rozumieć y około szkut.

Młynarz ma tramow przyczyniáć, kędy iest Tracz, kiedy czás tego, áby obecnie tarł. A tramy áby się wę złą drogę áni lećie nie woźiły, Urzędniká ma nápomnieć Młynarz: á kędy Urzędnik niedbáły, tedy Páná.

Młynarz przyległy u sadzáwek ma ryn doględáć, á czegoby sam nie sprostał, Urzędnikowi przypomináć: Wszákoż Urzędnik nie ma się iuż ná to zgołá spuszczáć, ma też ná to oczy mieć.

Młynarz ma to wszytko opátrować w przyległym dworze, podwáliny, ryny, węgły, y około dáchow áby nigdźie nie ćiekły: ták też káżdey rzeczy poprawić, co ná ćieśle należy: ktory omieszka, káráć, ábo dom odrzeć.

Młynárzá ma Urzędnik doyźrzeć, gdy słáby młyná pożytek, y ukazáć mu drogę: bo łácno z nim: Gdy obecnie mielą, tedy się doświádczy, wiele się zmiele od godźiny do godźiny. A gdy Młynarz iáki niepewny, nie-

wierny, tedy Mierniká, iákikolwiek młyn, pewnego, pilnego, wiernego przystáwiwszy doświadczyć, á potym ná ospy postáwić: ábo tego ták ostrożnie strzedz, iákoby co iest Páńskie spełná dochodźiło. káráć też gdy obaczy potrzebę, że Młynarz niewierny. A kędy młyn pod dworem, tám to nałácwiey: bo miáry często może wybiráć.

Młynarz ktory osobno ode wśi mieszka, nie ma mieć czołnu áni śieći przy sobie, áż kiedy łowić ryby, tedy Urzędnik z Przystáwem ma mu posłáć czoln y śieć. wszákoż y przy wśi trzebá złodźieystwá strzedz.

Konopi áni żadnego przędźiwá nie ma dopuśćić moczyć w stáwie Młynarz, Włodarz, Urzędnik.

Do młyná wieprze dáwáć tákie, coby ich dokármiwáć, ktory iuż będźie w dworze pierwey rozetkány w karmniku, y dorosły.

Młynárzá iż trudno doyźrzeć gdźie młyn nie obecnie miele, tám Kmiotki ná ospy lepiey postánowić: bo tą miárą y Młynarz nie ukradnie, y Kmiotek nie będźie się do inszego młyná ćiągnął, á będźie swe mliwo do Páńskiego młyná záchowywał: bo mu tám przez miáry będą mleć.

Młyná gdy nie ma swego, ludźi obrácáć do iednego sąśiádá, á sobie bez miáry umowić. A gdy może bydź wietrzny, budowáć go.

Młynarz ma około młyná chorony koniom, wołom, náprawić; tákże ogień ćiepło obmyślawáć gościom

swoim, áby się do niego ćiśneli: y ma mleć żyto dobrze, słody miałko: bo się do tákich y dáley z mliwem ćisną.

Młynarz drogi do młyná ma náprawiáć, mosty, kędy może: A kędy rzecz wielka, tám Urzędniká y Páná ma upominać, że nie zdoła sam.

W káżdym młynie, ná káżdy tydźień máią wymierzáć.

Experyencya. Pán przyiáchał do folwárku, młynárskie świnie zástał u kápłánow, á Młynarz dźiury nie záprawił.

Po kámienie do młynow w dobrą drogę ná sániách ieźdźić: bo mu ie w ten czás łacwiey y z mnieyszą pracą przywieść.

LIST SIODMY.

Ieśień.

GOspodarz dobry Rok poczyna od świętego Bártłomieiá. Abowiem do świętego Bártłomieiá ma wszytko z połá sprzątnąć, y począć śiać y ma záśiać do ś. Michálá: Abo zá iáką przyczyną, nadáley po ś. Michále w tydźień. A ták się stárać, áby śiać conarániey, ták oźiminę iáko y iárzynę: byle się godźiło, tedy z tym y godźiny nie omieszkiwáć: ták wszelákie zboże, iáko y

ogrody, y kiedy ktoremu naśieniu iego własny czás. A gospodarze rządni záwżdy śiać máią, z ktorych káżdy nietylko pogodźie, ále y śiewowi wyrozumie: to iest, Kmiotkowie przebráni. Gospodarze sobie rządni, u mądrych Kmiotkow się náuczyć máią, iáko rolą správowáć, u rządnego się przypátrzyć, pilnym bydź, oczy náuczą kto chce mieć cnotliwy rozum. A to nawiętsza, dobrze rolą správić, y ná naśienie zorác: á perzu áby namniey niebyło w roli.

Skoro z polá zwiozszy, záśiawszy, ma się wnet stárác, áby ná źimę poprawił czego trzebá w domu y przybudował: bo ma ná to baczyć, iż Jeśień czwarta część roku: á ták nie ma tego czásu dármo puszczác: bo to nasprośnieysza rzecz, czás dármo puszczác. Bo kto Jeśień, Zimę, Wiosnę dármo puszcza, Leće muśi szkodę mieć: bo źiemi y czásowi, około pilnych robot, dosyć nie uczyni.

Gdy kto woły stáwia, paszą, iáko potrawy, ma przemyślác: á poki ich nie postáwi ná staniu, tedy ie w ogrodźie ná noc záwierác, gdźie szczebrzuchy świewáią: bo się tám záraz lepiey nágnoić może, niżliby náwożić mogł.

Sádow pilno strzedz: á gdy przyidźie czás, owoc rządnie odbierác: iedno suszyć, drugie chowác. w Jeśieni płonki sádźić: ná Wiosnę sczepić: ieśli názbyt przedác.

Kędy niskie role, ná iárzyny ie zostáwić: wszákoż niźiny rowámi może náprawowác, zagony wysokie orác:

folguiąc temu, áby to tám śiał, czegoby mogł z oney roley z nalepszym pożytkiem użyć. Piaski odkładáć: bo im gnoiu szkoda. Są też niektore zboża iáko y ogrodne rzeczy, ktorym potrzebá w Jeśieni źiemię gotowáć: tego nie zániechać.

Ná źimę, práwie przed zámárźnieniem, wśiać potrosze szczebrzuchow, dla ránego pożytku: ták też y skoro ze kry potrosze: áby to było rániey, niż insze, co w swą miárę, iuż ku práwemu dostátkowi y żywnośći gruntowney, śieią.

W Jeśieni, Zimie, á ná Wiosnę tárgi, Jármárki, áby odprawił, iákoby Leće pracey o tym nie wiodł, iedno rodzących pożytkow nad wszytkie pożytki strzegł: bo Láto ma káżdą godźinę potrzebną, co záwżdy oczy y rozum ukaże, kto iedno leće gospodárstwá chce bydź pilen.

Przy káżdym imieniu, w káżdey wśi, dźieśiąty chłop, co máiętnieyszy ma tego doyźrzeć, áby Urzędnik y Włodarz Pánu rolą dobrze záśiewáli y spráwili: pod táką winą, że gdźie przez nie dobrą spráwę roley y záśianie źle się urodźi, á u nich dobrze, áby oni y z Włodárzmi sobie Páńskie żęli, á Pan ich.

Ná Zimę piecow zewnątrz oprawić kędy trzebá: gliny też ná prożne mieyscá przyczynić dáć, dla popráwey piecow, kominow, y inszych potrzeb: bo do wiela rzeczy gliná potrzebna.

Urzędnik káżdy z nowego w Jieśieni ma Jnwentarz spisáć wszytkiego co się rodźi, w gumnie, w oborze,

w ogrodźie, w sádu, ná polu, w spiżárniey, y wszędy kędy iedno rzecz okaże: ták iákoby się iego správá y porządek pożytecznie y rządnie pokazał: á Pan to ma, ábo Rewizor od Páná, dopiro doglądáiąc skorygować: á te Jnwentarze máią záwżdy bydź u Páná przed ś. Michałem ná dwie niedźieli: á ostátek Jnwentarzá, coby się skończyć nie mogło, przed ś. Marćinem dwie niedźieli. á to się rozumie kędy Pan nie mieszka.

Skoro z nowego w Jeśieni lepiey od Kmiotkow sep wybierać: bo ná wiosnę trudniey mu to wypłacać, á swe pewne záchować. Bo kto ná Kmiotki dani y długi záchowywa, łátwie ie zubozy. A nic ma poczynáć bráć dani ná drugi rok, áż pirwszego roku dobierze: bo się tym ludźie psuią.

Chmiele ma wczás chować Urzędnik, dla zwietrzenia, porządnie, ták dawne, iáko z swych ogrodow: bo do kilku lat może trwáć.

Urzędnikowego wszytkiego gospodárstwá grunt, dobrze rolą uprawiwszy záśiać w słuszny czás, iáko żyto ták też wszelką żywność zboża iárego y ogrodow. A roley správá ná tym, áby ią umieszał, coby z niey namnieyszy kęs perzu wymknął, ktore° ná roley ná wierzchu nie odchodźić, bo się znowu przyimie, y żytu szkodźi. Experyencya oczywista.

Perz kędy słomy máło, do ùpustow, do przykrywánia Kmiotkom wysuszony y dobrze wymłocony, w głod bydłu się zeydźie: á komu nie iest potrzebny, ná gromádách ná roley ma bydź palon. A iáko mowią niekto-

rzy oracze, áby z niego miał bydź gnoy, to práktyká nie pewna: boby naybárźiey usechł, znowu się przyimuie, skoro dżdżu á źiemie dostánie.

Cebulę czásu swego z ogrodá brác, y ták schowáć coby nie gniłá: á pierwey niż ią w wieńce wiązáć, korcem mierzyć.

Pásternaki, Márchwie, Chrzany, Piotruszki, Cwikły, y inne korzenie do żywnośći potrzebne, rządnie ná źimę pochowáć, ná swe przystoyne mieyscá: á zbytek przedáć: nie wymawiáć się że to pogniło.

Kápustę, Ogorki, umieiętnie umieć solić, coby się nie psowáło.

Rzepę do dołow chowáiąc, korce wszędy mierzyć.

Słoniny ná flis máią opátrowáć w ten czás naywięcey, kiedy żołądź rodźi: kiedy rok tánszy, tedy więcey y wieprzow y świni ná to chowáć: áby tego náprzyczyniáć dla flisá y dla ześćia świni, y dla złego urodzáiu y drogośći.

Słone mięsá o ś. Marćinie solić umieiętny ma. Kto też chce mieć słone ryby dobre, pod zamroz staw spuszczay.

Urzędnik rządny, Stáwy, Tárásy, Młyny, Czopy, Upusty, Pogrodki, to ma mieć ná pieczy, á czásu swego pilnowáć, poprawiáć w pogody. Czynow do tego Zimie, w Jeśieni, náprzyczyniáć dostátek: opátrzyć áby z stáwow ryby nie wychodźiły ná cudze imienie, ták ku wodźie ná wierzchowisko, iáko y w zwodę z upustu ná doł.

Lodownie w dworzech, gdźie Pan bywa, máią bydź opátrowáne: áby lod nie ginął, á ná czás źimie był chowan.

Kto chce dobrze żyć, á nie utrácác, w Jeśieni obráchuy wszytek rok, ták Pánie, iáko chudy. Bo czegoć nie dostánie z nowego, łácwiey opátrzysz, niż ná Wiosnę. Bo y Wenecya, przednieysze ná świećie miásto, tym wiele ludźi społu záchować może: y choć ná wodźie śiedźi, tám opátrznośćią y rządem wszytkiego więcey niż kędy.

Bydło niegodne ku chowániu, ná Wiosnę wypaszay, przez Láto ktore nie użyte zbyway: á nie stáwiay tákiego,: bo tá iuż z głupstwá szkodá.

Kiedy rzepę z dołow wybieráią, tedy máią záraz wybrawszy one doły zásypáć: bo ten piasek, gdy go w dołynie wsypie, gdy wiátr wstánie pole powieie. tákże też w boru kędy karcz kopáią.

W Jeśieni lepiey w skorách nákupić bydłá do solenia, niż ie ná rynku bochy kupować: bo zábijáiąc po kilu ná tydźień, tedy mu podroby zostáną. ále doyźrzeć áby łoy z skorą nie zginął: bo to przy wielkich rozchodźiech lepiey niż paćierz umieią.

Drwá gdy rąbią Kmiotkowie, káżdy ná swą gromádę kłáść ma.

Też gdy młocą, tedy káżdy ná swą gromádę ma słomę kłáść: áby poznáć ktory zle wymłaca.

W Dworzech wielkich, w Zamku, suche łuczywo y drwá rąbione máią bydź: bo tego nie nádáży.

Po ś. Jadwidze śiać nie ma, ktoby iedno chćiał mieć pożytek.

Kmiećie nie máią sobie pierwey woźić niż Pánu, y tám kędy dźieśięćiny niemász.

Pámięć czyńszowa. O ś. Marćinie czynsz ma być odbieran wszytek rázem: przeszłego roku resztę, Kápłuny, Jáycá, Gęśi, Kury, Chmiel, Owies, Sery, Kokoszy, Konopie, Pszęnicę, żyto, Miodowe dani, młyńskich spy wszelkich koniec ma bydź: Pierze, Puchy, Wełny, poważyć y odebráć.

Ogrodne rzeczy, Cybule, Kápusty, Márchwie, Pásternaki, Rzepę, Rozsádę Cebulę Márchwiáne, Pásternakowe, Piotruszki, Cwikły, Sałaty, y insze wszelakie naśienia, ták też y ogrodowe, ić. to wszytko pomierzyć, á drugie poważyć, y na piśmie mieć.

W tenże czás wszeláki przypłodek, stádá, bydłá, owiec, koz, świni, liczby doyźrzeć: przypłodek spisáć: piątnowáć, znákowáć, stádá ná udźie, inszy dobytek wszytek ná práwym uchu, Páński dobytek: á gdźieby Urzędnicze, Pásterskie, ábo czeládźi ktoreykolwiek było między Páńskim, to ná lewym uchu, tákimże piątnem. Ptástwo też wszelákie, Kápłunow, Kurow Jndyiskich, Gęśi, Káczek, wydatek od Dworek y przypłodek wiedźieć: tákże też y Jáiec wydánych z folwárkow do podruny ábo do spiżárniey: y wszytkich rzeczy, co ná Dworkę należą.

W tenże czás skory od wszytkich odbierać, znákom, piątnom się przypátrować: támże záraz ná obow czeládźi oddáć.

W ten czás Urzędnikom przędźiwo pod liczbą ostáwować: á to ma bydź wszytko á wszytko sprzątniono, poczosano, poważono, przed ś. Marćinem. á kiedy noc rośćie, áby to było rozdawano prząść kmiotownam, dla łatwieyszey ich pracey, y poki wielka noc. ostátek około przędźiwá, szerzey opisałem w wielkim Jnwentarzu.

Támże záraz Urzędnikom rozdáć pámięty, gdźie czego trzebá źimie budować, iáko máteryey przyczynić, tákże státkow wszelákich, gdźie á iáko, do czego port ábo czyn iest.

W dworskich folwárczech gnoią cebule y rzepy, kápusty, y insze ogrodne rzeczy, y sádowe tákże: coby miáło zgnić, to przedáć: á ieśliby nie przedano, tedy to skarmić, ábo ná rozchody dawáć: á ieśliby tego nie ziedźiono ábo nie poprzedano, tedy to lepiey świniámi ábo bydłem skarmić, niż zgnoić.

Ná kápustę w káżdym folwárku iednákiey miáry stągwie bydź máią, nic iedná drugiey więtsza, iedno wszytko pomierne.

Pisáć záwżdy kiedy ktory staw spuszczą, y ktorego roku.

Cokolwiek y ktorego czásu postánowi Pan y nápisze, nie przestępowáć: nie wymawiáć się niepámięćią: gdyż ná piśmie to má bydź.

Nabiáły verificować często od Pániey ábo od stárszey Dworki przy folwárczech, wiele ktory tydźień może uzbierać: w puł latá odbierać raz, á drugi przed ś. Marćinem: á po ś. Marćinie począć przedáwáć. á coby się do Zapust nie wyprzedáło, przed Wielkąnocą, áż ku Swiątkom dobry czás. A ná przeday w dźieszki gliniáne, ktorych miárá według wielkiego Jnwentarzá kwart 22. á do swego wychowánia faski mieć. Sery groszowe mieć do przedánia, do rozchodu pułgroszkowe.

Tworzydłá ná sery y dźieszki ná másło, by w piąćidźieśiąt mil miał Pan imienie, tedy iednákiey miáry y wagi máią bydź w káżdym imieniu.

Másłu do roschodu kwartámi miárá. A kędy czeládźi másło dawáią, tedy kwartá, puł kwarty, ćwierć, puł czwierći, mieć do tego drzewiáne słoieczki, co ná iednego, ná dwuch, ná trzech, ná czterech: bo iáko ser z chlebem odprawuią, ták też másłem do chlebá odprawować może.

Piątná ná máślnych státkách káżda Dworká ma mieć, dla fałszu y nieochędożności mleczná: áby cudzego zá swe nie udawáłá.

Gonty, Gwoździe, Smołę, Cegłę, Tárćice, y wszeláкie rzeczy, to iest czyny, porządnie odbierać: to iest Gonty, Gwoździe, liczyć brákować. Smoły pełne beczki odbierać, ktorey barzo wiele ma bydź, kędy Szkuty buduią: y stáre mázáć trzebá: y dla wozow też ma tego bydz ná zamiar záwżdy, á wczás. A te beczki skoroć

się wyprożnią smolą, ná iedno mieysce chować: bo są potrzebne.

Głowáte konopie iż są poźnieysze niż insze przędźiwo, kiedyby się omieszkáły, tedy ná Wiosnę zetrzeć: á ná Swiątki máią bydź wszędźie potárte y poważone: bo to nie ma bydź w izbie suszono.

Zaśiewki ták dworskie iáko chłopskie przeiechać, á iáre tákże też ná Wiosnę: tákże też ugorow, y správy roley, kiedy czás.

Dla śieći y powrozow nie czosánych konopi trzebá zostáwować, do płoćien te czosać.

Dworki máią wedle zasługi á wielkośći y správy około przędźiwá kmiotowny odpráwować, ktore też sobie máią prząść połowicę roku, á połowicę Pánu: bo odrobiwszy dworską robotę, będźie miałá czásu dosyć prząść sobie.

Wieńce Cebule máią bydź po pułtoru łokćiu plećione, dwiemá ábo trzemá rzędomá ieśli drobna, iednym ieśli rosła Cebulá.

Náć rzepną, liśćie kápustne, po gorách suszyć: dla świni ná źimę.

Piesza Robotà.

PJesza robotá ma bydź we złą drogę, w niepogody: y ná wiosnę, kiedy chude konie, choć podeschnie: kopá-

niná, grodza, gárdliny wiązánie, drzew rąbánie, słupow lochowánie, dylow do budowánia ćiosánie, státkow ręcznych robienie, gwoździ, gontow, gnoie z chlewow wymiotáć, młocić gdy co iest á potrzebá, poprawiáć zamkow, dworow, śiedlisk, taczkowa robotá, y wszelkie ręczne roboty: y káżdą przemyślić, áby swego czásu robiona byłá: á te ręczne roboty pod dáchem robić. Czynu w dobrą drogę nágotowáć, áby się rzeczam, dla nie opátrzenia, nie odwlokłá odpráwá. A ktory Włodarz pośledzey záśieie ábo ktorą robotę zrobi, chłostę: tákże y chłopu, choć y sobie omieszka.

Co sprzężáiu nie máią, iest o tym w Jnwentarzu: á to druga: W dworze mieć woły, klácze, co iemi niech robią. A może też sobie tymże bydłem záśiać rok ábo dwá: á ieśli się nie wspomoże, iuż prożno o nim rádźić· A tego bydłá co nim táki robi, Dwornik, Pásterz, Włodarz ma doyźrzeć: bo táki robotnik zgubi ie iáko y swe.

Skoro záśiawszy, Proso tłuc ná Jágły, áby potłuczone były, by ich naywięcey było, przed Bożym Národzeniem: bo to do Gdańská trzebá nágotowác.

W tenże czás, przy czyńszách o ś. Marćinie, ma bydź Práwo we wszytkich imionách, y káżdey krzywdy przesłuchánie.

Winy doroczne, y wszytkie porządki, máią bydź spisáne: bo Urzędnikowi niebespieczna rzecz dáć ie wybieráć.

Około Wytyczy.

OKoło wytyczy naprzod znáć, áby záraz pod wieś woźili, ták iárzyny iáko oźiminy, ná gromádźie kopy rządnie ukłádáiąc, nic mniey w kopie áni więcey: chybá ostátku ták áby iedno było.

Prosá, Tátárki, wczás śiać, dla rospuszczenia bydłá wczás.

Z polá nic nie młoćić: á w dworze w nowe żyto ma bydź, co ludźiom dawáć, á tym záśię śiać.

Wytykáiąc z pułłánká, kopę wypuśćić wszytkim: okrom nieposłusznego: á kędyby kopy wielkie żęli, tedy po pułkopy wypuśćić.

Prosá doyźrzeć, bo ie wyminiáią przed wyteczą.

Urzędnicy y Włodárze ták w dworze kopy máią żąć, iáko u Kmieći: áby w dworze kopá byłá ták wielka, iáko y Kmieći.

Verifikácya do iednego głownego folwárku ma bydź wożona.

Kiedy spisuią Regestr dźieśięćinny, ma káżdy chłop prawdę, wiele nážął, powiedáć: Gdyż co się názbyt znaydźie, do dworá zábráć Wytecznicy powinni.

LIST OSMY.

Zimá.

POczyna się źimá od świętego Marćiná: tám iuż około záwárćia porządnego bydłá w oborze, y postánowienia wołow, wszytko rządnie rozrządźić.

Do kármienia wołow rządna czeladź ma bydź, bo nád nimi nie záwsze stać może: á gdy ie karmią, pilniey tego doglądáć, niż koni, y doyźrzeć karmiey: bo ná tym iest wszytko, áby umiał dawáć: á żeby záwsze miał zgoniny y plewy nie zeprzáłe: śiáná áby nie wlokły: ową káżdey rzeczy rządnie náuczyć.

Woły áby nie przemárzły w mrozy od lodu kiedy noc márznie, podłogi ábo bruku trzebá, coby od nich śćiekáło.

A od Jeśiennych niepogod wołow strzedz, y wczás wedle rozumu á czásu postáwić: á karmić rządnie: uczyć się tego od mądrych gospodarzow: á czeládźi z pilnośćią doglądáć: karmią też rozrządźić.

Młoćić, drwá rąbić, y inszych, náprzyczyniáć brożyn do brogow, do grodzey żerdźi, tego źimie przyczynić: y myślić też o pługu, o woźie, o bronie. A kiedy drwá woźą, áby káżdy Włodarz z swey wśi ze wszytkimi chłopy, do lásá rázem iechał, y z lásá do dworu

rázem przyiechał: y tego doyźrzeć, áby wozy iednákie nákładáli, y wszyscy wyieżdżáli.

Urzędnik gdźie ma Pan imienie nád portem, á drwá Pánu spuszcza, tedy ten co ie ná mieyscu odbiera, tákże ie ma pod tąż miárą ná mieyscu, gdźie ie spuszcza, oddáć: á Urzędnik te drwá ma między koły ukłádáć, ćoby ie mogł zmierzyć. y do dworá ku swey potrzebie tedy ie ták lepiey układáć. Bo Urzędnik iednego dniá raz sprobowawszy, łatwie drugi raz obaczy, ieśli mu Włodarz spráwiedliwie doyźrzał: y iuż drwom od tego czásu miárá ma bydź, wedle liczby Kmiotkow do one° dworá. tákimże też wymiárem ná dworską potrzebę woźić.

Zimie státkow wszelákich przyczynić, ták tych co domá urobić może, iáko też kupnych: á zwłaszká te státki co ie ná imieniu robią, nie tylko do iednego imienia, ále y do innych przyległych: kędy lás leśne, gdźie Zdun z gliny, kędy kowal żelázne: owá ták, kędy co bydź może: á tego pilnie strzedz, áby wszędy przybywáło á nie ubywáło.

Noszow rożnych, co słomę nośić, insze co do żytá, łopat do obiiánia brogow. A te státki Pásterz ma chochác, á Włodarz ábo Urzędnik ma tego doyźrzeć. á tego źimie náprzyczyniáć.

Ma Urzędnik dostátek wągla mieć w dworze, kędy Kowal iest we wśi. Smoły też do wozow źimie przyczynić, áby tego nie szukáć kiedy potrzebá: ma to wszyt-

ko czásu swego rządnie przyczynić, kędy port tego. Nie iedno źimie, ále y lećie smołę tlą.

Czynu do kół, do wozow, tákiego co z suchego rąbią dosyć przyczynić, szpice, dzwoná, kędy wozy náprawuią: á to źimie wczás nágotować: bo to co z mokrego urobi, nágotuie, kiedy chce.

Do kominow, Zimie, w Jeśieni, drew, łuczywá suchego, smolnego, rządnego, nánośić, y ma bydź w suszey ná mieyscách niepotrzebnych ku schowániu y mieszkániu. A látu iáko folgować trzebá, tak też ma gospodarz pomnieć ná słomę bydłu, gdy ma gumno záchować. y ná robotę pomnieć: bo kędy dwá ábo trzy urodzáie záchowa, młodźbá będźie pewnie źimie, y będźie stałá zá żniwá: á ktemu ieszcze máły dźień. A ták w ten rok ktorego gumno záchowywasz, miey oko ná słomę, ná drwá, ná grodzą, y ná budowánie.

Czeladź zapłátą, przyodźiewániem, dobrze opátrzyć: á doyźrzeć, áby też káżdy, co nań należy, był pilen swego.

Bydło dobrze karmić, y pilnować go, odlęczyć ochędożnie karmią: słomą rządnie száfować, kiedy iey máło. A gdy się odprawi rządnie, żywność bydłu, tedy iuż słomę coby niepotrzebną rozumiał po gumnie rośćiełáć, áby butfiałá, á potym ią ná obore przełożyć, że iey bydło przedepce: á ták się rychley gnoy uczyni, kiedy go wywieźie z źimy ná wiosnę. á to tám ma bydź kędy wielki zbytek słomy.

Zimie więtszego rozmysłu trzebá niż lećie, bo láto sámo ukázuie robotę, źimá bárzo rádá każe prożnować. A kto źimie prożnuie, ten lećie muśi bydź leniwy: bo mu to muśi przeszkádzáć, iż źimie nie przemyślał potrzeby tey, ktora letnim potrzebam przeszkadza. A ma to pomnieć káżdy, iż czego omieszka czásu swego, że tego nie ugoni áż w rok, ábo nigdy. Bo co źimie ma być, lećie nie może bydź: co w Jieśieni ma bydź, to źimie nie będźie, co ná Wiosnę, to też lećie nie będźie. y Kśiężycow czásy tákoweż, co iednego omieszkasz kiedy czás, drugiego nie ugonisz. A ták roku czekáć długo y przykro, co przez niedbáłość ábo niepámięć opuśćisz.

Sieći ná ryby rozmáite, do wielkich y małych stáwow, dźiać, y skręty ná powrozy do nich mieć gotowe. Bo kto ma ryby, á śieći nie ma, bárźiey się záwiedźie, niż ten co ryb nie ma: zwłaszczá kędy ieźiorá są, tám ieszcze więtsza szkodá, gdy káżdey pogody omieszka, dla niesposobienia śieći, kto wczás o tym nie przemyśli. Przytym też kto ma wielkie wody, trzebá mu też tákie mieysce mieć, gdźie ie záchowáć: chceli mieć ryby ná czás káżdy potrzebny.

Gdźie rybniki są, á ryby zwykły oddychác, máią to źimie opátrowáć, iákoby mogły ryby trwáć, á nie pozdychác.

Kędy puszcza á źwierz iest, o śiećiách áby ich przyczyniał co rok ma się stáráć. Ták też ná káżdym mieyscu záiącá naydźie: śiatki ma sposobić, áby Kmiotkow ábo w dworze były, iákoby źimie ná śniegu ábo prożnych

czásow, mogł nietylko śiebie, ále y Páná, źwierzynką opátrzyć, á kędy Pan nie myśliw, przedśię záiącá rad iada. Sieći záięcze ieśli nie wszyscy, tedy pięć Kmiotkow mieć máią: á ieśli kiedy czás może bydź záiąc u Urzędniká dla Páná ma bydź.

Zyto ieśli ma bydź przedawáne skoro przed świętym Marćinem, o tym myślić, y rádźić się ma w tym Páná Urzędnik odległy, co z tym ma czynić: á ma dáć Pánu znáć, co zá drogośći on kray potrzebuie.

Máty y do Komieg kiczki, kulki, gwoździe, to ma bydź robiono kiedy nawiętsza noc: bo to przy świetle zwieczorá y przededniem zrobi domá: á zá pewne miáry dźień odpuśćić: y tym podobne roboty, tákże tych czásow odpráwować. á ma się to odprawić przed Bożym národzeniem.

Kiedy się gumno záchowywa kędy trzy dni robią, tedy iedno dwá dni robić máią, á trzeći záchować, ná záchowáłe młocenie gumná.

Zrzepcow, ktorym po dwu lat ma bydź ná Wiosnę, nie ma w tym folwárku żaden chować ná źimę, kędy stádo, ále do inszego wygnáć: á ieszcze pilniey kędy w paszy, á nie w oborze. A ustrzegszy Zrzebcow, tedy bárźiey Kmiecych szkap: bo się Pásterz wymowi z tego: á stádo sszkápieie.

Czynow wszelákich w folwarczech przyczynić, gdźie co iest: gdźie dębiná, tám koły słupy: gdźie sośniná, tám żerdźi, dyle: y wszelákie czyny, tám gdźie co iest: y do drugiego folwárku nágotować. Kto też ma co bu-

dować, źimie ná sániách drzewá y wszelákiego czynu przyczyniáć: Rzeki, błotá, sánią lżey y bliżey drogę wyprostuiesz.

Drwá wymiárem wożone bydź máią. á wymiar drwom ták má bydź: Ná dłuż drewno umierzywszy, ták rowno máią wszyscy iednáko woźić, ták łupne, iáko kłodźinę: á dźień ieden odważywszy pilność, miárę wźiąć, iáko wiele wszyscy ábo ktora wieś náwoźiłá: y ták iuż tę miárę ma náleść zawźdy Urzędnik, choćby y przy woźeniu drew nie był: byle w dobrą drogę: bo zła zmyli ráchunek.

Luczywá kędy przy zamczech y wielkich dworzech wiele potrzebá. A ták dźień ieden nád parą chłopow pilnie stać, co go ná trą ábo ná rąbią zá dźień, to zmierzyć wozem kmiecym drábnym, co żyto woźą: y ták káżdy chłop dźień ma ná łuczywie odrobić. A tego strzedz, áby się to odpráwowáło w Jeśieni záśiawszy, á źimie.

Koły do iázu dobre, godne, źimie w dobrą drogę ságotować, tyle ile ich potrzebá.

U skor ná uchu dobrze rospráwować znák: á to ucho, ná ktorem znák, przy rospráwieniu skory rospiąc drewniaszczkámi, żyby był znák znáczny.

Rzezánie śieczki bydłu, wymiárem á rządnie, y koleią: á zwłaszczá kędy czeládźią rządną domową tego nie rzeżą.

Młynárze ktorzy powinni wieprze karmić, niechay im Urzędnik da chudźiki rosłe: á tego doyźrzeć, áby ich Młynarz plewámi przy swych karmił. Acz czásem

w mieście máło nie wtąż przyidźie ukarmionego kupić: ieśli to nie zá dań Młynarz karmić powinien.

Słomy wiele, bydłu, stádu, owcom, kozom wychodźi: przeco, gdy się tráfi zły urodzay, tego pomienionego dobytku przechowywáć ludźie nie mogą: *Remedium* tákie ná to może bydź, kto chce áby sporą słomę miał, ładę z kosą do rzezenia śieczki, á koćieł do grzania wody mieć, tedy się łatwiey śieczką niż słomą dobytek wszeláki przechowáć może.

Pámięć do Szkut porządnego ładunku.

Szkuty máią rządnie wychędożyć Fliśi przyszedszy, á stánąć ná dobrym mieyscu, á ná wodźie záwżdy, coby w ćiszy.

Jeden ma bydź co ich dogądáć ma, áby nigdy burtá ná źiemi nie leżáłá, áni się lodu bałá.

Ná łożách máią stać, ktore máią bydź záwżdy nád zamiar w domu ábo we dworze: bo liny drogie we Gdańsku. Szkuty máią stać uwiązáne u staby y ryfy, łodźie wszeláke tákże: y tenże ma doglądáć czołnow.

Namniey raz we dwie leće mázáć ie smołą porządnie ie osmolić.

Státki wszelkie, żagle, powrozy, kotwy, pobiegi, tárćice do oszywánia, laski, poiázdy, perły, szufle, y káżdy namnieyszy státek, pod kluczem gospodarzá Sterniká

náznáczonego ma bydź: ták też kuchienne státki y wszytkie szkutne: á czego nie dostawa, źimie przed Gody opátrzyć.

Regestr, co z ktorey szkuty wymierzáią we Gdańsku, ma bydź uczyniony: áby iey nápotym nie przeládował.

Ten co pływa, y ten co szkut dogląda, ma wczás przemyśláć smołę, y káżdą potrzebę do szkut: áby było przed Bożym národzeniem dwie niedźieli, czego iedno trzebá.

Máty wymiárem robić, miárę ich wiedźieć, iáko wielkie, iáko ich wiele trzebá ná ktorą szkutę, to ná piśmie wszytko mieć. á máią ie robić poki noc rośćie, przed Gody opátrzyć dwie niedźieli: áby nie mowił, Owożći nam mat nie dostáło, dla ktorych się śiłá omieszkáć muśi spustowi: á wodá opada.

Struż áby suchy á w czás bywał w kożieł ułożony, w zámknieniu ábo w sádu kędy.

Sternicy, Fliśi, áby nie omieszkiwáli, á domá Sternikom po groszy 15. dopłacay, á Flisom po 5. á w domu záraz skoro wyśiędą, á szkutę wychędożą, y ná ląd wystáwią.

Stráwá Flisom ná káżdą szkutę ma bydź spisána osobno, bo to łácwie zráchować, gdy wiele popłynie: á má to bydź wedle szkut, á chłopow, po wielu ná ktorey robi.

Tego strzedz, áby żadney rzeczy nie szukał dopiro kiedy łádować.

Nowych powrozow nie kupować, áż stáre oddádzą gospodarze szkutni.

Tego wszego ma doyźrzec, co do Gdańská pływa z tym stárszym Sternikiem, co go gospodarzem szkutnym piszą, áby to ták było, á wczás wszytko.

Káżdy się ma stáráć, áby ná Wiosnę napierwey przed inszymi był we Gdańsku.

O Szpichlerzu stáray się káżdy, coby wozem nie ładował, tylko pieszym: gdyż drogá ná Wiosnę zła: kmiotkowie tym ubożeią: bo mu w dobrą drogę łacwiey dwie forze uczynić y trzy, niżli we złą raz.

Do ładunku wory dobre máią mieć: bo żyto psuią. áby im nie gineły, ma káżdy mieć znák ná nim swoy osobny, á drugi znák z káżdey wśi iednáki: á Włodárze máią tego doyźrzeć. A kędyby doyźrzał ieden drugiego w złodźieystwie, ma czworáko zápłáćić, á chłostę od wszytkich má wźiąć, ták áby go káżdy uderzył: á wstyd tám bárźiey niż plagá chłopá boli.

Tym porządkiem zá ieden dźień náłáduie.

Zyto niż poczniesz ładować wszytkie rzeczy do żywnośći y szkuty włáduy, bo to nie gromádą, Kmiotki o dpráwisz: á Fliśi skoro żyto poczną ładować máią być, y stráwę im iuż dáć, á dźień náznáczyć namniey trzeći przedtym.

Około chlebá porządek táki: w folwárczech wszędy podwu piecu dosyć: máiąc Páni Stára záwsze do śiebie ze wśi pomoc, w káżdym piecu namniey po trzy pieczywá spiecze.

Szyper ma żyto pierwey mierzyć sobie, y klucz wźiąć dla prędszey odprawy ładuiąc.

Korce Gdańskie máią bydź domá, dla proby wymierzenia we Gdańsku.

Zywność iágły, kásze, w beczkách to wszytko pierwey odebráć, státki, powrozy, laski, poiázdy, y wszytkie instrumentá szkutne napierwey do szkut wozić.

Ná szkutę chodźić, sypáć żyto, kołem náprawić, á boso ładować. bo boty á kurpie wiele zboża uszkodzą.

Zaglow strzedz słáć pod żyto kiedy lichtuią, okrom wielkiey niewoli: bo drogi żagiel, á zedrze go wnet.

Flissom we wszech dźierżawách zápowiedźieć, áby bez opowiedzenia żaden nie śmiał odchodźić rodźic swoy: á to áby Sternicy swoi opátrowáli, y o káżdym wiedźieli.

O zbiegách záwżdy ná spuśćie pieczą y stáránie mieć.

Ten Szyper kiedy nie płynie, ma oddáć drugiemu wszytko, ábo kiedy odstáie, z regestru: y regestr podpisány zostáwić ma.

Gdy się ná kilku mieyscách ładować ma, iáko iest wiele w ktorym Szpichlerzu żytá: á wiele też ktora szkuta nośi, wiedźieć.

Szkuty drugie gdy kto chce naprzod posłáć, rozrządźiwszy ludźi do ładunku, áby rázem ładować u káżdego Szpichlerzá, ábyś nie pátrzył áno ćię od tylu miiáią: á szkodliwa rzecz, pozad do Gdańská przyść: druga, chłopow czekáiąc drugich karmić nie będźiesz, bo się

rázem wszytko będźie odpráwowáło: y wodâ nie ućiecze, bo więc wielka szkodá z omieszkániem bywa.

Ramy gdy się ślą do Gdańska, nie ma ich bráć Szyper, áż mu ná nich nápiszą skąd są, y dokąd ie ma odesłáć.

Jeśienny spust też wczas odpráwować, áby szkuty nie zámárzły, z pomocą Kmiotkow, áby żytá pożyczyli, á káżdy áby u śiebie námłocił, ktore Urzędnicy máią oddáć skoro zásiawszy: żadney rzeczy, nie robić áż się żyto odda: y gdyby się go pierwey Kmieć upominał niżli mu ie oddał, niełáskę Páńską ma odnieść Włodarz ábo Urzędnik.

Mátá ma bydź wszerz iáko słomá dwá kroć wysoka á w dłusz ná cztery łokćie.

Zádátki ktore Sternicy Flissom zádawáią, ná mieyscu ieszcze Szyper ma nápisáć ná Regestrze w domu, bo tego zápámiętywáią. Experyencya.

LIST DZIEWIĄTY.

Wiosná.

JAko święty Páweł minie, Mięsopusty się przybliżáią, á Wiosná z Látem nádchodzą, iuż o naśieniu my-

ślić: skoro puści, orać, siać, grodzić: á ták grodzić, coby ná drugi rok grodzić nie trzebá, poki siew nie nádćiągnie. A gdy się iuż siać godzi, nie odrywáć się od siewu: chybá żeby się zápaliło, w ten czás bieżeć gáśić: á to opátrzyć czásow prożnych przeszłych, coby miáło przeszkodzić: chybá z roskázánia Páńskiego.

Rzemieślniká do budowánia dranić, drzewá, tárćić, gontow, y do wszelkich robot naiemnego, ná Wiosnę, kiedy dzień wielki, iednáć ma Urzędnik: á swemi poddánemi y Zimie y w Jeśieni y ná Wiosnę robić może, ktory ośiádły, ábo ktorego domá záwsze chowa.

Budowánie wielkie ná Wiosnę záczynáć, wiele przyczyn pożytecznych obaczy káżdy: ále między inszemi, że drzewo trwále: y robacy ie mniey toczą: k temu, fundámenty się nalepiey zákłádáć mogą.

Deskámi pobićia ma się káżdy strzedz, bo zimie ták wiele śniegu bywa pod nimi, iáko ná dworze,: gontámi w mech pobiiay, uydźiesz śniegu: wszakoż káżdy ubogi strzeż się y gontow, bo te ogień nawiętszy mnożą gdy się zaymą, y gáśić się nie dadzą: k temu wnet się prężą, co znáć po owym gdźie dách przećiw południowi, że co lat kilká łatáć trzebá. W glinę poszyway gárdliną ábo trzćiną: á nie maszli trzćiny, tárgáną słomą kitek náwiązawszy, to máło krocey trwa niż gárdliná: słomą tárgáną nie potrząsay: bo to śilna szkodá, robić co rok, co tęż robotę do dźieśiąći lat możesz zrobić: iedno gárdliná w podmusk dobrze położona, lat trzydźieści trwawszy potrzęsem będźie.

Ná Wiosnę trzebá nabárźiey rozumieć: bo w Jeśieni tylko żyto á pszenicę ozimią śieią: ále ná Wiosnę wszelákie zboża y ogrodne rzeczy, tedy potrzebuią swey pracey: są też rzeczy ktorym potrzebá w Jeśieni rolą gotowáć. A zboża żadnego nie śiać iedno chędogie: bo nie krzywdę Włodárzowi Pan uczyni gdy mu żyto zábierze, kiedy mu chwastu náśieie y nie wyplewie, á ie° cudnieysze urodźi.

Kędy zboże szpetne, zwłaszczá iárzyny, pośieie Włodarz, ma to sobie zábráć, á ták wiele oddáć cudnego: bo to złośćią nie przygodą czyni, nie doyźrzawszy.

Ugor oráć poczynáć kędy nadálszy pierwey, dla paszey, zwłaszczá kędy czás na paszą: á tám kędy zgnoione role poślady oráć, dla paszey y dla śian: bo ná wielu mieyscách może śiáno pośieć, toż oraz.

Ná ugor gnoy woźić: áto ták wszytko porządnie správowáć, áby się káżda rzecz w czás správiłá, y káżdemu mieyscu nawozu dostáło.

Chmiele sadźić, bo ten w wielką drogość wchodźi: y ná rządne się chmieliniki sádźić: y ná iedno mieysce gdy się rodzą chowáć, co nad potrzebę do wychowánia. Skrzyniá do długiego chowánia ma bydź porządnie z tárćić, według potrzeby, uczyniona: w drogość że to pieniądze nie małe uczyni, dochowawszy.

Około szczepow wsádu wilki obrzezáć, y niepotrzebne rzeczy opátrzyć, szczepy okopáć. Ten co sad zámyka, áby pilnie záwżdy obchodźił sad wkoło, pátrzáiąc ieśli kędy dźiury niemász: á ieśliże iest, kazáć zápráwić,

á zwłaszczá kędy owoc ná sadu: Experyencya uczy: bo chłopá w sádu uchwycono. áieśli ślad naydźie, pilnie tego strzedz, ározumem się tam správować. A mowię okopáć sczep, ieśli był ná źimę okopány gnoiem, ábo iáką mierzwą: bo trawę od niego odgárnąwszy co mu z rosą wilgotność dawa, ususzyłbyś szczep.

Lećie, nigdy do sádu koniá áni żadney rzeczy żywey puszczáć nie ma nikt: bo sámiż Urzędnicy ták czynić zwykli, nászczepiwszy, ogrodźiwszy kosztownie, lećie dla lenistwá, swego własnego koniá puśći, że mu bliżey niż do pástewniká: á o to nie dba. iż co nászczepił w niwecz się obroći: tákże Dworki cielętá: bo ich intratá dorocznia, á sad wieczny.

Urzędnik ma spisáć porządek ustáwiczny około szkut, y správować rządnie, y ma rozmierzyć stráwę ná ieden dźień, y ma wiedźieć wiele wynidźie coby mogł przez wiátru przyść: á ieśli uprzedźi, tedy ma do spiżárniey Szyper wroćić ábo Sternik. A Klucznik ma nápisáć dźień kiedy się odbiią, y kiedy názad przyidą: tedy w Regestr weyźrzawszy, łaćwiey mu się dowiedźieć, co ma wroćić.

Státkow szkutnych ćieśielskich doyźrzeć, áby záwsze w cáłośći były.

Rotman ustáwiczny będąc y Sternicy, máią ukázáć stáre rzeczy, y záwieśić w schowániu gdźie to záwżdy chowáią, áby to záwżdy Urzędnik y Włodarz oglądał: ágdy stárego nie ukażą, tedy z ich pieniędzy ma nowe kupić Szyper.

Nád Wisłą y nád káżdą rzeką, Stáwow, Jázow, Jeźiorek, ma Urzędnik pilnowáć, iákoby pożytek był: á ná swey wodźie nie ma dáć łowić cudzemu rybakowi bez naymu y pożytku. Bo choćby ná swym imieniu nie miał rybakow, może innych mieć pożytek: iáko też bywa około bárći. A gdźie rzeká, zwłaszczá wielka, iest ná imieniu, á Pan ryb y czynszow pewnych od rzeki nie ma, tám tego Páná y Urzędnikowá zła správá: y ma się to doyźrzeć y náprawić.

Urzędnik kędy nád rzeką iest, ma ná Wiosnę szczubłętá, kárpiętá, y wszeláki drob łowić, á stáwy tym rybić: zwłaszczá kędy gospodárstwá około mnożenia ryb niemász: bo też tym może nárybić.

Urzędnik ma mieć straż ná Wiosnę w powodźi od złodźieystwá, dla ryb, nietylko w stáwiech, ále y w rybnikách, kędyby po polu iákie ieźiorá godne były: nietylko ná Wiosnę ále lećie bárźiey: bo w ćiepłą wodę chłop rychley webrnie, y ukrádnie.

LIST DZIESIĄTY.

Láto.

LAto sámo robotę nákázuie: gospodarze dobrzy po polu się snuią: iedno chćieć, náuczy káżdego leniwego pil-

ny, co ráno wstawa, y swe roboty záczyna: to táką zazdrośćią niezgrzeszysz, śiląc się nádążyć pilnemu.

Plewidłá pilnowáć bárzo, nietylko w ogrodźiech, ále y w zbożu: niemożeli bydź więcey, áby znaśienie: bo szkodá niemoże bydź więtsza y grzech, nieczystego co śiać.

Gdy żniwá nástáną, áby wszyscy z wielką pilnośćią wychodźili, y ktokolwiek ná imieniu śiedźi, iáko iest obyczay: ogrodnicy, komornicy, chálupnicy, powabnicy, káczmarze, rzemieślnicy, owo zgołá wszyscy y młynárze.

Kiedy Kmiećie poczynáią żąć, dáć im pokoy tydźień pierwszy, áby záś drugi tydźień, kiedy w dworze poczną, dźień podle dniá robili: á to się z rządnym pożytkiem ugonić może.

Sprzątánie z polá rychłe, to niemáły pożytek uczyni, że się wczás bydło rospuśći: bo się tłusto może záwrzeć ná źimę. A to bydło co do kuchniey, puśćić ma kazáć Urzędnik w inszą paszą w czás, skoro ná Wiosnę.

Kiedy żyto wożą, tedy w wieczor Urzędnik ma wyiechác, y znáczyć poki żyto brano, á názáiutrz wyiechawszy obeyźrzeć ieśli spełná, kiedy poczną woźić.

Pástewniki áby w tákim ogrodzeniu były, coby w Jeśieni y ná Wiosnę żadna rzecz w nim nie byłá, iedno coby wroty z dworá puszczano: do ktorych koni nie puszczáć, áż Másztálerze pierwey go w koło obiechawszy opátrzą.

Spaśi, szkod, pilnować: bo to iuż więtsza szkodá, niż nieśiać, gotowe stráćić: á wczás zápowiedźieć łąki y zboża, áby szkodá nie byłá.

Lećie ogorkow násolić, czego się uczyć u gospodarzow, áby ie ták solić coby trwáć mogły: czego Urzędnik, Dworká, doyźrzeć má, y umieć.

Płotná bieląc, strzedz áby ná dżdżu nie legáły kiedy się zádżdży, bo mu bárzo szkodźi, prędko zgniie: dla tego dobry gospodarz ábo gospodyni, blechu się strzeże: gdy się ták dobrze domá správić może.

Lećie ryby suszyć nalepiey, kto chce dobre mieć: wszákoż záwżdy kiedy iest tego názbyt, á wpuśćić niemász gdźie, tedy iey szkodá wyrzućić, y owszem ususzyć.

Siáno ma bydz sprzątniono przed żniwy, kto chce áby dobre miał. Bo trawa stára nie może ták dobrym śiánem bydź, iáko tá ktorą zá młodá potnie: y prędzey y lepiey uschnąć może przed żniwy, abo we żniwá.

Kędy śiáno miązsze łąká rodźi, tedy ie śieć skoro po Swiątkách, á będźie dobre, y drugie dobre przed ś. Bártłomieiem będźie pewne. Siano też drobne chceszli mieć dobre, tedy niedopuszczay się mu ábo trawie sstárzeć, boby się iuż odmieniło.

Łąki ktore się dwákroć śiec nie dawáią, tedy ie sprzątáć o ś. Wárzyńcu, á przed ś. Bártłomieiem.

Potrawy pożne lepiey wypaszáć niż śiec: wszákoż nie ná káżdym mieyscu, y nie ná káżdy rok: owá kiedy go iuż słońce ususzyć nie może.

Kędy błotá są, ná ktorych trzćiná godna do przykrywánia, lepiey kiedy uschnie żąć to kazáć, á źimie kosą śiec po lodźie: ieśli dworowi tego nie trzebá, pewnie Kmiotkowi trzebá. bo iáko suknie ná grzbiet, ták przykryćia ná dom trzebá.

Urzędnik y Dworká ma miec z látá źiołá ná lekárstwo dla owiec, od powietrza. A tego czásu gdy powietrze ná nie przychodźi, dawáć im wczás ieszcze przed tym. Acz owá Dryakiew, co ią z zamorza noszą w fáseczkách, ná to iest dobra: ábo więc Bobek z gorzałką w parzą mieszáiąc.

Kędy wodá dáleko, studnią lepiey mieć blizu: á w dworze ma ich bydź kilká, bo wodá potrzebna. ktoreto studnie czásow prożnych przelewáć, áby się wodá nie psowáłá. A to opátrzyć, kędy wodę dway woźą, áby to ieden sprawił: y káżdą rzecz wielki pożytek ták łácnić, kędy może bydź, co dwáy robią áby ieden zrobił.

Brony dwie ieden, á drugi grábie ma mieć, perz uprawić.

Jarki, Tátárki, káżdy báczny gospodarz nie ma wiele śiać, okrom przygody, niewczás źimie záśianego zboża: bo bywa to, że Jeśień niepogodna, á mroz rychły oźiminę opoźdi, tedy nie lza iedno iárzyną rátować.

Ná Wiosnę u stáwow kędy się ryby trą, straż záwsze ma bydz, iáko y inszych czásow.

Kmiotkowie y sámi máią upominác, áby nieczystego zboża nie śiano: bo to ich praca gdy muszą pleć dla łotrá Urzędniká, ábo Włodárzá nie dozornego.

Bárány odeymować od owiec, y ták ie przypuszczáć, coby się ná czás dobry lęgły iágniętá: bo tym owce zchodzą u głupich gospodarzow.

Kokoszy dánne do iednego folwárku rządnego dawáć, á tám ztąd iáycá odebrawszy, kokoszy podkarmic, y do kuchniey zieść: bo dworká ma osobno swe gospodárstwo ukazáć, dánnych z nim nie mieszáiąc.

Stádu piątno, bydłu znák, owcom tákże: dla odmienienia skor, gdy zdechnie.

W łeśie kiedy śiáná śiekáią gęstym, z wozem káżdy co záraz trawę brác, bo ich trudno doyźrzeć: á to wszyscy iednáko wywiozą, ábo ná noszách wynoszą, bo w leśie nie uschnie rychło.

Járzynę łácniey wypleć, niżli ią kupowáć cudną ná naśienie. A żyto w pszenicy ná kászę wyżynáć.

Lotrom chłopom ták zboże ná naśienie dawáć: Láwnicy niechay wezmą, y sámi niechay śiewu doyźrzą co wyśieie ktory: á iáko w Jeśieni, ná tárgu wyciągnąwszy, Láwnik odda, ma sam Rewizor ábo sam Pan, przy liczbie oględáć káżdego zboża po trosze naśienia, zwłaszczá naśienia iárego. ieśli czyste śiáno. ktorego przedśię dlá naśienia pleć część, coby z naśienie było. A gdyby tego w folwárku ták czystego nie było, z inszego przywieść, ábo náwet kupić: bo tego źli Urzędnicy y Włodárze nie bacą: á po roskazániu máło, kto sam nie doyźrzy.

Gdy pomocy żynáią, zá dźień y zá pomoc po dwoygu wychodzą, w ten czás, gdy sam Urzędnik, á sług Pán-

skich do śiebie nie ma, náznáczyć Włodárzowi drugiego podstáwká, áby tego doglądał: tákże też záś kędy ośiádłość niemáła, á rożne się roboty tráfią, do káżdey roboty ma bydź Przystaw.

Kmieć y z swoiey szkody nie ma u śiebie z zaymu zámykáć, iedno do dworá gnáć, á tám Urzędnik ma mu kazáć szkodę nágrodźić: á kędy dworu niemasz we wśi, tedy do Włodárzá, ábo kędy w niebytnośći Páńskiey Urzędnik náznáczy.

Kiedy pielą w ogrodźie ábo w polách, opiołki w oborę nośić, ábo, kędy daleko, woźić: bo z tego w Jeśieni gnoy być może.

Gdy Gnoy ná rzepę wywożą, tedy mierzwę z gumná kłáść w oborę: bo gnoie Jeśienne lepsze są y sporzey ná nich rola rodźi: ná co słomá ma gnić, ná prożnych mieyscách.

Porządek okoko Gęśi y Kokoszy.

W Káżdym folwárku mniey mieć nie ma, ále więcey bydź może w wielkich folwárczech, kokoszy kopá I gęśi stárych kopá I. tych coby się lęgły y niosły iáycá, okrom gąśiorow. Urzędnik, Włodarz, Páni Stára ktora do folwárkow ieźdźi, ábo Pánná służebna według proporcyey, iáycá, kury, przez cáłe láto zá qwity odbieráć od Dworek máią: y mnieyszą szkodę uczyni dwor-

ká w tygodniu iednym, kiedy iey doyźrzy, niż w mieśiącu: á w mieśiącu záś mnieyszą, niż w rok, kiedy sam Pan dogląda.

Drugie kury bywáią, y gęśi bydź máią, kiedy żytá ná borg przedawáią, ábo w nowe pożyczáią, łączne gáiowe, bywáią tákie y owákie przypadki ná niektorych mieyscách: potym dopiro od Kmieći dánne.

Száfunek tym tàki ma bydź.

NApierwey z folwárkow od Pań Stárych kury ieść, zostáwiwszy w káżdym folwárku przynamniey trzydźieśći kurow, dla kapłunienia: tákże też kokoszek: áby byłá pewna liczbá kury wydawáiąc. Kury się lęgą cály rok, począwszy w post áż do sámego ś. Márćiná: Gęśi iedno raz, ále dobrze.

Káczki máią bydź w folwárczech, ktore dáią iáiec wielkie mnostwo y dobre też do kuchniey.

Gęśi folwárkowe pierwey ieść, potym gdy tego wszytkiego nie sstánie, u Kmieći wybieráć koleią: á co w ubozszych wśiách pierwey. A gdźieby táki rozchod był, żeby y z folwárku y od Kmieći niesstawáło, tedy to opátrować y kupować lećie, kiedy to natániey.

U Kmieći nie wybieráć tego, áż po ś. Marćinie zá czyńszem: á ieśliby czyńszowych co zostáło przez rok, tedy

pieniądzmi wybráć przy czyńszu od Kmieći: áby się nie záchowała ná nich dań ná dań.

Ná kury poślády chować, coby nie poprzáły. A w wielkich folwárczech, kędy Pánie Stáre piwo piiáią, tedy tego więcey máią mieć, y przychować.

Około świni y chudźikow porządek ma bydź: áby tego było nád potrzebę do karmienia, y uprzedáć. A te prośiętá, ktore się ná láto rodzą, wszytkie chować: bo się łatwiey uchowa: y nie táki koszt ná trawie ná świnie.

Kędy się prosá rodzą, tám miękiny gdy iágły tłuką bárzo dobre świniom, y śiłá tego bywa: tákże też gdy tátárkę, y wszelákie zboża, ktorych ná kászę używáią.

Kędy roschod piwny wielki, ma to wszytko bydź znáć ná świniách: bo tám młotá y drożdży dostátek będźie.

Mąką żyto przedawáć do Gdańská, wielki pożytek: bo otręby wszytkie zostawáią, ktorymi dobytek ná oborze bárzo wielce będźie się mogł przychowywáć: iáko ćielętá źrzebiętá, świnie, gęśi, y wszytek dobytek: ták też y słomá świeża ná oborze záwżdy bydź będźie moglá.

Mąká sámá drożey się przedáć może niż żyto: á ten to gospodárstwo mieć może, co ma wody nád potrzebę mliwá, á k temu drzewá ná beczki.

Kędy błotá są, ták też staw, spuśćiwszy, piaszczyste grunty, błoty, spławámi poważay: kosztuiąc iáko gęsto błoto sádźić, wedle spławu y gruntu: to pożytek ná szkutách máłych obaczysz.

Káczek kędy niemász, ták ich nábywáć: iáieć dostáć, ábo nákupić, pod kokosz násádźić, tedy się to wylęże: á ták te° dostániesz tanie. możesz y z dźikich uczynić swoyskie, iedno długo, dobrze, y pilno chowáć.

Pan ábo Ziemiánin, ktory ma między sąśiády pole, ábo role we wśi, kiedy tám ma ząć, z wozem ma iechác ná żniwo, áby zboże zábrał y odwiosł ná mieysce bespieczne: tákże kędy dáleko przy leśie.

Kiedy łąki śieką, tedy nie śiecz dźień podle dniá trzech dni: bo kto ták śiecze, tedy wszytko rad zgnoi.

Ubiodrki pierwey między żyty śiec, niżli żąć ma.

Kmiećie ktorzy przęsłá grodzą dla szkody, á ktory dniem pośledzey one przesłá rozmierzone zágrodźi, ma bydź karan: á gdźieby też ták długo nie zágrodźił, á szkodá się namnieysza przez to sstałá, tedy ią ma nágrodźić: á gromádá przy Urzędniku w pośrzodku wszyscy zá tę niedbáłość karáć go máią: bo nie ten krzyw czyie bydło szłodę uczyni, ále ten co nie zágrodźi przęsłá swego.

Około Przędźiwá.

PRzędźiwo, ták konopie iáko len, w czás śiać: ták ie bráć snopy rowne, coby z káżdego snopá byłá garść: y ták moczyć, coby z słońcá trzeć wczás: áby go dla ogniá nie suszył w izbie. A gdyby rok táki był, coby

się sprzątnąć nie mogło, tedy lepiey Wiosny czekay. A Rewizorká ma po dwánaśćie snopow w káżdym folwárku zetrzeć, y lnu, y konopi.

Stárwszy poczosáć, ták że zgrzebi iáko z pácześi, práwie dobrze: potym zważyć wszytko ná kámień, ták miąższą przędzę, iáko y ćienką, oddáć Dworce, przysádźiwszy do niey ośiádłą niewiástę: oná to ma ná wagi podźielić Kmiotownam, coby bez obćiążliwośći prząść mogły, á táką wagę oddáły: á iednę wagę sprząść domá dla proby wagi, y przędzę dáć káżdemu Włodárzowi do iego wśi nić, żeby doglądał áby táką przędzę przędły Kmiotowny: á toż ná oney mierze wagi doświadczy, ieśliby ták przedze oddáć nie mogłá, iáko iey przędźiwá dano.

Dworká potym iáko sámá oddawáłá, z tąż niewiástą ma wagi odbieráć, á Rewizorowi prządźioná oddáć, onę wagę co iey przędźiwá oddał: potym kłębkow doyźrzeć, w beczki zábić, y odesłáć kędy tkácze: y dáć tkaczom snowáć: á potym gdy tkacz zetcze, odebrawszy dáć to pomaczáć, áby ślichtá wymokłá: potym zważyć niż dáć ná bielnik, ieśli wagá spełná: bo około przędźiwá naywiętsze złodźieystwo.

Do przędźiwá oracz ma mieć, miądlicę, ćierlicę, szczotkę, kądźiel, prześlicę, motowidło, wiiadło, koćieł, potok, kiiankę.

A zrobiwszy to wszytko, tkaczow doględáć, áby dobrze tkáli.

Przypłodek wszelki, stádá, bydłá, owiec, świni, gęśi, kokoszy, y wszelki przypłodek piątnować, znakować, w Jeśieni ma bydź ieden: ták w mału folwárkow, iáko y w wielu: kędy iedno sam Pan ábo Páni nie liczy, áni zna swego dobytku, przy wielkośći maiętnośći, ábo trudnośći iákiey inszey.

Gdy piątnuią y znákuią, skory wedle znákow odbieráć: áby Urzędnik ábo Pásterz bráku sobie nie czynił. A Pásterskie bydłá, y Urzędnicze, y czeládźi wszelákiey, máią mieć piątná ná lewym uchu, á Páńskie ná práwym: y liczbá w regestrze Páńskim wiele tego kędy, ma bydź támże kiedy y Páńskie spisano: á gdy to ma przedáć Láwnicy, Urzędnik, y Włodarz má wiedźieć.

LIST IEDENASTY.

Dworká iáko się ma rządnie, ták źimie iáko y przez wszytek rok, záchować w káżdym folwárku.

NAprzod Dworká rządna, bydłá pilnie ma doględáć, ták źimie gdy ná oborze, iáko też kiedy ná polu bywa. A káżdey pilność tym się okaże, ktora nawięcey bydłá przychowa, bo iuż ná tym iey posługá należy: potym ná mlecznie.

Pásterzá w nocy budźić, áby bydłá doglądał: á wszákoż Urzędnik, Włodarz, głową, ten ma wiedźieć, Dworki doyźrzeć: á zwłaszczá gdy w niey wątpi.

Lećie wczás wyganiáć dla chłodu zá rosy, áby się bydło náiádło: bo nie będźie iádło gdy słońce pali. A Pásterz ma bydź mędrszy niż oracz: bo ládá kto rolą zorze, á bydlęćiu nie ládá kto ugodźi, áby ie uchował.

Pásterz ma mieć karb wszelákiego bydłá, y Páni Stára, Urzędnik regestr: á przyśiężnicy to máią oględáć, gdy co zdechnie: zwłaszczá kędy Urzędniká w folwárku niemász: á to Experyencya uczyniłá: żeby y skory porządnie chowano, iákoby z tego porządna liczbá byłá. á ták łupić bydlę, iákoby znak iaki został przy skorze.

W przypołudnie trawy śieć w ogrodźiech, w sádźiech, á bydłu podawáć.

Cielętá osobliwie karmić, doględáć ich: pokrzywy młode bydłu nalepsze: y prożne się kąty chędożą, poki nie párzą.

O Krowy płodne ma Dworká baczyć, y stáráć się, áby záwsze bydlnik w oborze był porządny dla bydłá: żeby nie zádrobniáło.

Másło w iednákie gárnce we wszytkich folwárczech máią kłáść, y sery iednákie tworzyć: czego ma Urzędnik doyźrzeć, áby po iednych pieniądzách przedáne były: á ináczey áby nie czynili. A Urzędnik ma bydź w tym winien, gdźieby tego nie doyźrzał. Másłá dźieszká ma bydź kwart 22. ábo y gárniec: á ná tym piątná máią

bydź, dla fałszu Dworek: tákie znáki ábo piątná, iáko się poczyna literá pierwsza onego folwárku.

Ma też Dworká iáko Urzędnik ukazáć Pánu pożytek ze wszelákiego bydłá przypłodku: ták co wyda ná żywność, iáko też co do przedánia. A gdźie Pan nie mieszka, zá to wszytko pieniądze áby się zbirały.

Pánie Stáre, ábo Dworki máią się tego upominác, áby bárány polskie do owiec miewały: bo tám wełná lepszá. bo dla wełny bárány lepsze chowáć, á gorszych zbywáć. doświádczenie, że się to náprawić może.

Owcom tákże swoy czás czynić, y ták doić, coby iágnię odchowálá: bo więtszy pożytek przypłodku rządnego, niż masłá. ácz też masło dobre, y ktemu pożyteczne. A ma ták wydáwáć nabiał: od dźieśiąći owiec gárniec másłá, coby stał zá kopę: serow kopę, coby stały zá kopę.

Wełnę, pierze, ma ná iedno mieysce odsyłáć, gdźie roskażą, pod wagą y qwitem.

Owiec pilno strzedz od łąk áby nigdy nie bywáły ná nich: bo zdycháią od nich.

Swini rodnych, tych według folwárku chowáć káżdym: y lepiey ich chowáć mniey á tłusto, niż wiele chudo. Bo dźieśięć ábo dwánaśćie świni ktore rodzą, gdy się dobrze chowáią, więcey dádzą niż czterdźieśći nędznych, á chudych. A między chudymi świniámi, á wielkośćią: rádo się powietrze mnoży. ma ich też bydź pożytek táki: bo chudźiki z dworu przedawáć może, iáko z obory nieuki y bárány. Ktemu kto záchudźi świnie,

nie ustrzeże się, áni im odeymie tego, áby prośiąt ziadáć niemiáły.

Swinie Niemieckie z Polskimi pomieszáne nalepsze do chowánia: á Niemieckie rozumieć trzebá, Zuławskie, Pomorskie, Westwálskie, ácz y Báwárskie rosłe.

Wieprzow według folwárku, z Pánem, z Pánią, z Urzędnikiem, z Rewizorem ma o tym Dworká rádźić, wiele ich karmić: bo więcey w iednym folwárku może tego chować iednego roku, niż drugiego. Dobry gospodarz przemyśliwszy to, temu co lepszego ma ufolgować. y przetoż rząd zowią: á ztąd bywa sporo w folwárczech.

Wieprze chwastem rostykáć lepiey,: á z látá y po górách náśiekáć chwastu, kiedy iuż kápustę z ogrodow zbiorą: áby źiárnu y tłuczey było sporzey, á mnieyszym nakładem mogło się to ukarmić. Bo Urzędnicy y Dworki kłádą więcey ná wieprze, niżliby go upiekárki w mieśćie kupić miał.

W mnieyszych folwárczech Dworki máią sobie wieprzá ábo świnię karmić ná swe wychowánie: áby spiżárnie nie ubożyli: á z spiżárniey żadney słoniny nie dawáć.

Dworká ma stádo gęśi wielkie chować: bo do wielkiego stádá ták potrzebá sługi, iáko y do máłego: á ná iednym ie mieyscu máią chować, kędy przyległy: tákże y kápłuny.

Kędy kilká folwárkow pod iednym Urzędnikiem, á w nich gęśi máło, tedy z nich do iego folwárku zegnáć,

gdźie pasza dobra ná odchowánie gęśi: co záś káżdy ná źimę swe odbierze.

Kury Jndyiskie, kury domowe, kokoszy, pawy, káczki, to wszytko ma rozmnażáć: y inne wszytkie przypłodki, coby się iedno godźiło chować: á ma ná tym Dworká swoy porządek ukazáć.

Pawy lepiey y rychley wylęże kokosz, y łacwiey ie Dworká uchowa, niż przy pawicy: bo ábo zdźiczeią, ábo w krzewiu, nádążyć zá nią nie mogąc, poginą.

Jndyiskie kury pod swoyskie kokoszy Polskie sádźić: á od mokrośći z młodu strzedz.

Kury Włoskie bárzo dobre do chowánia: y kápłun piękny ná miśie: z pilnośćią ie Dworká chować ma.

Kászę drobną, dla kuchniey Páńskiey, w iednym imieniu dźiáłáć: gdźie Pan każe: okrom domowey potrzeby, y dla Urzędniká.

Kasz wszelákich, krup nowych, prosá wyszczykáne, śiemioná łniáne, konopne, mąk, tákże y przędźiwá, ma Dworká doyźrzeć: y to porządnie oddáć.

Gruszki, iábłká, wiśnie, śliwy, to wszytko porządnie suszyć: tákże y powidłá.

Z nabiáły, opátrzywszy naprzod kuchnią Páńską, potym też y insze folwárki, co ma czynić, od Páná ma mieć naukę, ieśli każą przedawáć ábo nie: tákże y ogrodne rzeczy. A gdy z nabiáły státki z folwárku wożą, pisáć znáki od ktorey Dworki: żeby znáć od ktorey lepsza správá, ábo nierowne wedle ustáwy státki. A strzedz tego áby nie u iedney Dworki brác do kuchniey másło, dla

doświadczenia około niego správwy: ále y z tego y z owego folwárku: zwłaszczá dla rozchodow pospolitych czeládnych. Plugáwość nietylko szkodę uczyni, ále y ohydę.

Dworká ogrodow ma doyźrzeć, áby ie w Jeśieni y ná Wiosnę gnoiem správiono, podorano, y coby potrzebá uczyniono, ma Urzędniká upominác y Włodárzá. A gdyby w tym nie byli rządni, tedy Pánu opowiedźieć, ábo wypisác.

Dworká ma tego doyźrzeć z pilnośćią, áby ogrodnych rzeczy nie omieszkiwálá śiać, gdy czás czemu przychodźi. Jáko cebulę, ogorki, pásternak, márchew, pietruszkę, rozsádę, ćwikłę: sálatá też nie wádźi: ále tylko tám gdźie, Pan mieszka. Rzepy też nie przepomnieć. A tego wszytkiego záś násádźić ná náśienie ku swey potrzebie. Uprzedác też nie wádźi, y dobrym ludźiom dármo udźielić może. Rzepnicá też dla oleiu nie zła: dla czeládźi domowey robotney.

Naśienie ogrodne, gdy ieden od drugiego Urzędnik od Urzędniká bierze, ma to bydź między nimi, áby ie płácił ieden drugiemu, ták iáko ná tárgu. A ten kto spysuie w folwárczech, ma im ukazác gdźie tego máią dostawác, á niż ná tárgu: gdyż z tárgu nie káżde naśienie wschodźi: bo potym znác, ktory rządnieyszy.

Ogrody kędy śieią, ták przez Páná iáko y przy Pánie, tedy tám kędy Pan nie często mieszka przez rok ábo przez trzy, ma tego ukazác pożytek: bo ná ogrody śiłá

gnoiu wychodźi: byłáby ná tym pszenicá, z więtszym pożytkiem.

Len, konopie, máią brać ták coby káżdy snop mniey áni więcey nie czynił iedno garść: A to Experyencya: áby się Urzędnik y Dworká z przędźiwá łacwiey wyliczyli. á ták go śiać y brać, áby go zá słoncá zetrzeć, y ma go moczyć przed ś. Bártłomieiem: głowáte konopie ná Wiosnę: płoskonne iáko len w Jeśieni z słońcá. A kiedy zły len ábo konopie, tedy go nie trzeć, ále to oznaymić: á nie w ten czás kiedy go niemász, ábo to skrádną.

Motowidłá we wszytkich imionách máią bydź iednákie: tákże y przędze máią odbieráć.

Popioł kędy leśnymi drwy palą, máią go osobliwie zbieráć, y chowáć go rządnie, do drugich imion: y záchowáć się tym może sąśiádowi drugiemu: choć rzecz máła, ále potrzebna. chmieliny, mákowinę, też palić ná popioły, bo są potrzebne. Owá ták, co rozum á czás pokazáć może: bo trudno ma człowiek wszytko wypisáć: ále z tego zowią dobrego sługę, gdy też pokaże co z swego rozumu. Głową wszędźie ma bydź Urzędnik, Włodarz Podsędkiem, Klucznik Pisárzem.

Kędy sády, tedy stárą drzewinę, wiśninę, zbieráiąc palić, z tych naylepszy popioł: á z drzewá ieśli nie zbuczniáłe, łoża do rusznic, ábo insze státki.

Dworká naukę tę tám wszytkę wyzszey nápisáną tym ma záwiązáć, áby dostátek był wszego co ná iey urząd należy: bo to bywa że w wielkich dworzech bywa więtszey niedostátek, niż u chłopá ná pułwłoczku. y

małpá biega do chłopá pożyczáiąc: y nie wroći mu: ábo chcąc to zákryć, tedy záśie z Dworá y chłop y Dworká będą kráść.

Przy motowidłách wagá przędze, y liczbá, ma być wszędźie u Woytá wiádoma: áby, dla odmienności Urzędnikow y Pánow, wiádomość byłá, kędy prządáią poddáni ábo ich żony.

Kásze, krochmale, ná iednym mieyscu dźiáłáć, dla Páńskich rozchodow: okrom flisow y domowych potrzeb.

Ci co przedawáią nabiáły, máią przyrzekáć zá dwádźieśćiá y dwie kwarće: á ták gdy onemu niedostánie co kupił, ma fáskę wroćić, á nágrodźić mu to ma Dworká. wszákoż Urzędnik y Włodarz stárszy máią Dworki doględáć: bo piątná nie iedno dla fálszu á plugáwey spráwy káżda Dworká ma kłáść, ále też y dla miáry másłá. tákże też y tworzydłá wszytkie Dworki máią mieć iednákie.

Pokrzywy ráno śiec, poki nie párzą: krowom bárzo dobre.

LIST DWANASTY.

Gospodárstwo, co ábo przy Pániey, ábo v Wdowcá, bądź y v rządnego Młodźieńcá, zależy ná dobrą y rządną Dworkę, ktorey iuż może poruczyć nie ieden folwárk, ále y wszytkie, by ich miał naywięcey.

NAprzod, ták sámá Páni, iáko Páni Stára táka, ma tego doglądáć, áby to wypełniálá káżda Dworká co iey należy, á co nápisano u folwárkowych Dworek: bo to sámá umieć ma, y náuczyć, y doyźrzeć, áby ták było skutkiem.

Ogrodek pięknie záśiać źioły osobnie pachniącemi: rożey násádźić, dla wotki, iáko też y dla wieńcow: zwłaszczá tych ktore się w Polscze rodzą. A nietylko ogrodnych, ále y polnych, y dąbrownych: iáko dźięgielu, biedrzeńcu, kádźidłá, máćierzanki, ślazow, kopytniku, bugwic, rumnu, y inszych: bab się w tym ábo kogo biegłego porádźiwszy. A to y przy święćie, y kiedy roboty inszey niemász správić się może.

Wodki potrzebne á rozliczne palić.
Zioł wonnych dla wánny ábo ługu násuszyć.
Ná ćienkie płotná ćienko prząść.
Obrusow, ręcznikow, serwet, dostátek nádźiáłáć.

Nići do roboty Pánnom do białego szyćia náprzyczyniáć: sznurkow nábielić: y kráwcom nići trzebá, bo ten rzemieślnik często w domu rabia.

Kápłuny te umieć tłusto karmić, y mieć ich dostátek, wedle kondycyey. A im naćiáśniey śiedźi, tym narychley utyie. y przeto drudzy sadzáią w gárnce, dnem wybitym mu głowę do iedzenia wytknąwszy.

Powidłá osobne, á do kuchniey potrzebne dźiáłáć: pestki odbierać ná naśienie, ále nie wárzone.

Kásze wszelákie co się domá rodźi, ále ná schwał, drobne, ochędożno, ták nowe iáko stáre ma czynić: mánnę, tátárczáną, kilkorę, iágły, ieczmienną, pszenną, ośćiáną, żytną, iáieczną, y inne osobne kásze, iákiekolwiek bywáią káżdego czásu.

Kiszki, ták wołowe iáko y wieprzowe, y kiełbásy umieć nádźiewáć: to wszytko ma bydź ná wymysł: á ochędożnie, przez kosztu.

Małdrzyki przypiekáne, plácki ochędożne, osuszki kołacze, to wszytko osobnie ma umieć.

Suche ryby, kąpie, udźce, ową te rzeczy co ich nie wárząc, dáć wnet ná niemáło tálerzow.

Konfekty, iáko gruszki, wiśnie, orzechy włoskie, brzoskwinie, y insze rozmáite owoce w cukrze y w miedźie máią bydź smážone: á przećię pestki ná náśienie, w Jeśieni ná dobrey źiemi gnoyney wśiać, ábo sádźić: á potym przesádźić.

Octy winne, miodowe, piwne, ágresty, to roskázować dostátkiem czynić: y przypominác kiedy to dźiáłáć.

Sliwy węgierskie, y wiśnie bárzo dobre wędzone: kiedy się wiśnie zrodzą, tego przyczynić dla nieurodzáiu: bo to trwa: zwłaszczá sucho. wiśnie w rowniankách, á śliwy ná snopkách słomiánych wiązáne, y záwieszone ná słońcu, gdźieby much máło, á mniey wroblow, y chłopiąt bywáło.

W podrunách mą bydź dostátek, y rząd: á przy wielkich rozchodźiech máią bydź dwie: przy więtszych trzy. Jedna záwárta: Druga, co z niey wydawáią ći co rządzą dwory: Trzećia, ma bydź Kuchmistrzowá kędy Pan mieszka, ábo przyiedźie.

Potrawy wędzone wiátrem á słońcem, y insze rzeczy co w podrunách chowáią, wyzszey nápisáne.

Drewniánych státkow wszelákich ma bydź támże wielki dostátek záwsze: śit, przetákow, y innych wymysłow: z czego dostátek y ochędostwo bárzo się okázuie w domu.

Garnuszkow śćklánych ábo polewánych, dzbánkow tureckich, y innych potrzebnych státkow: ták do ochędostwá, iáko y do pożytku: rynek, tygłow Jłzeckich.

W káżdym gmáchu ma bydź záwżdy ochędożniuchno ná káżdy czás, y godźinę. gdźie też białegłowy mieszkáią, áby ochędożniuchno záwżdy było: bo gdźie mieszkáią, rzadko przez złego zapáchu.

W mieszkániu świátło ma bydź wszędy w wieczor, kędy mieszkáią, y kędy ie przechodzą białegłowy: poki nie zámkną.

Lećie polne ziołká, leśne, y ogrodkowe, ktore miánowićie spisáć, suszyć dla łaźney, do ługu, do wody, w wánnę y winniki też, fiołeczki: á zwłaszczá leśne.

Jábłecznik, gruszecznik, ocet z tego dobry bywa: y wiśniány też może czynić, czerwone wino będźie cudne iedno to umieć czynić: á miánowićie, przysmáżywszy iágod bzowych ustałych: czym teráz málmázyą Turecy fárbuią.

Jnsze konfekty y przysmáki w áptece: tylko to Polszcze przystoi co się w Polszcze rodźi: kto chce wymyśláć, tedy po cudzoźiemskie rzeczy do Gdańska: bo ten z Lizybony, z Antorfu, więcey y lepszych ma, niż tu przedtym z Genuy álbo z Wenecyey wożono: ácż y Konstantinoposkie nie zle.

Táż Páni Stára ma doyźrzeć tego, y rádźić, áby wszelákie pożytki domowe w folwárczech, kto ich ma wiele, były: bo plenne pieniądze z domowego Gospodárstwá, á z ládáczego názbieráć może: pátrząc ieśli Kmieć dozorny wszytkiego uprzeda: oná máiąc tákich dobrze więcey, czemu przedáć nie ma?

Dworká, ábo ten co rządźi u Pánow wielkich wiele dworow y zamkow, ma się ná to przekładáć, áby rządną czeladź záwżdy w folwárczech miał: y ma się ná to sposobić, y przekładáć, y stáráć, ták iákoby więtszy pożytek był, niż nakład: á ma tego doświadczeniem doznáć, nie słowy: á doświadczenia naywiętszy znák, co rok intraty więcey.

LIST TRZYNASTY.

Náuká Piwowárowi.

W Browárze, w Láźni, rządu Urzędnik á Piwowar około státkow ma doyźrzeć: Browárem też áby szkody nie czynił: bo dla pożytkow zbudowány: to iest, áby zysk z piwá rosł, nád słod, y nád wychowánie czeládźi do browáru urządzoney.

Chmiel z nowego do browáru záwsze opátrować, y mieć go o świętym Marćinie w skrzyniách, coby go dostawáło: á ták w to tráfować, coby go zostáło, lepiey niż nie dostáło.

Browar ma bydź záwżdy zamczysty, y nie ma w nim nikt gośćinny bywáć.

Piwá zá káżdym wznieśieniem zboża podnośić y zniżáć: á ták piwá brác coby szkodá nie byłá, á porządnie: ná borg go nie ma dawáć, chybá ieden war: tákże y káczmarká. bo chłopi kiedy ná borg piią, tym się ubożą: á to pożytek káżdemu niepobożny, ktorym się bliźni uboży.

W Browárze toki, kędy słody moczą, áby nie stały prożno: chybá żeby się tak słodow wiele námoczyło, coby rozumiał nazbyt, áby ćwierći roku nie przyczyniáć.

Karb piwny ma bydź ieden u Urzędniká, á drugi ma mieć Piwowar, wiele piwá zwárzą.

Kłody w ktorych dawáią piwá ná kárczmę, tego pilnie strzedz, áby ich nie zakwászono w kárczmách y w dworze tákiesz: á wczás ie máią oddawáć: skoro z nich wyda, záráz ie do browáru powinien odwieść, wychędożywszy dobrze: czego ma piwowar doyźrzeć.

Po dwu słodu ma mleć, gdy w cudzym młynie przyidźie mleć: á w czás, áby się potym młynem nie wymawiał, iż nie zmelto: y dla tego dwá: zwłaszczá kędyby młyná swego nie miał.

Státkámi ktorych iedno trzebá do piwá, nie ma się wymawiáć: ma to wszytko wczás zgotowáć: Páná ábo Urzędniká przed tym obwieśćiwszy.

Słod káżdy z ozdu ma mierzyć Urzędnik: áby baczył iáko go wiele przyrasta: á nie przemieszkiwáć z tym.

Drwámi y káżdą rzeczą nie ma zámieszkiwáć, y ma ich przyczynić, coby ich był dostátek práwy.

Zboże świeże y gotowe ma mieć záwżdy: gdy iedno zwárzą, drugie ma mieć gotowe. A nie ma leżeć długo młocone zboże ná słody. owá, káżda rzecz opátrznie ma bydź, á szkody nie czynić.

Ná Páński przyiazd ma záwżdy Urzędnik słodow náprzyczyniáć wczás: á rządnie chowáć.

Urzędnik ma przyglądáć, áby kárczmy bez piwá nie bywáły: á tego pilnie strzedz, lećie żeby nie kwáśniáło, á źimie áby było wystałe: dawáć wczás: beczek dostátek mieć. á drożdźami świeżymi ma piwu zádawáć.

Pieniądze ma Urzędnik odbierać wczás od káczmarzow: to iest, co dwie niedźieli: nic nie przedłużáć.

Táźbir do dworu czeládźi robotney záwżdy zostáwować ma piwowar.

Młoto áby rządnie szło, y ták nim karmić, komuby to słusznie miáło bydź dawano: á do drugich folwárkow gdy go trzebá, też rządnie rozdáwáć.

Około piwá dworskiego co ná potrzebę domową, beczkę dáć stoiącą, ktorą do piwnice piwá mierzyć, dla nieiednákich beczek: á ná káżdey ma bydź kres, iáko ma brać piwá.

W browárze ma bydź bárzo chędogo: á rynnámi dla łacwieyszey roboty ma wodá iść: y ná tákich mieyscách browar budowáć, coby temu gospodarz mogł dosyć uczynić. Piwnicę bárzo dobrze mieć pod browárem, dla łácnieyszego zlania piwá: zwłaszczá kędy nie Kmiotno.

Urzędnik y Klucznik máią tego doyźrzeć, áby kárby składáne mieli z káczmarzmi, co im piwá wydádzą do szynkowánia z ktorego wáru: á ten co pieniądze odbiera, ma też mieć karb składány, iáko wiele zá piwo pieniędzy odbierze.

Ciż Piwowárowie máią mieć kárby, wiele ktorych słodow pobiorą ku zámoczeniu z gory, tákże iáko wiele wárow ktorego piwá zwárzą do piwnice Páńskiey: á to z Urzędnikiem ábo Klucznikiem te kárby mogą mieć.

Piwo młode oddáwáć szynkarzom: bo to y źimie dobrze, y leće: Leće nie skwáśnieie poki młode: Zimie

wystoi się u káczmarzá. A wárzyć ile trzebá: y wiedźieć się ma Piwowar z káczmarzámi, czego Urzędnik ma doyźrzeć.

Młotá ábo słodźin ma pilno doglądáć, áby nie szło ná stronę: bo więc ná to łákome kmiotowny: wieprze tym y krowy utuczy. A ięli się y drudzy, ususzyć ie ná lásách, y z nowu w tłucz dla psow obrácáć: odprawi záskodne, ácz nie ták iáko ospą, ábo tłuczą dobrą: ále kiedy záskwárzy, á to psy kontentuie.

LIST CZTERNASTY.

Rząd w Miásteczkách Ziemiańskich, na krotce zebrany.

W Miástách gospodárstwo y dochod rzemioslá nawiętszy, młyny, tárgi, iármárki, cłá: á ták áby Młynarz był dobry y rządny.

Piw doglądáć áby dobre wárzono, z tego słody spore, wymiar lepszy: ále przestrzegáć, áby tám przewoźne nie były, bo to iest iáko złodźiey onego mieyscá.

Około piekárzow rząd mieć: á mąki ná tárgi do miástá nie dopuszczáć: tákże chlebá przewoźnego.

We młynách Miernicy áby byli wierni y rządni: owá Młynarz y Miernik áby nie krádli: bo młynarze á Miernicy złodźieie, y rzadki nie złodźiey: ma to znáuki ieden od drugiego, á z okazyey, że mleć rzadko gospodarz sam przyidźie, ále, ábo párobká. ábo dźiewkę pośle: co są y niewierni y ospáli stroże.

Rzemieślniki gromádźić do miásteczká: ći tárg náprawiáią. á káżdym sposobem y pilnośćią tárgi y iármárki náprawować: bá zboże kupować y spuszczáć może. á kędy włość wielka, tám łatwiey. To iest miásteczkom szkodliwa, iż Kśięża przy wśiách kędy kośćioły tárgi záłożyli, przećiw práwu, ták iż miásteczká z ubożyli niczym więcey iáko tymi tárgi, á piwá po wśiách wárzeniem: tymże się wśi ubożą: y nabożeństwo ginie, kiedy około kośćiołá kiermásze, á pospolićie gorzalkowe.

Clá tego też potrzebá pilnować: ále bárźiey Celnikow, niż tych coby cło poieżdżáli: bo ná káżdym cle więcey Celnicy pokrádną, niż ći co cło poieżdżáią: okázuie się to záwżdy z poborow.

Czyńszow Rzemieślnych tego łacwie doyźrzec: wszákoż tego przybywa, gdy się też miásteczká przyczynia, przysadza: bo to zá konkursem ludzkim wszytko idźie wzgorę, á zá dobrą správą miástu y Pánu pożytek rośćie. Bo y ná wśi táki pożytek dobry, y trwáły, kędy się ludkowie gospodárstwem nie ubożą, y owszem bogácą. Są też płáty rożne w miásteczkách, iáko piwá koleyne, y inne dochody: te wedle czásu ták rośćiągáć

coby mogł stać, á czymby, bez skwirku pospolitey rzeczy miesckiey, mogł wiecznie pożytek uczynić sobie.

Ktory Pan zamożysty, tym náprawić może miásto, y ludźi zwábić do niego: położyć summę pieniędzy zá rownym pożytkiem, ábo dármo (bo się to zá czásem nágrodźi) ná Ratusz u rádźiec, áby iemi ubostwo hándlowáło: á urząd áby tákiemu dawał coby się tym wspomagał, á nie utracał. A to przez lichwy żadney: bo dosyć lichwy, kiedy miásto się lepiey ma: kiedy ludźi więcey, więcey y pieniędzy.

Około budowánia áby się poprawowáły dogłądáć Urząd ma.

Straże áby były rządne: á ktory swą strażą Rzeczypospolitey szkodę uczyni, ná gárdle karan ma bydź káżdy: bo to ládáiáko w mieśćie odpráwuią. stąd pożogi stąd zápowietrzánia.

Zapowiedźi wszelákie áby mocno trzymáli w mieśćie: á co wywołáią ná Ratuszu, nápisáć to ná kárćie, y przybić: zwłaszczá około powietrza: bo kędy rząd, zá łáską Bożą może wczás zábieżawszy opátrzyć to.

Około ogniá, kominow opátrzenia, to pilna: á gdy gáśić porządek ma bydź spisány u Rádźiec, y postánowiony, iáko szyk do bitwy żołnierzom, ták wieść do ogniá mieszczánom potrzebną: bo pospolićie się dźiwuią, á nie gászą: czásem y ieden drugiego krádnie pretextem wynośić pomagánia.

W Miásteczkách kędy Páńskie stáwy przyległe, áby ćicho ryb mieszczánie u złodźiei (pod szubienicą) nie

kupowáli, y ktokolwiek gdy złodźieiá sposobi ryby krádźione sobie nosić może, o to wiśieć ma iáko o wołu: bo to ták wielka szkodá, y więtsza: bo więcey mięsá niż ryb ná rynku iáwnie dobrzy przedawáią, y wolno, y nie noszą w nocy, choć do miástá y nie do miástá.

Dźieśiątnicy máią bydź ná káżdey ulicy.

Posłuszeństwo Burmistrzá ma bydź.

Ná gwałt ktoby się nie stáwił, tákże u grobley iáko u ogniá, winy nie przepuśćic.

Ci co imioná przedawáią w mieśćiech, ustáwić porządek.

Porządek około gászenia.

DO gászenia máią bydź náznáczeni w káżdym domu, czego kto przy ogniu ma pilnować.

Naprzod kilkánaśćie (mniey y więcey wedle miástá ośiádłośći) mężow spráwnych, bácznych, coby roskázowáli y rządźili przy ogniu: potym miásto rozdźielić wedle liczby ludźi: Jedni áby bieżeli z śiekierámi, drudzy z hakámi, trzeći z drabinámi, drudzy z śikawkámi, z wiádry, z cebry. A kędy rury niemász, woźiwodowie wszyscy: ieśli tego málo, tedy z pewnych domow kłody z wozy y pewną liczbę káżdego naczynia obrácho-wáć y postánowić. A gdy trwogá ustánie, opátrzyć kto się stáwił, kto niestáwił: kto pierwey z ktorym naczy-

niem. zá to wedle mieśćkich dochodow merytá postánowić: kto poślady, tego káráć, ktoby nie był, ieszcze większa kaźń. Bo choćby domá sam nie był, iáko w mieśćie ludźie kupieccy, tedy ma domá iuż ták státki iáko sługę dla tákiey trwogi odieżdżáć: coby w tym winien nie został.

Máią też być náznáczeni kiedy gore, ktorzyby złodźieystwá pilnowáli: bo w ten czás krádną pospolićie złodźieie naybárźiey. Y ták zli ludźie nayduią się, co dla kradźieży zápaláią. Ci kiedy wiedzą o rządźie y o dobrey spráwie, łacwiey się o złe nie skuszą.

Urząd kędy gospodarza nád zákazánie nieopátrznego około ogniá y występnego baczy, lepiey go karáć przed przygodą, niż po przygodźie.

Porządek około powietrza.

MJásto ná dźieśiątki rozdźielić: tákże záś ná kopy ábo ná stá: áby Dźieśiątnik wiedźiał co się w dźiewiąći domiech dźieie: á kopnik ábo setnik od dźieśiątnikow: potym Urząd, á to nietylko dla moru, ále y dla ognia, y dla złodźieystwá: bo złodźiey nie ná iednym mieyscu sypia. A gdy się co stánie, káżdy dźieśiątnik może wiedźieć, kędy, y kto co dźiáłał, y kędy spał. O łożnych ludźiech dźieśiątnicy máią wiedźieć.

A to nawięcey należy ná posłuszeństwie á ná straży: bo ogniem zuboży miásto w máiętnośćiách zły człowiek nieopátrzeniem.

Ale powietrze iuż o gárdło idźie, y więtsza szkodá ludźi niż máiętności, ábo státkow. A ták w powietrze strzedz, naprzod áby zapowiedźi były karáne przed przygodą.

W Mieśćie, w domiech, ták w nocy iáko we dnie, żadnych rzeczy nie kupować pokątnie, iedno iáwnie ná rynku, ábo z wiádomośćią urzędu.

Nikogo nie przyimować nád zapowiedź: gdyż Pan Bog człowieku pozwolił opátrzności. Skoro się co poiáwi, nie táić, pod winą niemiłośierną.

Dla tych co ie z miastá wyganiáią, przed miástem mieć kilká cháłup, do suszenia przędźiwá miástu: tám opátrzyć one początki, one ludźie, obyczáynie pewnen i sługámi mieyscklemi: opátrzyć żywnośćią, y rzeczy ich od złodźieystwá. bo złodźieie záwżdy powietrze rozmnożą kradźieżą, á łákomi ludźie táiemnym kupowániem. Bo kto tániey przedawa niż to stoi, ábo z moru ábo złodźiey pewny.

Gdy się też iuż powietrze záymuie, ten urząd co domá zostawa ma pilnować, áby od umorkow nie łupiono, áby ludźie źli, łákomi, zuchwáli, nie bywáli w gromádźie, ták w kośćielech, iáko w karczmách y ná tárgách: spisować tych rzeczy nie trzebá, iedno zámykáć drzwi, zábiiáć, á strzedz tego pilnie.

Kapacze á straż mieyska, ma bydź ná to záwżdy postánowiona wczás, y kśięża, y urząd.

LIST PIĘTNASTY.

PAn, Kásztellan, Ziemiánin, y káżdy ták ubogi iáko y bogáty doyźrzeć się ma: bo by naywiętsza rzecz, upádnie, gdy około niey nierząd: bo ma tę náturę, choć czego naywięcey wozámi, szkutą, w rządźie náwożisz, nierząd garśćią roznieśie: y z pośmiechem nieprzyiaćioł, á z żalem twoim, szkodę uczyni.

Posłuszeństwo ma bydź, ktore Pan ma mieć po káżdym słudze záwżdy: á sługá nic nie ma czynić áni Kmiotek nád wolą iego chcąc: á co Pan roskaże, iuż z tym drugiego roskázánia nie czekáć, ále záraz uczynić: bo to iuż nie łáskę od tego przynieśie. co zácznie robić, pierwey dokonáć niż zácząć drugą.

Gdy ktoremu Urzędnikowi czego w Páńskiey niebytnośći ku pożytku Páńskiemu niedostawa, ma ieden drugiemu oznaymiáć y rátować potrzebámi pewnemi do pożytku Páńskiego: iedno nie dożywnośći, boby ieden ná drugiego pátrzył, á samby się nie stárał: byłby nierząd:

wszákże co weźmie, ma to zápłácić. Bo po tym poznáć, ktory lepszy gospodarz.

Pan sam y z Urzędnikiem máią tego nietylko *in specie* ále *generaliter* ná wszytkim strzedz, co się kolwiek domá rodźi, uchować y záchować ku żywności, áby tego niekupował: bo to nietylko szkodę czyni, ále y sromotę: co może bydź dármo, prze niedbálstwo zá pieniądze kupować. A to ná regestr wszytko się spisáć nie może, co czás bácznemu rozsądkowi wynurzyć może.

To też Pan baczyć ma, á Urzędnik rádźić Pánu, iáko wodá nie káżda iednákich ryb záchować może: dla tego się z przyrodzeniem zgadzáć, y tám to chować, gdźie co, ták wodá iáko też grunt, wychować y záchować z przyrodzenia może:: bo to pożytek może nágrodźić. A kędy się co lepiey chowa, tám tego więcey chochać: tákże też y śieiąc z źiemią się zgadzáć.

Pan ktorych Kmiotkow niechce zubożyć, máią mieć roley ták wiele, coby użynáli więcey niż Pan ná folwárku, co z dźieśięćiny pożną. Bo we Włoszech, kędy zmierzono wszytko y spráwiedliwośći przestrzegáią, poddáni Pánu dawáią wszytkiego połowicę. To też tu będźie połowicá, gdy będą mieć więcey: bo tu dáie Kmieć nász czyńsz y dźieśięćinę, y pobor, y porálne: á nie dáią też z bydłá y z domowych rzeczy: atoż się tym narowna połowicá.

Pan ábo Rewizor, ma przy sobie y przy gromádźie ukazáć Kárbárzowi iáko ma mierzyć z gumná, áby też ták mierzył do tárgu, do szkuty, y ná káżdy rozchod: á

iżby ná korcu nic nie zostawáło. wczym wielká zgubá: bo zgumná pod rękę, wioząc do tárgu czubáto, á przedawszy rzeże: gdźie Urzędnik ná Pánie namniey dźieśięćinę bierze.

Urzędnikiem, Włodárzem, Kárbárzem, áni żadnym Przystáwem nie ma bydź gołoszyicá, iedno dobry gospodarz, sobie: Bo ktory sobie zły, Pánu dobry bydź nie może. Przetoż owey drobney Szláchty co przegorzałkowáli á przekárczmowáli swoie, trzebá się bárzo strzedz, tákże go y do wśi puszczáć, áby się od niego chłopi nie spącháli, nie trzebá.

Wyśiewki ná folwárki Pan ma mieć ná regestrze, y ná Niwy ieszcze lepiey, dla Urzędnikow odmiennych. A ma doświádczyć przez pewne widze swoie, skoro imienia dostánie, ábo gospodarzem sobie zostánie, káżdego roku, w káżde pole, co ná ktore pole wyśieią: bo tám pierwey Urzędnik, potym Włodarz, potym y Kmieć co śieię krádnie.

Kędy Pan w robotách ábo w Urzędniku y Włodárzu ábo w nierobotnych Kmiotkách y nierządnych wątpi (ktore lepiey pilnośćią y rozumem niż srogośćią wprawić w robotę) ábo sam, ábo pilnego sługę w naypilnieyszą robotną chwilę ku Urzędnikowi przystáwić ma pámiętáć. w rok polepszenie ma bydź, zá doyźrzeniem.

Jáko Pan Jnwentárz z nowego spisuie, ták też ma doyźrzeć, iáko záśieią ná źimę y ná iarz: ieśli sam trudny, tedy prze pewne sługi. á Rewizor tego ma bydź

napilnieyszy: bo nie będźie z czego liczby słuchać, kiedy zle śieią.

Winy do Páńskiego przyiechánia Urzędnik ma spisować, á żadney nie ma táić, pod winą, Urzędnik pod niełáską. Ani ich sam ma wybieráć.

Pan gdźie mięszkiwa czesto, tám piecow y kominow wiele bywá: ma bydź drwom y piecom, łuczywu, gospodarz ieden, chłop rządny, y ma miec naczynie porządne do tego: iáko do umiátánia gmáchow miotły, fáskę do wody, y do wyrzucánia śmieći kosz: y ma to chowáć w osobnym zámknieniu, bo ochędostwo dom zdobi.

Koniuszy u káżdego Páná ma mieć ieden korzec, co kędy owies bierze przy Pánie: á Urzędnicy go máią iednym korcem dawáć, y weńże młoćić iuż wszytek owies co go iest. Tákżeby miáło bydź y u wielkich dworow, gdźie ná tárgu inszym kupuią, á obroki inszym rozdaią: czego nie trzebáby gánić, kiedyby to do Páńskiego mieszká ochrony, á nie do ich złodźieyskiego mieszká szło.

Kuchmistrz z tego bydłá co do kuchniey przy Pánie wychodźi, ma to wszytko ná regestr pisáć: á gdy Pan odieżdża z onego imienia, ma Urzędnikowi kwit z tego dáć, á Pan podpisáć ma wszytek rozchod w kuchni, w stáyni y w piwnicy.

Pan ktory chce żyć, ma mieć Myśliwcá ná kuropátwę, ćietrzewiá, żorawiá, gęś, y ná inszego ptaká ku żywnośći należącego: bo tego rzadko ná tárgu kupi. Kto ma puszczą á wielki zwierz w niey, nie iest ták głupi coby śieći ábo strzelcá nie miał.

Pánie, záiąc też nie zły y potrzebny ná misę: ále to sprosna kto go sam szuka, á ma co potrzebnieyszego czynić, y nie ná to się urodźił: uszczuie go kto inny, y lisá przy nim.

Komu da Pan Bog źiemię ábo imienia z potrzebę, sromátá y grzech kupczyć: bo to Bog innemu stanowi náznáczył: wszákoż wino beczką, korzenie kámieniem, y inne rzeczy do swey potrzeby całkiem kupuy ná wielkim iármárku, ábo ná własnym składźie.

Pan ktory chce pieniądze zebráć pobożnie, niech gumná ná drogość záchowa, woły śiánem á zgoninámi chowa, ná borg nic nie kupuie, łońskim groszem potrzeby odpráwuie, á żywności tákich co rola ma iakoby nie kupował, z tym co się domá rodźi ták się miárkuie áby wszytkiego uprzedał á nie przykupował.

Kto ma lásy á wśi ná nich sádźić nie chce ábo nie może, á nie dłużen, pewnieyszy skarb zostánie potomstwu, niż w skrzyni pieniądze: gdy go nie pustoszy.

Przy leśiech drzewem robiące rzemieślniki gromadź káżdy.

Pan ma kazáć wybieráć z tego Jnwentarzá, czego do ktorego imienia potrzebá: bo tu spisánie iest *generaliter* iáko się potrzebá w imieniách rożnych správowáć: á ták kędy czego potrzebuie náuká, niechay Urzędnicy pilnuią.

Przy káżdym dworze y ná wśi, kto iedno może mieć tákiego coby umiał zegar náćiągáć, nie miey sobie zá

utrátę kupić go: gdyż chmury á niepogody śiłá czásu robośie uymuią, á naybárźiey źimie, kiedy świta á mierzka.

Gospodárstwo skąpe, szkodę y frásunek záwżdy czyni: nakład nawiętszy, pożytek y skarb mnoży, żywność rodźi z dobrą myślą, kędy bez obrázy bliźniego. Bo gospodárstwo z grzechem, czyni zá czásem szkodę z pośmiechem, y w potomku znáczny y rychły upadek.

Pan ma co tydźień wiedźieć o száfárskich wydatkách: bo się ták łácwiey w utrátách obaczy, y wspomni ieśli regestr istotny. bo nierządnik y trzykroć ieden dług płácąc nie obaczy się, przeto że dawno.

Kto wśi utraca, ordynáryą prożno ma postánowić: wszákoż gdyby wiedźiał koniec śmierći, mogłby: á kto się w poł nie obaczy, náostátek *extremis* láborować muśi: á co wrzeczy dla sławy y záchowánia utráćił ná począku, to z ostátkiem stráćić muśi. A w tey mierze żadnemu się nie przepiecze. chybá to ieden nád drugiego ma, iż ieden záraz skona, á drugi się dłużey morduie.

Zadney liczby nie czynić z Urzędnikiem, áni z Szafárzem, áni z Podskárbim, áż pieniądze odebrawszy od niego.

Jáko wychowáć Urzędniká, y co mu ná wychowánie ma Pan dáć, tu się nie pisze: bo wedle mieyscá, imion, osoby, y godności sługi, muśi bydź wszędy ináx. Wszákoż dobrego Urzędniká powinien ták datkiem iáko wychowániem, według zasługi iego, opátrzyć. Bo dobremu, pilnemu, spráwnemu, wielkie wychowánie y wielki datek dáć, mnieysza szkodá, niż máłe wychowánie

y mnieyszy datek nie pilnemu á nierządnemu. A niedbáły y niepilny szkodę uczyni, ták wielką iáko ten co ukrádnie, y więtszą: á zelżywośćią náwszem káżdy Pan używa niedbálcá. Bo ktory sługá Pánu iest pomocą do czći, do sławy, do záchowánia, do poczesnego nábyćia máiętnośći, pieniędzy, dostátkow domowych, tám ma Pan o nim wiedźieć, y myślić, y płácić, y wychowánie dobre dáć powinien, iáko iedney podporze swoiey, bez ktorey trudno stáć káżdemu, á iż *ordinata charitas à seipso incipit*, godny, správny sługá, ma to z Pánem nárádźić: bo nietylko oń idźie, ále y o drugą czeladź co z nimi służy, bez nich też stáć nie może.

Gdy Urzędnik iáki nowy pożytek wynaydźie, beż obćiążenia poddanynych, pobożny, przystoyny, káżdy Pan ma się z nim dźielić.

LIST SZESNASTY.

Roboty doroczne, z wielkiego Inwentarzá wyięte, ná krotce spisáne: dla łatwieyszego ználezienia ku czytániu.

Z Oránie roley ták ma bydź ná dźień kędy dwiemá wołmi orzą: wszákoż, nárádźiwszy się one° gruntu

Włodárzow, przyczynić y umnieyszyć wedle potrzeby może: coby słusznie bez obciążliwośći Kmiotek zrobić mogł.

Naprzod, Stáie ma bydź sążon 36. w káżdy sążeń łokći 3. kupieckich wzdłuż, á wszerzą zagonow 45. á káżdy zagon áby rowny był ieden iáko drugi. ma być skib 8, á zagon ma bydź trzy łokćie wszerz, áby wszytkie zagony iednákuczkie y iednylkie były: chybá żeby ostáteczny zagon miał bydź mnieyszy.

Przeorywáć, włoczyć, wedle proporcyey: bo to iuż oracze, Urzędnicy, Włodárze, máią wiedźieć co zá dźień zorze, y iako długo włoczyć.

Kędy czworgiem ábo sześćiorgiem bydłá orzą, tám iuż trzebá ináczey stánowić, pátrząc iáko ieden z poddánych dospodarz dobry zrobi, áby ták zá nim káżdy, wedle proporcyey sprzężáiu.

Ná stáie tákie iáko się wiele może wyśiać miáry náznáczoney, sprobowawszy nápisáć: Experyencya: áby nápotym regestr Urzędniczy, więcey niechćiał.

Korzec do śiewu, do żywnośći wszelákich, do obroku, do słodow, ma bydź u káżdego Páná iednáki w káżdym folwárku, nie responduiąc targowemu áni Woiewodzemu: bo to u śiebie w domu może postánowić iáko chce: wszákoż sepny ma bydź stárożytny, targowy tákże. A przymiárek ma bydź wiádomy y nápisány, u korcá 4. 8. 10. potym u łásztu: tákże y dáley, wedle liczby, ić.

Snopy kędy wielkie wiążą, tám po pułkopy máią młocić ná dźień: á kędy mnieysze, tám po kopie iedney: wszá-

koż łokćiem náznáczyć więtszy y mnieyszy snop, więtsze powrosło.

Ná żniwá á ná sprzątánie śiáná, ták się ma łácnić y gotować Urzędnik y káżdy gospodarz (gdyż oraczowi to iest wszytek dochod y zysk) iákoby to w pogodę naprzod, potym áby się nie przestáło sprzątnął: á iáko ná gwałt od ogniá, ták do tego bieżał.

Ludźie máią wychodźić do oźiminy u Pánow kędy dostátek ludźi, á swemi pługi nie orzą z dworá á zwładáć też temu mogą, poki oźiminy wszyscy nie pożną, ktory iedno swym gárdłem wárzy: to iest, y naiemnik ktoryby dniá náiął, rzemieślnik ná wśi, Młynarz, ogrodnik, komornik, y chálupnik: wszákoż gdyby zá śiedm á nawięcey zá ośm dni począć nie mogł w folwárku oźiminy, tedy iuż ći ktorzy roley nie máią máią bydź wolni. á do iárzyny dwá ábo trzy dni pomocy: to iest, áby ći po dźieśiąći dni oźiminy z iárzyną pomoc żąć byli powinni.

Do plewidłá, ogrodnicy, komornicy, chálupnicy, káczmarze, rzemieślnicy, więcey powinni niż oracze. Młoćbá w Jnwentarzu wielkim wypisána: wszákoż ma to záraz młoćić, á nie do brogá kłáść: tákże y dźieśięćinę.

Nabiáły w folwárczech verificowáć w pułlátá ieden raz, w Jeśieni drugi raz odbieráć.

Ná Wiosnę w Máiu dobytek wszeláki y ptástwo znákowáć. Jnsze rzeczy w wielkim Jnwentarzu nápisáne są.

O świętym Marćinie wszytko á wszytko sprzątnąć, áby tám iuż Summáryusz wszytkiego á wszytkiego spisáć, co się kolwiek ták zboża, ták káżdey żywey rzeczy rodźi á liczbá doskonáła ma bydź przed sámymi żniwy: bo się rok kończy. á ostátek liczby przy spisowániu Summáryuszá o ś. Marćinie: o czym wszytkim szerzey się nápisáło w więtszym Jnwentarzu. wszákoż ná káżdy czás przez rok gdy się kolwiek tráfi Pánu, słudze, nie szkodá, gdy ná pámięć przyidźie, o to y o owo spytáć się.

Co się iednego roku opuśći, drugiego ma odpráwowáć.

Ná noclegowe folwárki kwity kędy Pan bywa pilnie względáć: względáć też y ná gośćinne.

Strzydz owce porządnie, y pierwey zważyć wiele, niż schowáć: ták to pilna iáko dźieśięćiná. á strzygąć owce, káżdey runo związáć.

Ogrodow spráwá ná źimę y ná Wiosnę.

Skutek y doskonáłość gospodárstwá, rolą dobrze spráwić, bydlę uchowáć, gnoy dobrze umieć dźiáłáć, y co nawięcey go ná rolą wywieść, y świeżo go w oráć: á broná Pan roley, bo ná bronie wszytko należy, ktorey trzebá tákiego czásu pátrzyć iáko ná śiáno. bo choć rolą zorze, á z niey perzu nie wywlecze, tedy tám po orániu nic.

Zimie drwá y wszytkie czyny, według Jnwentarzá wyższey nápisánego, odpráwowáć.

Káżdą robotę ktora iedno bydź może, wymiárem robić, á wszytkimi ludźmi rázem: iáko są te roboty, oranina

wszelka, śiew, młoćbá, drwá, rowy kopánia, grodza, gnoić, żniwo, kosá, przędzá.

A to iest naywiętszy fundáment, áby chłopi wszyscy wychadzáli ná robotę, o co napierwsza y napotrzebnieysza kaźń ma bydź ná chłopá y ná Włodárzá: á po tym Urzędniká, Włodárzá, znáć, co mu rozum, gdy Páná pytáiąc o rzeczy, porádźi mu też co.

Chłopy liczyć idąc z roboty: á dźieśiątkámi chodźić z roboty y ná robotę máią, y obiedwáć y śniadáć.

W poniedźiáłek pierwszy dźień robić, á nie pić.

Stáiá zaśiane, ták oźiminą iáko iárzyną, liczyć y rozmierzyć może, y lepiey wierzpcą.

Tegodnie ktore w krolewskich wśiách po dwu dniu robią ś. Marćiná, Gody, Mięsopusty, rozchod, záchować ná żniwá cztery niedźiele: á záchowawszy te cztery niedźiele, to dwie niedźieli może ná káżdy dźień robić we żniwá.

Chłop gdy mu nákaże Włodarz ábo też Urzędnik robotę, á nie posłucha, dom zámknąć, co wynidźie chłostá cztery plagi przez gołe ćiáło, y odrobić: tákże co poślady wychodźi dwie pladze y puł dniá znowu odrobić.

Włodarz ktory zełże tego karáć, á ktorego trzykroć skarawszy o łesz, czwarty raz ná szubienicę: á ktory prawdźiwy á czterdźieśći Kmieći rządźi, dobrze záorać ma y pożąć kiedy y dworskie: byle mu Kmieć domá táiemenie nie robił nic á nic.

Około sprzężáiu przy wyteczy y załog ma bydź opátrzono tym sposobem: záśiawszy nie ma zaśiewku uży-

náć áż będźie miał sprzężay: bo gdy Pan załogą wspomaga, tedy tám nieprawy iuż czeka iákoby pies parzy.

Wymowkę słuszną od Kmiećiá że nie może wyniść przyiąć, á drugi raz doświadczywszy się nietylko áby wiárę miał mieć, ále go záraz ná prászczętá puścić, y kázáć wszytkim chłopom po trzykroć záćiąć:

A gdźie uporni chłopi, nie dręcząc, ále go do dworu wźiąć, y skárác dobrze, áby się poprawował w posłuszeństwo.

Kiedy pięć ábo y więcey chłopow robią iáką robotę, tedy między nimi ma bydź ieden gospodarz, to dlá tego, áby wiedźiał Urzędnik, Włodarz, ieśliby onę robotę źle zrobili, komu się tego upominác.

Pan w ktorym imieniu nie często bywa, po przyiechániu skoro, máią mieć ludźie wszyscy przystęp do skarg y czynienia spráwiedliwośći, náznáczony pewnych czásow: áby przed wyiázdem swoim miał też kilká dni pokoy: á zwłaszczá kędy namniey dwie niedźieli zmieszka.

Urzędnik y Włodarz báczny, má dobremu Kmiotkowi robotnikowi mnieyszą robotę kazác robić, á złemu więtszą: to dla tego, áby zły wćiągał się w robotę, á dobry pátrząc ná złego robotniká, áby się nie gorszył.

Cegłę gdy Pałą, gonty kiedy robią, máią to ták w stosy układác: Cegłę tyśiącámi, Gonty kopámi: po kilku kop w stośie iednym: á rowno wszytkie, coby to ták przystąpiwszy zliczył, iáko talery po dźieśiątku.

Gwoździe sądki po stu kop przedáią, to wszytko trzebá przeliczác, bo dla lenistwá ták to wszytko bárzo krá-

dną, iż tego y połowicá niedochadza śiłá gospodarzow. Experiencya pewna.

Gospodárstwo naprzednieysze, czás znáć: á tego czásu nie opuszczáć, ále weń odpráwowáć, co wedle czásu.

Kto ma swe kowale, á z iego żelázá robią, ták do dworskich, folwárkowych, iáko y stáiennych potrzeb, wielkiego doyźrzenia trzebá: bo to wielce krádną. A by ná namnieyszą potrzebę, przećię kowal powiáda, że wyrobił szynę.

Utártych młynow tárćice iáko y wymiar ná tydźień odbieráć, á doglądáć, áby były rowno tárte: to iest, do czego ćienkich trzebá, tedy iuż z iednego tramu iednáko ie ma trzeć, ták ćienkie iáko y miązsze, wedle potrzeby á roskazánia.

Roboty Doroczne wszelkie.

NAprzod, żniwo, woźbá zboża.

Jtem, woźbá śiáná.

Jtem, młoćbá ná naśienie.

Jtem, len, konopie, młocenie, moczenie, tárćie, kopánie rzepy, ogrodow napráwá.

Jtem, rola ná naśienie.

Jtem, broná y śiew.

Jtem, gnoy Jeśienny, poprawá na źimę wszelką.

Jtem, młoćbá ná szkuty wszelka źimie.

Jtem, drwá, drzewo, czyny wszelákie do grodzey, do budowánia, do stáwow, y ná státki domowe potrzebne gotować źimie.

Jtem, młoćbá ná Wiosnę, ná naśienie iáre.

Jtem, grodzey poprawá, y nowa.

Jtem, ná iarz oránia y śiew.

Jtem, przykopki roley y łąk, ná Wiosnę y w Jeśieni, kędy trzebá kopáć.

Jtem, szczepić płonki.

Jtem, ná Wiosnę zbudować co nowego.

Jtem, ugor, rádło, broná ná ktorey wszytko należy.

Jtem, plewidłá wszelákie ogrodne y polne.

Jtem, śiáno przed żniwy, kędyby miał dwákroć śiec. ábo potrawow potrzebował: á kędy raz, tedy o ś. Wáwrzyńcu.

Jtem, gnoy ná Wiosnę, co ná rzepę, ábo ná żyto y ná pszenicę, ná ięczmień, ná potrzęsy, y ná proso: á źimie ták doględáć, coby nie słomę ná pole, ále gnoy dobrze uczyniony woźił.

Jtem, przy wyteczy z chłopy o sprzężay.

Jtem, raz w rok státki robotne oglądáć.

Kiedy się ryby trą, ták tego pilnowáć, iáko ná spuśćie: wyłowić ie może.

Mánnę też lećie trzęsą á u kmieći iey nie pożyczáć, iedno sobie mieć w dworze.

Ktory chłop nie zásieie we dwie niedźieli po świętym Michále, Urzędnik z dworá ma ćiążáć.

Ultáie, áby żaden do trzećiego dniá niemieszkał we wśi, áni w mieśćie.

Czás y rząd ostátká douczy.

POGROM TATAROW

PRZEZ

WIELMOŻNEGO HETMÁNÁ KORONNEGO

STÁNISŁÁWÁ ŻÓŁKIEWSKIEGO,

ktorych 30000. legło od siedmi tysięcy Rycerstwá Polskiego, W wołoskiey ziemi, 6. *Octobris* W Roku 1620.

Przy tym

ORDYNEK WYPRÁWY TÁTÁRSKIEY NÁ WOYNĘ,

MARCINA BRONIOWSKIEGO.

Y záś edykt Kozakow Nizowych.

VESPESIANVS INQVIT

STANDO MORIENDUM EST PRO R. P. IMPERATORI.

PO onym wielkim Bohátyrze Witołdźie Xiążęćiu Litewskim, ktory Tátáry nietylko był uskromił, ále też y z gniazdem Hordę iedne do Litwy wźiął. Był to práwie bicz Tátárski, y áby ie w wieczney grożie miał, Trąby w polách Saurańskich wysoko postáwić dał: zkądkolwiek iedno wiátr powstał, onymi Trąbámi dźwiękiem pogromne Tátáry strászył, y náwiętszą pogrożkę iáko Marćin Broniowski ktory u nich był w więźieniu świádczy, Láźnie sobie zá Oczakowem precz z budowáć dał, że kiedy się Witołdowi do łáźnie iechác zábażyło, to Tátárowie z Taurykiućiekáli: iest do tych czásow ieszcze Most kámienny ná Bochu łáźnie, rozwáliská znáczne támże groby, y iákieś bászty, y kośći, wiele widząc pobitych Turkow iáko y Tátárow.

Znáć iescze do tychczas gdźie zowią śiną wodą, ktora w Boch wpada, Probita albo bramá nie dostępna ná wyspie kámienney ktorą w około wodá otoczyłá, szyrzyznà wielka, na ktorey się może kilkádźieśiąt tyśięcy záchowáć ludźi, względem okwitośći pol y źwierzá. To począwszy od Witołdá y Jágielá Krolá záwsze á porządkiem áż do Zygmuntá Augustá, potym do Batorego záwżdy zwyćięstwá nászy nád Tátáry obśite miewali, nietylko záwiedźionem y walnym woyskiem, ále od sámych Ukráinnych Ruskich y Podolskich obywátelow, pártykularne pobićia bywáły tych pędźiwiátrznych tátárow, ile abowiem było: y iest Zamkow ná podolu, nie

był żaden żeby namniey stá więźniow w káydánách, dumy tátárskie żelázem nie brzęczały, ale w Kroniki weyźrzawszy porządnie dowiedźieć sie.

Ostatni ieszcze raz zá Hetmáństwa Zamoyskiego Kánclerzá Wielkiego, znáczne ná Cicorze Tátárow uskromienie, ognista strzelba gęsty sobakow Tátárskich po polách roznieśienie że sámym roskazaniem do Hord swych musiało się y potomstwo Kaimowe sromotnie rozbieżeć: *potentiæ enim omnia cædunt.* Był to abowiem Pan mądry dla tego szczęśliwy, ale po śmierći iego. Umárło też było y szczęśćie iego, bo nie będąc długo Hetmaná ći pśi wźięli serce ná waleczne záwżdy potomstwo Lechowe, y gdy chćieli to záwsze swoie przewodźili.

A iż tákich zabiegow, y ták częstego zágrábiánia ludźi lituiąc się, dla tylko sámych poddánych swoich, oná zacnego Domu Anná Jordanowa Kásztelanká Krákowska, Sieniáwska y Hetmańska Corká w Mikuliniczách dálá Zameczek z murowáć, ktorędy gośćiniec záwżdy Tátárowie miewáli, y od onych czásow daleko iuż miiali, wielki to animusz był tey Paniey, że gdyby się iey było godźiło: to ręką uczynić, co w myśli miáłá, śiłá przed boiáźliwym bellikosą dokazáć mogłá.

Ato też y nieboszczyk Zamoyski, Szárygrod osádę opátrzną zostáwił, áby y pośmierći poddanym niegdy swoim obronę dał. Ale ktoby się po podolu teraz przechodźić chćiał, śiłáby spustoszenia uyźrzał, Bo skoro

onych wielkich niestáło obrońcow ták też się y dobro w szárpáninę dało.

Teraz tedy gdy Fatá niebieskie kołem idąc, ná kray puł-nocny rádę swą obroćiły: Pogánin prágnie áby mu skory wieźiono: iesli mu máło w Persyey sie dostáło, bądź z podusczenia Heretyckiego, ktorzy bliscy są Pogáństwom ták Kalwin y Luter do tego centru náukę swoię wiodł, zá oznaymieniem od K. J. M. przez Uniwersał generálny, iż Bisurmánin odpowiáda, y tákie contemptá czyni, że posły lekce ważąc imie Chrześćiáńskie, deptáć myśli.

Ruszył się záraz Pan Hetman Koronny, támże wespoł y Polny y Rycerstwo insze, w Roku 1620. ná podole záraz we żniwá. Y przyszedszy do Wołow Choćim názád wźięli, y co tám Turkow było wybiii, Hospodár Gracyan záraz się poddali y z inszymi Pány y zátym *vno & eodem consensu.* Ná cycorę poszli 1. *Septembris* y tám iáko y pierwey Kształtem Rzymiánow, o ktorych Cicero w Orácyey *de lege Manilia fuit proprium & propugnaculis imperii sociorum fortunas populi Romanis longè à domo bellare non sua tecta defendere:* oboz swoy zaszańcowáli.

Gdy usłyszał Skinderbászá o nászych w Wołoszech, przepráwił się na tę stronę Dunáiá, ktorych było 4000. á ten się spodźiewáiąc że mu mieli przybydź z roskázánia Tureckiego Tátárowie, Hospodár nowy Wołoski Multáński y Siedmigrodzcki, y ták stał cáły dźień czekáiąc y ze wstydem názad musiał odwrot uczynić zá

dunay, do ktorego w rychle piątego dniá przybył Hospogár Wołoski w 16. tyśięcy, Multáński Wáydá w 12. tyśięcy, Siedmigrodzánie w 7. tyśięcy z brodami wszyscy a w białych kopieniakach, do Białogrodu Tátárowie przybyli, Gałgá ktory od Cesárza Tureckiego iurgieltu ma na káżdy dźień Talerow 12. y puł, przybył w tyśięcy 13. Komonnikow, ktorzy byli stánęli pod Soroką w Wołoszech gdźie się więźnie nászy szácuią.

Drugi Halis Murzá, y ten ma iurgielt do śmierći pięć Tálárow y puł ná káżdy dźień, przybył we 20. Tyśięcy Do ktorego przybył od Azotu Chan we 27. tyśięcy, ktorzy swoim obozem położyli się pod Thehinią niżey Białogrodu, y czekaią rychło się im Skinder Baszá każe ruszyć pod Cycorę, są to tám polá gdźie to Pogańskie woysko stánęło, bo Brácláwskie Sáwraneńskie, Oczakowskie, y Białogrodzkie polá miedzy Bohem, y Niestrem leżą od pułnocy záś ku Dniepru y Bohu z niektorey częśći nie iák obszerne y trawiste, ale od zachodu ku Niestru y Prutu rzekámi, więc y mieyscá leśne y págorkowáte są. A gdźie zowią Wilczą szyią po grecku Likostenum, po turecku Jliás, tám są głębokie przykopy blisko Morzá, y Jeźior, y Potokow wesołych, Káćibies Horodyse z burzonem názywáią gdźie iest wielkie ieźioro ktore Owidowo zowią, iż tám nieborak Owidyusz leży, gdźie swe żáłosne troski ábo Elegia pisał.

Támże iest port bárzo sławny ktory zowią Acygolu ono mieysce ma trzy przykopy głębokie ieźioro w ryby bogáte áto fałszową miłośćią názwáne ktore do morzá

bliski w pad maią. Tu niezliczona liczbá Kozakow ustáwnie się zbiega, ktorzy iáko słyszyćie zawżdy się z Pogány uganiáią.

Podole záśię iako Kámieniec, y Wołoska źiemia miedzy Niestrem y Prutem rzekámi, á w śrzodku Thehinia y Białogrod przy Jeźierze Owidowym, á z drugą stronę Morze ewrinum blisko od zachodu pole y morze to od południá Białogrod y Dunay Rzeká ktora iest blisko Oczakowá od pułnocy Dniepr, w ktory Booh wpada, tu są polá dźikie od południá Czarne Morze Bereżánia ieźioro słone, y szerokie á od zachodu Niestr blisko rzekę ma.

Y ták 9. Septembris przypádłá wielkość pogáństwá, iáko száráńcze y w piątkowy dźień. A w tym Tułbowski zdraycáućiekł przez Pruth trzystá wszytkich nie pámiętáiąc ná Cnotę Szláchecką, y z nimi Byczek Sekretarz Grácyánow, ktorych wszystkich Turcy pobili, á Byczká ná pal w bili. Ci wielką trwogę w obożie uczynili.

Ale J.M. Pan Kánclerz ánimuiąc żołnierstwo znowu ich do męztwá obroćił, że gdy ná oboz nieprzyiaćiel nástępował upornie tąż prędkośćią iáką náćierał, od strzelby ognistey z bity, y tám Hali Murzá naprzod ofiáry duszámi swymi czártom uczynił. Drugiego dniá Sendźiak Theinski ze dwudźiestą tyśięcy, y ten od rąk Polskich końmi w źiemię w deptány, y posoką swoią ufárbowány poległ, W niedźielę Galgá komunnikiem chćiał się popisáć, iuż ći nászym gwałt był: bo pośiłku z ni-

skąd á mowi Philosoph *Virtus dispersa debilis est.* ále z łáski Bożey od mężnego rycerstwá z bity.

Y stał się rozruch wielki w obozie, záczym przypádłá niesczęśliwych y niezgodnych ánimuszow *obstinata mens in malum Consilium*, á ztąd *Panicus terror*, iáki niekiedy Jowisz ná Obrzymy puścił, że co niezwyćiężeni mieli być, to strách do nog skrzydłá przywiązawszy trwożył, á tám ten się szczęśliwszym być rozumiał, ktory był nabliżey zguby, że y straszna rzecz, y dźiwna byłá widźieć kilká dźieśiąt tyśięcy takie zámieszánie, y strach táki: że ieden drugiego, áni widźieć, áni znać, áni odpowiedźieć, áni rádźić, áni usłyszeć się mogli, ale każdy ućieka, á nie wie dla czego. Jádowitych wiedm Tátarskich fascynátio nas záráźiła: Y dokąd w nocy w Taborze zápalonym z sam tylko Pan Kánclerz w namiećie swym, á w drugim Je°. M. Pan Hetman Polny z garśćią woyská máło w okopie należli sie przećię strzegąc nieprzyiaćielskiego náiázdu, ácz nas sam Pan Bog strzegł bárźiey, ledwie ku dniowi uspokoił sie ten tumult, gdźie záraz ráchował J.M.P. Hetman, ktorzy y wiele ich po ućiekáło, z ktorych kto żyw kto nie żyw do tych czásow niewiem, to tylkosmy czuli y teraz wiemy, że nam śiłá przez to potęgi y ánimuszu ubyło, á pohánćom sercá przybyło, á to nawiętsza: że tem tumultem, otworzyły się Ciurum y innym kilkom do swey woley wrotá, ktorzy więtszą część dobr nászych pozárywáli, á naprzod PP. Hetmánom ktory żal dokońcá nas práwie strácił: ale iż smrody wielkie nas dusiły ruszy-

lismy się w Dzień ś. Michálá taborem z Cycory dwie mili od Jássow o nieszporze, á w tym obstąpiwszy nas Pogánie w koło, całą noc przećięsmy ich mordowáli, 30. Septembris ráno słońcem weszćiem ná tárli ná nas wszytką mocą musieliśmy stanąć y bitwę dáć, náćieráli ze dwie godźinie mocno z dźiał bili, á nabárźiey nas Jánczárowie szkodźili, ále iáki szwánk odnieśli zá pomocą Bożą nie rychło ran śmiertelnych zágoią, konie násze posoką ich iáko bryzelią były wszytkie z farbowáne, y ták musieli ustąpić, tusmy trochę odpoczynku dostáli. Záś wieczorem ruszelismy się ná całą noc, á nieprzyiaćiel inszy w zawody zá námi. Prima Octobris. Tu się każdy z nas na uczył że Pan Bog sám y sercá dobre dáie, y zwyćięztwo. Z Bogiem trzebá ná woynę: nie z przeklęctwem, y z łupiestwem ludźi ubogich.

W wieczor ruszylismy się, á ći pśi przećie iáko zwyczay máią, ná koło zá námi, 4. Octobris cały poránek turbowáli nas álesmy przećię szli do wody, po południu przyszlismy do Derpty rżeki, ktorey nie dáli nam Pogánie dośiąc, musielismy stánąć w polu beztrawnym, pełnym Szaráńcże, w gorącu, w dymách, z pożaru ktorymi ná nas kurzyli Tátárowie rozmáićie się mszcząc, ledwie wytrwawszy nam godźinę, nástąpili ná nas pełną mocą, tak że w koło nie widáć było źiemie przed nieprzyiaćioły, tylko niebo: y to w wielkiey kurzáwie. Potężnie Turcy szturm ná nas puścili, ták że się im práwie w bok karábiny w tytkáły, starli sie práwie czołem z námi, poszczęścił nam Pan Bog dźiwnie że-

smy ich odpędźili z wielką szkodą, sześć tylko Niemcow stráćilismy, y tych nam było żal, bo żaden nie był áby dármo kulę wypuśćić miał z muakietu, ták serdecznie Szoći poczynáli. Dźiáła tákże násze dobrze nam posłużyły, bo widźielismy w onych nie przeyźrzánych kupách ulice szerokie y przestrone od dźiał ktore się kazały im rostępować śmiertelnie, támesmy poználi iáko iest z tymi Zydámi żołtemi woyná słodka, bo gdysmy się z nimi zbiegli y szable drugi zápomniał skoro nam w oczy weyźrzeli. Tu się nam Skinderbászá wymknął, ktory iuż w rękách wełnę wieźioną muskał.

Wieczorem ruszylismy się y poránu, 5. Octob: stánęlismy nád rzeką kobelicá, y ten poránek iuż był nam szkodliwy, wieczorem szlismy ná cáłą noc, náieżdżał znowu nieprzyiaćiel, bo iuż woysko było struchláłe á pomocy nizkąd, iedni od niespánia száleli, y ták padáli drudzy na źiemię usypiáiąc, gdźię ich Pohánćy zástawali. 6. Octob: o dźieśiątey ná pułzegárzu stánęlismy godźin dwie ná dźień, ná dolinie Berkie nád stáwem, tu záraz odpoczynku nie dáiąc Skinderbászá swym woyskiem iął ná nas szturmować, y záwodźił się wszytką śiłą, pięć abo sześć kroć, lecz y tu Pan Bog z námi: odbilismy go mężnie, że w zad y z szodą swą ustąpić musiał, lu máłą garść Polskiego ludá pisány Turczyn poznał iáko iest ćiężka ręká nászá, że owe pstre zawoie iáko grzyby nogámi potárte ná miłe leżáły, y odwrot sromotny wźiął, coż trzebá było pośiłku dobitkow dokończyć. O południu záś widząc że *leonina non sufficiebat pollis induit vulpina.* Posłał Gálgá do Jch M.

PP. Hetmánow żáłuiąc w rzeczy zdraycá chytry, że się dawno nie kończyłá ugodá, że się z obu stron ták mężnych y znácznych Monárchow krew rozlewa: ále niech znowu przyślą Hrysztophá Drużbicá, ktory mnie nie zrozumiał dobrze, com przezeń wskázował: teraz znowu wskażę y z skończym ugodę, dáli się Jch M. PP. Hetmáni ułowić nie pomniąc co Homerus nápisał, Woyná, odelgi nie ma: bądź też dla tego uczynił ten fryst áby sobie woysko wytchło posłano P. Drużbicá á zátym woysko świeże Tátárow inszych przyszło ráno 7. dnia Octob: wszytką śiłą szturmowáli nas aż do południá, tám nam Pan Bog wielce pobłogosłáwił z wielką hánbą y z szodą odeszli, bo tylko ćięćiem: á bez strzał y szábel pogáństwo od nászych źiemie się schwytáli, y ták woysko w wieczor ruszyło się wytchnąwszy trochę ná cálą noc, á pohánсy zewsząd kołem utarczkámi nas śiągáło. 3. dniá Stánęlismy ráno w dolinie przy wśi zápaloney, y tu pogánie kuśieli się o nas, á miánowicie z gory wysokiey z dźiał nas szkodźili, ále nas tak Pan Bog pokrzepił, że też iuż Ciurowie sámi, y co lekszych ludźi garzstká wypadszy z Taboru, w one gorę ták się mężnie událi, że wszytko woysko pogáńskie ustąpić musiáło, y táka trwogá nánich przyszła, że iánczarek y dwu dźiałek odbiegli. Jescze ich to nie odegnało choć ich wiele poległo, bo co raz odmieniali pułky, á nas nieodpoczynkiem trapili: iáko sie wysszey powiedźiáło, ále ukradką ná nas nátárli, żesmy stánąć musieli y dáć im bitwę, uczynili szturm potężny Tatárskie pułki, ále y

tych Pan Bog zá nas pobił, y odpádli odpierwszego szturmu, y dáli nam pokoy: bosmy im kożuchá dobrze w szczechrali, tylko co idąc zánámi ustawiczną strzelbą nas z iánczarek z łukow szkodźili, á iuż tylko dwie mili od Niestru zostawáło nam. Záczym widząc Skinderbászá że nam nie mogł nic uczynić został iuż z woyskiem swym, tákże Tátárowie tylko coś tych psow zánámi się wlokło z Wołochámi zdraycámi dawnemi ktore się dopiero dźiś odkreły á wielkie bárzo, my też postąpiwszy wielkie pułmile w drogę widząc się wolnych od nieprzyiaćiela, niespodźiewáiąc sie ná wolnośći zárazesmy z onem miłem y posłuszeństwem ktorem nas Pogánin trzymał, á Pan Bog błogosławił. Jęli tesknić PP. Hetmáni y nietrapiąc woyska chćieli w tymże porządku ku niestrowi ustąpić y tám się okopáć. Jelismy záraz consylia ich z naszymi sentencyámy rownáć, iedni rádźili znowu się taborowáć ku pułnocy tu dwu godźin odpocząc, drudzy do iutrá trwáć, á w tym wszyscy kozacy y chałastrá widząc czás swoy ná konie powśiadali, ięli bárźiey burzyć woyskiem, okrzyk y na Rycerstwo y ná Pány czynić, w tym confuzyá sámi ná się strzelánie z Tátárámi y z piechotą. Rzućili się do wozow hultáystwo y ták mieszáninę uczynili, woysko rosproszyli: y czego nieprzyiaćiel nie mogł przełomić: to rozruch rosproszył zá godźinę, że opryskowie y wołosza wiela się ná pásłá rozerwánymi.

A w tym wielkiey przewagi człowiek Stárostá Láiski, Je° M Pan Dynow, máiąc pod chorągwią swą Szoty,

Jnderlándy ognisto się stáwili, że serdecznie náiezników ták wiele uprzątnął máiąc 400. człowieká, gdźie kopa ładonkow Tátárzyná dármo nieodpráwił każdy swegó, ktore pogaństwo tak do źiemie lećiało, iáko żer gradem z dębu obity. Aż potym w rosypkę Tátárzyn się puśćiwszy, tám gdźie się im niebronili: wyboczyło dwá álbo trzy tyśiące, na rożne mieyscá, bráli y zábiiáli, ále nie bezpomsty: bo gdźie ná nászych przyszli doráchować się śiebie niemogli.

Ták Pan Bog máłą liczbą wielkość zwykł tępić: więc y niedźiw iesli są niektorzy pobići, nie rozumiem: iednoći, ktorzy w ćiągnieniu y w stánowisku gwałty, y łupy nieprzystoyne, czynili: *Omni rerum inspiciendus est finis.* Nápisał ábo przestrzegł IVSTVS LIPSIVS *in Ciuili doctrina.* Zołnierz ktory się Bogá nie boi, Krolá lekce waży, ná Hetmáná niedba, coż zá skaránie záto weźmie? powiáda że nápierwszym z nieprzyiaćielem potkaniu zabity będźie nie byłoć by práwo spráwiedliwe Boże, że gdźie idźie o krew Chrześćiáńską, o krzywdę Bożą, ten co krwi Chrześćiáńskiey zalość y w przezwisku krzywdę czyni, á w wydźierstwie ubogich niespráwiedliwość wyrządza, áby ten miał się w cále zostać nie wierże Curipides mowi,

Iniqua bellans bella saluus haud cedit.

Przeto trzebá się krzywdy czynić strzedz, y przeklętctwa ktore pochodźi zá niekárnością y rospustą żołnierską, CROMERVS *pretiosi ingenii Vir* Liuius Polski zostáwił przykład w Kronice swey DoPrus powiáda woy-

nę urádzono, ná ktorą y Conturlácya ná kśięża, y ná lud pospolity sos ćiężki postánowiono, záczym przeklęctwo od wszystkich powstáło iákiś był effekt owey woyny, ochoynicz iednych w ieźierze przed miástem topili, drugich pobili, że sam Krol ledwo żywy z woyny uszedł, y u Sempelberká iescze po dźiśdźień zową Stok Kaźimierzow, u ktorego nocował ále zaś gdy poduśćił czás naszych, odwetowali dobrze swoie: *Nam foris si qua fueris accepta calamitas, emendari potest*, ále gdy w domu iaka się kleská stánie zá śmiertelną ią poczytáią.

A przeto do Woyny trzech rzeczy potrzebá Rády, przygotowánia, y ludźie wszyscy się dla tego ćwiczyć mamy, y zwykli się w niebespieczeństwo w dawáć, tácy ludźie ktorzy w pokoiu kiędykołwiek śiedźieć máią máią: bo niemasz żadney pracy ktoraby nagrody niepotrzebowáłá. Y dla tego przodkowie nászy żołnierzom ktorzy sobie dobrze w potrzebie poczynáli, nietylko żołdem im nagradzáli ktorom sobie y czeladź swą wyżywić mogli, ále y ná godnośći ich wielkie sadzali, y upominkámi cnotę maluiącymi czćili, iákoby poćiechę y nagrodę trudow ich czynił.

Przywiley Ludziom zasłużonym od Rzymian.

W Rzymian było tákie práwo y edykt, ktokolwiek przy nas trudne woyny wiodł, á krew nieprzyiaćielską swoię rozlewał, á nákoniec: kto dźieśięć lat ná służbie

ztrawił żołnierskiey: iesliby mu lat było 40. bądź pieszo, bądź konno służył, iuż iurgielt pewny miey, á po tym od pracy od żołnierskiey wolnym bądź.

1. Już Szláchćicem y Bohátyrem, żaden ći Miástá, Rynku, Kośćiołá, Gospody, niech nie broni.
2. Nikt ćię niechay niedźieczkuie.
3. Ciężaru żadnego ná ćię niekładźie podátku z ćiebie nie wyćiąga.
5. Aiesli co z grzeszysz, sámey tylko Krolewskiey pomsty czekay.
6. Jnszy iesliby się czego nierządnego dopuśćili, ćiebie się niechay iáko Sędźiego uznawce boią: bądź szláchćic bądź nie szláchćić będźie.
7. Co rzeczesz y przyznasz, nikt ći niechay kłamstwá niezádawa.
8. Wolne drogi y mieyscá káżde niech ći będą U Páńskich stołow, lub Xśiążęcych wolnoć záśieść y pić będźie.
9. Jurgielt doroczny dla śiebie, y czeládźi twey gotowy záwsze masz.
10. Zonę ktorą iáwnie poymiesz, niech ma mieysce przed inszemi żonámi.
11. Kogo nie uczćiwym w słowie uczynisz niech będźie nie uczćiwy.
12. Broń, Herb, przezwysko, y ozdoby páńskie miey, y co Krolom należy.
13. Co chcesz mowić y czynić ná káżdym plácu czyn, á ieślić by kto krzywdę w czym uczynił gárłem pie-

czętuy, ábyś stárośći swoiey dogodźił, á maszli roley máło y ztąd y zowąd przyczyniąć, żeby wiedźiano żeś wysoką cnotą K. P. służył, ábyś się weselił.

Przywiley Karola wielkiego ludźiom służebnym.

TAkim kształtem on Károlus wielki, ktory po Grækách Rzymiánom pánował. Gdy Sáxony trudne do podbićia często wierzgiáiące wielką śiłą przełomał y od náiázdow Rzymskich, iáko śmieći Longobártskie żołnierzem swym podeptał. Y tákie żołnierstwom wolności nádał, ktorzy prac iego towárzyszmi byli, mowiąc: Rospusczam was iuż Rycerstwo moie, was pewnie ledwo nie Xśiążęty będą názywáć Towárzyszámi Krolow y Sędźiámi kryminałow. Odpoczyńćie sobie po pracách tákich, radźćie R. P. y iáwnym imieniem zbrodni káżdych brońćie, mieyćie wzgląd ná białegłowy, rátuyćie śirot, rádą opasuyćie Xśiążętá y od nich żywnośći, odźieże, podárku, proście.

Jesliby was kto wzgárdźił niech będźie zá nie urodzonego miány.

Ktoby wam krzywdę uczynił niech podpada pod obrázę Máiestatu Krolewskiego.

Wy záśię będźiećie przestrzegáć pilnie, ábyśćie tákiey wielkiey zacnośći y tákiego Przywileiu, słuszną woyn

pracą nábytego: bądź piiáństwem bądź nieskromnośćią álbo inszą nieprzystoynośćią niepomázáli.

By snadź co wam dáiemy ku sławie, nie obroćiło się ku háńbie, ktorey byśćie nie uszli zá zbrodnią wászą, sobie y potomkom to nászym zostáwuiąc to ná wieki.

Tákiey nagrody rycerstwo káżde potrzebuie, áby mieli nagrody zá swe trudnośći.

Lecz tych czásow naydźie się podobno, że drugi nie służąc á imię żołnierskie sobie przypisze, niewiem przyczyny inszey, iedno że *omnia degenerant, nec est hominum genus, quod stet suis legibus, nam & in docti docti oribus insignia recipiunt.* Naydźie drugiego co nigdy goley száble niewidźiał á przećię żołnierz, byle tylko miał srebrne ostrogi.

O Wyprawie na Woynę Tatarow Prędkośći.

GDy ma CHAN to iest Cár ná woynę gdźie, ále na częśćiey ná Podole wychodźić, záraz po swey dycyey obwieśći Tatáry, áby nadály ná trzy y ná 4. niedźiele żywność sposabiáli y gotowi byli, ktorą w száwłokách ábo w kotniách skorzánych biorą, y ná konie kłádą żywność tá iest iágły upieczone y zmełte, ktore wodą potym rostworzą to iedzą, á zową to Sałámáchą do tego, ser rozmáity, kobele mięso ná bigos kráiáne ná słońcu wę-

dzone, iednák z mleká kobyłego y z será naywybornieyszą potráwę máią, ktorą wyśmienićie przyprawuią. Chan tylko ieden woz ma dla choroby z sobą, wielbłądow też kilká prowádzą dla gorzałki cárskiey co noszą zánim áby się ćiężarem nieobćiążał.

Jnszy Murzowie Ułam, y hálástra obmyślawáią Cárowi obiad, á bogátszy Tatárowie dáią mu chleb suchy gryść, co z sobą ná Tałagách wożą.

Kiedy iuż Chan postánowił wypráwę, to Cyrkásow y Petyorskich przebieglcow w pewney liczbie ná rożne mieyscá roześle iáko przewodniki. Aći przypadszy ná ukráinę staráią się o ięzyk, y dostawszy więźniow co nayprędzey do Cháná przywiozą tych męczą á z nich spráwę biorą. Zátym dźień náznáczy wyiázdu, y dworzány swe do Hord roześle. A oni ták Tátáry iáko y bráńce z sobą biorą y chłopiętá byle mogł ná koniu śiedźieć, á słábych y stárych domá zostáwia. A ći iesli koniá y száble nie máią bogátszy im czasem pożyczáią y to w nádźieię zdobyczy.

W ośmi tedy dniách á nawięcey w dźieśięć, gdy Cár wyieżdżáć ma stáwić się powinni ná pewnych szlákach. A owi co zá Prekopem y zá Dniestrem są żánimi wyćiężáią. Támże Gálgowie, Sułtani, Murzowie, y wszytkiego woyská przednieyszy walecznicy, tych do rády wźiąwszy: naprzod z więźniow świeżych z rozumiawszy spráwę o potrzebnieyszego czásu mieyscá, y okázyey rzeczy lepiey się powiodłey, y gdźie pożyteczniey czego dopiąć prędko radzą y wskok sie odpráwuią, y ták na-

mowę spolną miawszy nic o tym pospolstwu nieoznáymuią.

Tatarskiego ćiągnienia Ordynek.

Z Tego tegy mieyscá Cárzykowie, Gálgowie, y Sułtanowego dworu czeladź puśćiwszy wprzod Murze y inszych znacznieyszych Tátarow hordy, według starey godnośći porządkiem zá sobą idący, á podpewnymy znaki postępuiący. A gdy iuż w gránicách będą zaś kołem stáną, powtore świádomszych y ćiekawszych ogarow w zowią pewną liczbę przed sobą wypuszczę, á ći dostawszy cokolwiek chłopstwá do Chaná ie przywiodą y o rzeczach o woysku iesli iakie kędy iest, wiádomość biorą. A iesli się Chan o woysku żadnym przećiw sobie idącym dowie: Znowu koło uczyni z swymi rádnymi, iáko głęboko w ziemie y szeroko zabieg ma uczynić. A sam z pewnym woyskiem lekko zapimi postępuie, więźnie wszytkie pod gárłem śćináć każe, áby pobráni będąc záś niepoućiekali, á o Tátarách áby znáć nie dali. Jednák niewiast y dźieći nie biią, áni wiążą ná nowey korzyśći nie chcą rąk kłáść, áby im niećięzałá, ábo niezábawiáłá.

Pod Zamki iako się sprawuią.

GDy iuż Chan do Miast, y wśi, y Zamkow przypádnie z koszem, to przednieyszych komonnikow 10 tyśięcy á naywięcey 15 wybierze á przy sobie zostáwi, á drugich iáko Gálgi, Sołtany Setniki, Murze y wszytek zastęp, ktorego będźie kilká tyśięcy to go w zagony rospuśći, w ktorych káżdemu zagonowi przedniego przewodniká, y naiezniká náznáczy wzdłuż mil 10 wszerz ták wiele ták się rośćiągną, á iuż potym znáć dáleko sam Chan poki oni biorą, y iest táka zmowá: że w śiedm dni y w ośm, á przynamniey zá cztery dni poplondrowawszy wszędy plon bierąc, y co potkáią biiąc, paląc, do koszá się wrácáią. A iesliby ná náznáczony czás ktorzy z nich nieprzybyli dźiwną prędkośćią kosz ruszáią á owych nieczekáią.

O Kotarach Tatarskich.

SWoie Cháty Tátárowie ulusia názywáią, uplotą z chrostu drobnego chátę, y oblepią abo błotem ábo gnoiem bydlęcym á zwierzchu trźćiną przykryią, y ták więcey niż 30 mil áż do Perekopu się rośćiągnęli, w ktorych w ieśieni lećie mieszkaiąc Tátárzy w nich, álo w kwietniu z żonámi, z dźiećmi, y z więźniámi, máią in-

sze okrągłe kocámi y opończámi obleczone kotary, co troie álbo czworo się ich zmieści ná dwu koł ie woząc wielbłądem iednym y dwiemá, albo z wołámi czásem ie ćiągnie z dźiećmi, y z przętem, dobytku z sobą wiele wodząc, drugie na lepszych paszách zostáwuią więźniom, ná nieckách koniny ieść dáią iáko świniom.

Między Perekopem záśię y Dnieprem y Morzem, álbo w stronę polá w Tauryce sámey, álbo z przećiwią. Azoph iest Miásteczko nád Donem wielką bárzo rzeką, y Zamek dźiwnie obronny gdźie Básza Turecki mieszka, tám więc zaieżdżáią, á w polách szerokich miedzy dnieprem y kałużą Meotycką gdźie iest Morze Pontskie pomykáiąc sie tułáią, dla paszey obfiwitey.

Ale skoro kśiężyć Páźdźiernik nástánie gdźie iuż źimná, deszcze, wiátry pánuią znowu się do wych ulośiek iakoby ulow wrácáią. W ten czás Kozacy Nizowi, ktorzy ták lećie, iáko w ieśieni po Dnieprze ná Czáykách máłych ustáwnie się przeieżdżáią, káżdy máiąc ze czterech cholew táistrę z szytą prochu, a z ianczarkámi lekkimi ále długimi nagle ná nich y z szodą wielką przypadáią, ktorych się oni iáko ogniá boią, ktorzy wźiąwszy z sobą kasze, y śiáná, á gdy Dniest zámárznie, poledźie do nich przechodzą. Ci tedy kozacy gdy w Tureckie Páństwá w padać máią, po ukráińskich miástách wołáć dáią w ten sposob.

Edykt Kozacki.

Ko chce zá Chrześćiánsku wiru ná pal w bity, czwiertowáty, w koło w pletyty, ścináty, y okrutnie zginuty, á hárło dla Krzyżá Swiáteho dáty, hto se tey smerty nieboit poydyte zá námi, Otec Boh Preczysta Máty nie da sie smierty baty.

Gdyż ieden premudry muż powiedáł, nie trebá sie smierty baty, koli sie nemuż wystreháty, to táki żywot kozacki.

Tavryckich Tatarow Woysko.

TAtárskie Woysko wszytko konne iest, tylko kilká set Jánczárow pieszych z ianczárkámi wyrwawszy, ktorych Chanowi: ábo Turek pożycza, ábo ie sam sobie sposabia, y kilká też czasem kárábinow z sobą ná woynę bierze.

Potym z Tauryki Perekopscy, Krymscy, Ossowscy, Náháyscy, Cyrkáscy są to trybutowni pomocnicy, ale záś Cyrkáscy, Petyorscy Carzykowie są pieniężni, álbo woluntaryuszowie Chanowi do woyny prędcy są pomocnicy. Oczakowscy zaśie, y Białogrodzcy ći też zá pewnymi iurgielty, ktore od Cará Tureckiego máią, do ktorych się y dobruccy, y Duńscy obywátele za roská-

zániem Tureckim, Woyská tedy wszytkiego z tych Tátárow zebránego liczbá 2000 tyśięcy, czásem y 30 przechodźi.

A co się tknie koni iż konno ieżdża, máią báchmáty wyborne káre, ále do żartkośći porywcze, niemal wszyscy maią, Cár, Sułtani, y inszy znácznieyszy Tátárowie Turskich, Kárámáńskich, Arábskich, y inszych Azyátyckich, Tátárskich. osobliwych zdobycznych koni ná woynie záżywáią, zawodniki w wielkiey cenie maią ktore w prekopie y nad Dnieprem ná paszy chowáią lećie y źimie, ále przednieysze przy sobie nie dla chluby ále potrzeby chowáią. szkápy záś podłe rzadko ich do tałagi dáią bo więcey wielbłądmi y wołmi potrzeby odpráwuią.

Ale więtsza ich część iest co bez szabel ná koń w śiadáią, á że by się wielkio woysko ich zdáło koni niezliczona rzecz z sobą wiodą, á nauboższy przynamniey trzech prowádźi, bogátszy po szesnaśći, á kto nie ma koniá to mu inszy pożyczą, ták száble, luku, y szkápy, á on cd tego lichwe dáie więźnie. Nád sámym Carem w Woysku, ogon biały koński miásto proporcá ná wysokim kiiu noszą, inszy máią rożne proporczyki.

Ztoczenie Bitwy y Szykowanie woyska iakie iest.

A Jesli się Chan dowie o woysku że donich idźie, wybornych komonnikow co by iescze niesprácowánych kilká

tyśięcy ná mieyscá ieszże niesplondrowáne obroći. Tak wiele záś názasadzkę áby niewpádli ná iáką samołowkę, bądź pod miastem, ábo zamkiem, ná rożnych mieyscách porozsadzáią. A gdy się od szpiegow o iakim niemałym woysku dowie, tedy strzeże tego áby bitwy nie dał nigdy, ale z woyskiem swoim ostrożnie, y lekko postępuie, á iesli więtszy zastęp nász y potężnieyszy, pocznie z nienagła w mieyscá bespiecznieysze y obronnieysze uchodźi, á nagle szábłą, y ogniem pustuszy, a co śiły w báchmaćie porwany w zobki plon upuscza, á do hordy co wskok ućieka. Y choćby wten czás dobrze że go nie goni nieprzyiaćiel wiedźiał, przećię tymże ordynkiem, áby się niezdał być názbyt bespieczny do samych szałászow bez przestánku bieży, y prędko się pod swe ogony z bieżą.

O Dziale Więzniow na grànicy Tàtàrskiey.

MJzerna ách niestetysz kondycya u Tátary więźniow nászych iest, bo głodem, nágośćią szláchtę, á chłopow bićiem odnich okrutnie ućiążeni że stokroć lepieyby snać umrzeć, niż żyć do nich się dostawszy.

Gdy ludźi przywiodą nágránice co przednieyszych Chanowi dźieśięćinę więźniow oddaią. A zagonnikow stárszy, ábo Porucznicy z każdey roty, y ći kto-

rzy ich więcey máią, tákże sobie przednieysze biorą, ostátek záś Tátárow iuż się rowno dźielą. Jednak przed koćiwicámi gdy hurmem biegli, cokolwiek w drodze z gubili to wprzod odkładáią, y więźniami nágradzáią. Zacnieysze záśię więźnie bądź podleysze, iesli niemáią się czym odkupić. Chan sam záśię tátárom swoim przedáie że bárzo chćiwy iest na pieniądze.

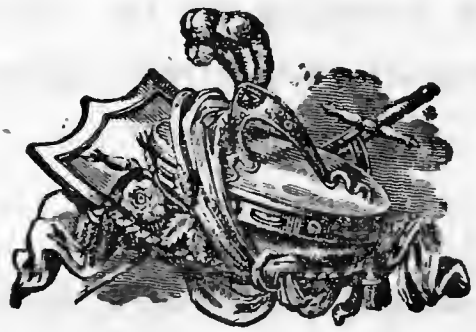

WYBAWIENIE RUGGIERA

Z WYSPY ALCINY

CWOLI NAJASNIEJSZEMU

WŁADYSŁAWOWI ZIGMUNTOWI

KROLEWICOWI POLSKIEMU y SZWEDZKIEMU &c.

Z WOLI NAJASNIEJSZÉJ ARCY KSIĘŻNY RAKUSKIEJ WIELKIEJ KSIĘŻNEJ FLORENCKIEJ, W PAŁACU NAZWANYM VILLA JMPERIALE PRZY FLORENCYEY, POD CZAS MIĘSOPUSTU W ROKU 1625. KOMEDIA Y TAŃCEM Z MUZYKĄ PO WŁOSKU REPRESENTOWANE

A TERAZ NA POLSKIE

PRZEZ

S. S. JAGODYNSKIEGO.

KTÓRY TAM BYŁ PRAESENS SPECTATOR, PRZETŁUMACZONE

W KRAKOWIE

W DRUKARNI CEZAREGO ROKU P. 1628.

NA PRZEZACNY KLEYNOT JCH M. PP.

KISZKOW.

Krzyże kładą na czoła: skąd żawsze na czele,
Za Ojczyznę stał Kiszka na nieprzyjaciele.
Krzyże jego z podkową, Podkowa z Krzyżami,
Jż głowy nieprzyjacioł nie deptać nogami.
Ztąd Kiszków przeciwnicy, stąd i przyjaciele
Lub z miłości lub z musu muszą mieć na czele.

Jasnie Wielmożnemu Panu Panu

JEGO MOŚCI PANU JANUSZOWI KISZCE,

WOJEWODZIE POŁOCKIEMU PARNAWSKIEMU BOLNICKIEMU &

STAROŚĆI

Panu memu Miłosciwemu.

Zacna osoba, a ozdobną bytnoscią swoją, Jaśnie Wielmożny Miłościwy Panie, przez niebotyczny Appenin do Euganu przebywszy, a prawie na czas do Najasn: Krolewica Pana naszego mił. przybywszy, nie tylko dwor J. K. M. ale i te Akcyją Ruggiera tego u Wielkiego Książęcia Toszkańskiego w nadobnej ozdobiłeś Florencyey. Gdzie iż jak wdzięcznym i ozdobnym tak też i uszanowaném byłeś gościem, temum się ja barziéj radował, i dziwował bo to i zacność Kiszczyna, i dostojność Wojewodzina wymagała. Radem też tam i to widział, jako się wszyscy jednostajnie dworni i wolni narodu i dworu Polskiego, nietylko przyjazdowi Woje-

wody Połockiego radowali, ale się z szczérą ochotą, a ochotną szczérośćią ubiegali, kto z pokłonem, kto z honorem, że i mnie od radośći przyszło do zazdrośći, iż nieco zabawnego, nieczulszy ale wolniejszy od zabaw, bez dania znaku w powinnośći poprzedzali. Jeśli to jeszcze mniéj dziwno, że się jedni na ludziach znają, drudzy w powinnéj wdzięczności i wdzięcznéj czują się powinnośći: to wzdy więtsza co rzadsza, i w osobliwym ma bydz podziwieniu, iż chocia gdzie i bez ogłaszania zacnośći, i z utajeniem dostojnośći, byłeś, i przebywałeś, samą tylko osobliwą powagą, i poważną osobą, a zacnemi postępkami Pańskiemi wiele o sobie i w głowach ludzkich mniemanie, i w sercach wzbudzał ukochanie, iże i z tego wybaczam że:

Cnota się nie utai: niech w jakie chce cienie
Ona tuli się, przecie jasno świécą jej promienie.

Wiela osób slakiem, wiele miejsc przejeżdzać, i na różną po różnych sławę napadać mi się trafiło: po tobie Jaśnie Wielmożny Miłosciwy Panie na każdym miejscu i placu tak wiele sławy i wysławiania zostaje, jako Kiszką Wojewodą Połockim ozdoby narodu Polskiego nadstawiło i przywróciło. Ażebych się nie zdał, tedy uszy W. M. mego Mił. Pana łechtać, niech ci którzy w tamtych krainach bywają i uszu nadstawiają, i oczy wystrzészczają, a najdą jedni co nasladować, drudzy co zajrzec. Z tych miar i Ruggier ten moj w Polski stroj przestrojony: a wielkiego i dobrego tu patrona potrzebu-

jąc, już raz osobą ozdobiony, teraz imieniem i tytułem W. M. mego M. Pana zdobi się i szczyci. A zaiste gdzie się mógł bespieczniéj i pożyteczniéj udać Tyro, jako do starych zasług a swiéżéj zawsze sławy rycerza? Który swietne chorągwie, a ogromne połki lat kilkanaśćie prowadząc, i pola z nieprzyjacielem pilnując takeś zawsze był Ozdobny Ojczyznie, jako straszny Nieprzyjacielowi. Jeżeli cię Wielki Chodkiewicz znał i zwał swoją prawicą, tedyć nie próżną ani próżnującą: ale jako krwawym pałaszem robiącą tak i swietnej buławy godną miał cię prawicą. A przeto sobie ja i Ruggierowi memu winszuje, że nam szczęscie takiego Patrona zdarżyło, którego cnota jako wdzięczności czekają: która publicznie publiczną skąd inąd wywrze się nagrodą, a ja z priwatnej powinności i ochoty, wysokiej dostojności, niski pokłon i powolność oddając, powolnym się sługą W. M. mego M. Pana odzywam, a do miłosciwej łaski Pańskiéj przypowiadam z posługami.

W Krakowie ult Januarij. Roku 1628.

W. M. mego Miłosciwego Pana

Uniżony sługa

S. S. Jagodynski.

ARGUMENT ALBO SUMMA RZECZY.

Ruggier i urodzeniem zacne, i wychowaniem a cwiczeniem grzeczne Panię, od Alcyny Królowej wszetecznéj, a przy potędze urody siła mogącéj, czarami zwiedziony: porzuciwszy przystojne a uczciwe zabawy jął się od okazyj podanych roskoszy cnocie przeciwnych. Alcyna rada u siebie zwierżęciu i zwierzynce; Ruggierowi też podoba się to, co lubo młodemu. Lecz Melissa i Ruggierowi i Bradamancie ktora mu wlepszy sposob raiła sprzyjając żałosna z błędow Ruggiera przemysla jakoby onego z niewoli i tak marnego opętania wyzwoliła. Zmysla tedy postać Atlanta, czyni się Astrologiem i wieszczkiem, sprawy Ruggierowe których wiadoma była, jakoby z nauki i wiedzby ugadza: i tak sposobiwszy sobie młodzieńca, nie uczciwe zabawy gani, do cnot namawia, ożenienie z Brandamantą radzi. Mądra rada u cnotliwego młodzieńca przyjemna. Alcynę odrzuca i ma się do lepszego stanu i postanowienia. Alcyna będąc z tego żałosną Ruggiera zatrzymać usiłuje, a niemogąc prośbą i płaczem do czarów i czartów się udała. Drogi zamawia, a morze w ogień obraca: lecz prózno chcącemu do dobrego drogę zagrodzić. Wnet Melissa w tejże nauce biegła, drogi drzewa odczarowała,

Morze ogniste i Alcynę z monstrami odegnała: a nie tylko Ruggiera ale i inszych wiele panicow i panienek z niewoli i więzienia do którego przez czary przywiedzeni, pod drzewy i gorami je cierpieli, wyzwoliła. Zatym przy wolności dobra myśl Kawalerow i Fraucimeru. Nakoniec pląsy i tany, nie tylko młodzi, ale i koni strojnych i cwiczonych.

APPARATUS Z SCENAMI

ABO KSZTAŁT RZECZY TEATROWYCH.

Apparatem nie nazywam, muzyki, obicia, i insze ozdoby, ale rożne odmiany, i pozor scen Theatrowych, ktore się wiele razy, a coraz inaczéj odmieniały. Bo naprzód wszedszy w pałac, tosmy tylko kosztowne obicie i plac Theatry, a po bokach dwa chory strojne i muzyków pełne widzieli. Plac Theatrowy zdał się mały, ale skoro przyszło do Akcyej, zapony abo zasłone one zniknęły, a morze wielkie otworżyło się pełne miast, zamkow i okrętow zdaleka płynących, i zaraz tym morzem Neptunus Phokami wieżiony a morskiem Nymphami obtoczony wyjezdza, i to pierwsza była scena. Na drugiéj na onem morzu drzewa pokazały się, które w takt łamiąc się i lamentując załowały Ruggiera i cnego rycerstwa i Panien, ktore pod onemi drzewy były oczarowane. Trzecia odmiana Theatrum była, gdy rozgniewana Alcyna, to wszytko morże w płomień i ogień obrociła, że ono morże gorzało, a ona w nim stawszy się jakimśi monstrum abo straszydłem odleciała. Czwarta różność Theatrowa po zginieniu morża wodnistego i ognistego, z pod onych drzew lamętujących, Panny i młodzieńcy wpadszy, piękne tańce i dziwne pląsy pojedynkiem i parami stroili, a gdy oni ustąpili, same

gołe gory, skały zostały. Piąta i ostatnia Theatri variatio że i one gory zginęły, a nalazł się plac na tym miejscu piękny i roskoszne łąki: gdzie też na koniach szumnych, strojnych barzo, było Paniąt dwadzieścia i czterech, którzy mając wolą taniec koński odprawować, na dalszy i większy plac wyjechali i tam się temu wszyscy przypatrowali, aż Melissa Centaurami wieziona na onże plac wielki wyjachawszy Epilogum uczyniła.

MORALITAS.

Ruggier każdego człowieka młodego zwłaszcza dobrze urodzonego i wychowanego representuje. Alcyna z Fraucimerem, i Syreny naturalne inklinacye, pobudki i okazye roskosznych błędów i obłędliwych roskoszy znaczą. Przeciwnym sposobem Melissa co się z razu srogim Atlantem pokazuje, znaczy cnotę, inspiracye Boskie, dobre rady i przywodzce do dobrego. Panięta i Panienki oczarowane i w niewoli pod drzewy i górami będące znaczą affekt którymi uwiklane fantazyje i humory od których młodość nie jest jeszcze uwolniona: aż im czas i lata, rozum i rada starszych do wolności pomogą.

PROLOG.

Neptunus.

Nie żeby sprzysiężony Afrykus, i z Korem
Chcieli z cnym Eneaszem walczyć swym uporem:
Nie żeby przybył Jowisz do Królestwa mego,
Dla Europy przemienion w cielca nadobnego.
Lecz jadę przypatrzyć się Tuszkańskiej krainie,
Że tam wiem o wielkiego Króla wielkiem synie,
Którego jak kwiat slicznej Flory twarz wyniosła,
J mnie z morża wywabia, i wszem cześć przyniosła.
Podzciesz przy mnie z ochotą, i wdzięczym spiewaniem,
Obywatele morscy, uczcić przywitaniem,
Uczcić tego w pokoju, królewskiego syna
Co srogie bojem zwalczył Turki, Tatarzyna
Ty też cnego Krolestwa Wisło Pani wodna
Przybądz do mnie, a jako sluszna i pogodna
Pław, i sław Pana twego cnoty i przymioty,
Zkąd tryumphuje Książe Tuszkańskie z ochoty.

Wisła rzeka Polska.

O Wodnego Krolestwa, wielko rządco zacny,
Sprawy i sławy Krolów spiewać kunszt nie łacny.
Tak wysokich i nasze wody trąb nie mają,
Chocia ochotne serca z brzegów wyléwają.

Milczenie chęci pożyra,
Phebusowa tylko lira,
Marsa tego walecznego
Z którym i swiat pragnie mira,
Opowié część chwały jego,
J sławą nieśmiertelną upiastuje go.
A my tu tych wód szemraniem,
Zażyć tego nieprzestaniem,
Aby chęci płacone były choć spiéwaniem.

Chorus.

Sliczny Boże z cnego Parnasu,
Graj co czasu.
Złote strony co mają, niech słodko wydają,
Niech przyjemna Harmonia
Cnocie sprzyja,
Pańskie przewagi, godne pienia i powagi.

Jeden z Choru.

Znioższy kłopoty,
Otrzeć poty.
Niech Bellony
Zasłużonym będą korony.
Nagrodz tym Boże aby dobrą sławą,
Którzy się zasługują światu dobrą sprawą.

Neptunus.

Znowu koncży rzecz do Krolewica Jego Mości.

Gdyż tak niebo i morże dzisia sporżądziło,
Aby wysokiéj cnocie twej wszytko służyło.
Posłuchaj Krolewicu zacny téj nowiny,
Jak Ruggier miłość i złość zniósł swojej Alcyny.
Obrawszy raczej wiarę cnej oblubienice,
Wzgardził sprośną twarż i moc zwalczył czarownice.
Wspaniała cnota, miłość, i miłośnik stały.
Godne w oczach i sercach Pańskich są pochwały.

Melissa.

Na Delphinie do wyspy Alcyny przypłynęła.

Także Alcyno obłudna,
Zmyśloną postawą cudna.
Chcesz twarżyczką twą zdradliwą,
Być serć ludzkich truną żywą?
Chcesz by Ruggier kwiat młodośći,
Wpadł w twej ogień żarliwośći?
A on na to się urodził,
By z cnotą i z sławą chodził.
Miałożby to być płonno com obiecowała,
J czego po nim czeka Panienka wspaniała?
Za nie z tych wyniść mają bohatérze głowni,
Gdzie w urodzie i rodzie złączają się rowni?

Jeślim tedy Melissa mądra, i co boli
Mam znieść i czynić Bradamancie gwoli.
Jż mam tedy sprawę z frantem,
Zmyslę ja się być Atlantem.
Tak zdradliwej wszetecznice,
Bez maszkary ujzrzy lice.
Ujzrzy Ruggier z mej nauki,
Niecnoty zdrady i sztuki.
J chcę dziś mieć dwoje gody,
Więznie przywieść do swobody.
Dokazać i tego, że Ruggier zachęcony
Do spraw zacnych, Marsowi będzie poświęcony.
Niech prośi, wzdycha, owszeki,
Niech wylewa i łez rzeki,
Mężobójca, czarownica,
Nie zyszczę mogo Panicza.
Bo gdy się serce w cnocie i sławie zakocha,
Prózno się ma tam kuśić o nie miłość płocha

Ruggier i Alcyna.

Z Chorem Fraucimeru swego
Frauciner spiewa

Tu rzec możemy
Jle widziemy
Roskosz z miłością panuje,
Słońce w krąg chodzi,
A rzec się godzi
Takiéj pary nie najduję

Sliczna Alcyno
Pociech przyczyno
Zażywaj gód i lubośći
Między kwiatkami,
Spólnéj rękami
Sciskając się miłośći.
Sliczny Ruggierze
Błogiś w tej mierże
Żeć miłośći płuży stadło
Zij w krotchofili
Znając co chwili
Że gładkość zdobi zwierciadło.

Ruggier.

Jle szczęscie łaskawe pozwala mi tego,
Żeć się tu kłaniam, tobiem winien zę wszytkiego.
Tyś ochłoda ma chociaż z drugiej pieczesz strony,
Przez cię żyję choć przeciem jest na smierć zraniony.
Lęcz ty duszo ma nie czujesz,
Jak ciężko sercu dojmujesz,
Gdy z oczu ślicznych strzały Kupido wypuszcza,
Człek nie kamień, co miło, choć szkodzi przypuszcza.
Co wejrzenie, to zranienie,
J jużbych miał dokończenie
Gdyby kochane, nadobne
Oczy twe gwiazdy ozdobne.
Oczy zkąd nie lecą tak srogie postrzały,
Tak uléczyć jak zranić serca nie umiały.

Alcyna.

Ach me śliczne kochanie, nie czyń pośmiewiska,
Z tej, którą przez ćię żywe zniszczyć chcą ogniska.
Nie ma tych śił, i nigdy tej twarży nie stanie,
By w tobie wzbudzić miało, takowe wzdychanie.
Zwierciadło me nie zdradza, tamęm się patrzała,
Gładkośći ni wdzięczności, w sobiem nie widziała.

Ruggier.

Milcz; nie w zwierciadle ale w krzystałowe nieba,
J w blask słońca tak slicznéj przeglądać się trzeba.
A maszli i tu pragnienie
Widzieć swe wyobrażenie,
Nie patrz we szkło kłamliwe, otwórz pierśi moje,
Przyswiećić tam mój zapał, że i lica swoje
Poznasz, poznasz i moje w tobie ukochanie,
J rzeczesz, gdzie z kiem miło, tam rajskie mieszkanie.

Alcyna.

Niech w tym Panie wygra zwyczaj twéj ludzkośći,
Kto się komu podoba, dosyć ma gładkości.
Byle ten ogień miłośći,
Trwał w téj zawsze statecznosci,
Mnie uczynisz czym będzie twe upodobanie,
Ze mnie się słońce, niebo i bogini stanie.

Ruggier.

Serce me dla twéj urody,
Z której ogień i ochłody,
Dla twéj urody pókim żyw ja pałać muszę,
A i żywota zbywszy z tobą chcę mieć duszę.
Chcę być wiary, i wiernéj miłości przykładem
Naści rękę: a ręka jest serca zakładem.

Alcyna.

Wzajemnéj tedy miłości,
Nie chcąc wiedzieć o żałości,
Nasycajmy swoje chući,
Miłość wiernych, nie zasmući.

Panienka z Choru Fraucimeru.

Gdzie miłość pocznie swoje ćiskać strzały,
Jezli nie wzruszy, skruszy kamienie i skały,
Nie pomoże nic umysł jak dyament twardy,
Kto powolnym miłości pląsze, płacze hardy.

Druga Panna.

Jż mądre ztąd powolne serca wasze były,
Że prędko bystrym strzałom z celu ustąpiły,
Teraz gdzie mirt i bluszcze, i gdzie piękne wody,
Zażywajcie swych wczasów, miłość sprawi gody.

Alcyna.

Zostań że się tu moje kochanie mój Panie,
Na tych miejscach wesołych, jesli jest twe zdanie,
Że ja pójdę tymczasém Królestwo sporządzić,
Nie doznasz tu tęsknice ile mogę sądzić.
Ptaszęta co się tu bawią,
Mileć tém czasem zabawią.
Są tu Nymphy i pasterze,
Co spiewają o Wenerze.
Co się sobie zalecają
Wszędzieć miłośći sprzyjają.
Gdzieby te Syreny były,
J Argusaby uśpiły.

Ruggier.

Jdz-że już, idz szczęsliwie Krolowa miłośći,
Ja czekam na tych łąkach twojéj obeczności.
Czekam, jako po zimie słońca ziemia czeka,
Ale miłość na długie czekanie narzeka.

Chor Panieński

Na żegnanin spiewa.

Nieba obrotne,
Ptaszeczki lotne.
Pięknych Nymp Chory,
Wody i góry,

Z waszej pomocy
Niech tu jasniejsze dni będą i nocy.
Lochy chłodzące,
Słońce grzejące.
Łąki zarosłe,
Kwiatki wyniosłe,
Z waszej pomocy,
Niech tu jasniejsze dni będą i nocy.
Żarty, kochania,
Gry, uśmiéchania.
Niech z raju płyną,
A w sercu łyną.
Z waszéj pomocy,
Niech tu jasniejsze dni będą i nocy.

Ruggier.

O jak miło kochać się w gładkości powolnéj,
Nic po urodzie przecznéj, miłości nie spólnéj.
Niech z kiem chce walczy miłość, nic tam nie dokuczy,
Gdzie kochanie kochanka powolnością tuczy.
Ja przy tak rzadkiéj piękności,
Pięknem nalazł powolności,
Roząm znalazł bez ciernia miłości swowolnéj,
O jak miło kochać się w gładkości powolnéj.

Pasterz

Który spiewa o swojej miłości.

Sliczna dziewczyna i krasna,
Jak gwiazda jasna,

Ba nad słońce jaśniejsza i gorętsza była,
Co me serce paliła,
Miłość szydziła,
J rada na mą mękę ustawnie patrzyła:
Ale żałowała tego,
Gdym dowiódł swego,
Bo mi wnet moja miła serce ochłodziła,
Swiadczę z téj miary,
Niedajcie wiary
By roskosz była, coby miłość przechodziła.

Ruggier.

O szczęsliwy Pastusze,
Miło słuchać kto spiéwa z dusze.
Kogo płomień i pienie miłości nie ruszy,
Muśi być lód i kamień, muśi być bez duszy.

Syrena

Która z wód wychodzi.

Kto w kwitniącej chce młodości,
Zażyć swiata i lubości.
Za miłoscią niechaj biega,
Miłość znośi co dolega.
Do miłości, do miłości,
Kto w kwitnącéj chce młodości.
Zażyć swiata i lubości.

Ruggier.

O jak miło nad wodami,
Paść słuch Syreny pieśniami.
Z nieba ta moc i te dumy,
Zmysły skracać i rozumy.
Ciszéj góry i wy lásy,
J wy milczcie temi czasy.
Milczcie ptaszki spiéwające,
Wody i wiatry szumiące.

Syrena.

Kto chce aby wdzięczne śmiechy,
J do serca szły pociechy.
Wpuść miłośći,
Ogień w kośći
Gdzie miłośći ogień wpadnie,
Za miłoscią roskosz snadnie
Do miłośći, do miłośći,
Kto chce aby wdzięczne smiéchy,
J do serca szły pociechy.
Kto w biegu swego żywota,
Chce pokoju bez kłopota.
Miłośći wzywaj,
Milcza zażywaj.
Niech kto co lepszego radzi
Zyć w miłośći nie zawadzi:

Kto w biegu swego żywota,
Chce pokoju bez kłopota.

Melissa.

W osobie Atlanta Ruggiera spiewaniem Syreny uspionego budzi.

Otoż teraz czas po temu,
Pomoc z niewoli chcącemu,
Dzień ten w niebie uradzon! o jak i Rycerze
Miłość omamia! wstawaj, wstań Ruggierze.

Ruggier.

Co za smiałek na mię woła,
A odpocząć nie da zgoła?

Melissa.

Atlas do ciebie przychodzi,
Chcąc wiedzieć skąd to pochodzi,
Żeś wpadł w odmianę sprośną, a sprośniejszą sławę
Ażam cię tak ja wyćwiczył,
Żam tak chciał i tego życzył,
Byś był niewolnik niewieści,
Gdy inszych wojenne wieści
Do Libiej, Europy, wabią na zabawę.
Mężne serce, duch wspaniały,
J śmiertelne wzgardza strzały:

Tyś niewieściej nie mógł zdrady
Wzgardzić? boś był snać bez zdrady:
Radęć wzięła i serce brzydka czarownica.
Wstydz się bezwstydny Ruggierze,
Gdzie w towarzystwie rycerze?
Gdzie twa zbroja polerowna?
Gdzie broń ostra i hartowna?
Ze wszytkiegoć obrała sprośna Miłosnica.
Teraz piastuj zwierciadełka,
Pilnuj farbiczek, mydełka,
Będziesz też uczciwość miéwać,
J będą o tobie spiéwać:
Wygrał Ruggier, zwyciężył i niech tryumphuje,
Jeśli to mąż co męztwem Wenerze hołduje.
Porzuć błazeństwo prostaku,
A miej się wskok do szyszaku:
Zbrój się na nieprzyjaciele,
J na niewieście fortele.
Pole z nieprzyjacielem męstwu to plac prawy,
J ty pragnieszli sławy, miéj się też do sprawy.

Ruggier.

A widze ja, widze prawie,
Żem pobłądził w mojéj sprawie,
J wolę już śmierć nizli złą niecześć ponieść
Nie czci, niesławo, żałości,
J wy sromotne przykrośći,
Wy mnie znośćie jezli ja was niémogę znosić.

A ty bezecna miłości,
Coś paliła moje kości,
Idz o ziemię i z twémi marnemi pompami.
Przyłbico droga tys lżejsza,
I zbroja chłopu znośniejsza,
Już fraszki które zowie Kupido kwiatkami.
Więc do serca, i do broni,
Trzeba chłopu, we złéj toni,
Furyją złe odegnać, a nie zalotami.

Melissa.

Podzmysz co prędzej gdzie się do ćzći ubiegają,
Kto czas, traci, traci téż to, co czasy dają.

Drzewa albo szczepy

Które od Alcyny oczarowane były, nieszczęścia swego żałują i odejscia Ruggierowego.

Drzewo I.

Ruggierze, o zacny Ruggierze,
Użal się skąd nas żal bierże,
Jezli ty od nas odchodzisz
Z żalu w rozpacz nas przywodzisz.
Rozpacz wiedzie do upadku
Broń gdy możesz od przypadku.

Drzewo II.

Wielka uczynność wielkieć zjednają pochwały,
Jeśliby z twéj pociechy łzy nasze ustały.

Ruggier.

O mizerny nasz żywocie,
Jeśli cnotę znać w kłopocie,
Choć wam wytrwać ciężko przyjdzie
Wszakże na cześć to wynidzie.

Drzewo III.

Jaki tu wrzask usłyszemy,
Gdy onę jędzę ujrzemy,
A ona swój jad wywiera,
Nie nalazłszy tu Ruggiera.
Choć my niewinni ani Ruggiera winować,
Niewinności furyja nie umié folgować.

Drzewo IV.

Myć Ruggierże żałujemy,
Lecz szczęsliwie idz życzemy,
Kto muśi niech schnie w niedoli,
Kto może swobodę woli.
Wszakże będąc na woli, więzniów nie zapomni,
Bo my przez się i upaść i sprostać ułomni.

Chorus.

O jak wielka zasługa, i jak wielka sława,
Kto smutnym i płaczącym pociechy dodawa.

Melissa.

Uciszcie się smutne drzewa,
Nie zawsze zły wiatr powiewa,
Ożywcie zmarłe nadzieje,
Strachem serce niech nie mdleje,
Za was przeciw złej Alcynie,
Wszytką mocą stnanę ninie.

Chorus.

Drzew wszytkich.

Jdzcie szczęsliwie,
My tu teskliwie:
Was zaś czekamy,
A pożądamy
Każdéj godziny,
Wdzięcznéj nowiny:
O wolnosci
Na pięknéj roli,
Ulżym niewoli:
Mając powoli,
Od kogo boli:
Mile spiéwając,
Mężnie wzgardzając
Zdrady, złośći.

Drzewo V.

Ach co to w oczach widzę tak srogiego,
Że mi przenika do serca samego.
Ona to widzę sroga i okrutna,
Co nas utrapia Megera wszem smutna:
Ale milczcie by nie dać przyczyny do zwady,
Przed złym umknąć, gdy mocy nie masz niet i rady.

Alcyna.

Ktora się wraca z swym Fraucimerem.

O piękne myśli latajcie, latajcie,
J niebu miłej twarzy zażywajcie:
Tam gdzie śliczne pachną łączki,
Dajmy sobie miłym rączki:
Ochotne żądze biegajcie, biegajcie,
Nasze wesołe przyjscie opiewajcie:
Gdzie nalubsze wiatry wieją,
Tam nasycę swą nadzieją:
Żarliwe chęći cieszcie się,
Zwróconych żażyć roskoszy spieszcie się:
Tam gdzie szczepów las ozdobny,
Ucieszy mię mój nadobny.

Alcyna kończy.

Tum odeszła serca mego,
A teraz nie widzę onego:
Kto mi z was powie szczepy i wy drzewa,
Gdzie jest mój miły i jako się miéwa?
Ale co to ja widzę? dary me po ziemi:
A kto dary odrzuca snać i dawcę z niémi:
Ach niestety! czuję coś, i widzę z tych rzeczy,
Że gdy miłość zaboli, tylko smierć uléczy.

Panna Fraucimerna.

Nie frasuj się o Królewno,
J nie zaraz płacz tak rzewno:

Pono Ruggier doswiadczyć chcąc twojéj stałośći,
W gęstwie śiedząc przepatrza, co umiesz w miłośći.
Ale ach, to mię nie cieszy,
Ze się knąm, Oreste spieszy:
Oczy jej zapłakane, poszarpane szaty,
Nie tak pociechy niosą, nie tak jadą w swaty.

Oreste.

Nie wiem jako prawić wieści,
Pełne strachu i boleści?
Dla ciebie cna Królewno mając uciśnione
Serce kłopoty, nie chcę i ciebie wdać w one.
Lecz iż każdy człek upadku
Poległ, słucha też przypadku:
Pomnisz Cyprys nad zrzódłem, gdzie kochanka twego,
Rynsztunek wisiał w koło drzewa nadobnego.
Tamem z gęstwy patrząc widziała Ruggiera
J z niém starca którego wielce ważna cera:
A on wziąwszy broń i zbroje
Ubrał w to kochanie twoje.
J tam począł poważnie i gorąco radzić,
Aby odtąd Rycérski żywot chciał prowadzić.
Lecz słuchajcie i to cuda,
Na tych miast ona obłuda,
On to mąż tak stateczny (jako to i mową,
J postawą zdradzają) stał się białą głową,

J powiada Melissa jam jest choć Atlanta
Zmyslałam, a tak chciała twoja Bradamanta.
Choć trzeba zawsze szczérośći,
Są też fortele w miłośći:
Bo gdzie się szczerość nie ścіele,
Nie wadzi iść przez fortele:
Tym fortelem ja tobie niosę wiarę, cnoty
A ty szczerą miłością nie gardz dla niecnoty.

Alcyna.

Co wzdy na to rzekł Ruggier? bo mam to z doznania
Jako się ludzkie wole mienią i mniemania.

Oreste.

Z radośćią i usmiéchaniem,
A jej miłym przywitaniem:
Ukłoni się jak matce, a potym chętliwie,
J pilnie pyta jako Bradamanta żywie?
A znać prędko i po twarzy,
Jaki się w kim ogień zarży:
Ogień jak morze, prędko affekty wyrzuci,
Chętnie o tym gadamy co miłujem z chući.
Kiedy ciebie zaś wspomniano,
Gdzie serce było oddano:
Nic inszego ten zdrajca, nie rzekł (rzeczli godzi)
Co się prawi złe złącza, dobrze się rozwodzi.

Tom ja drzewy zatajona,
Wysłuchała nie zoczona:
A widząc na co poszło, tum zaraz przypadła,
Zebyć z gęby i ręku grząnka nie upadła.

Alcyna.

O Melisso niechętliwa,
O Melisso niecnotliwa:
Tyś mi wszystkiego złego, jedyna przyczyna,
Choćbym ci prawa była, tyś mi zawsze winna.
O nieprzyjaciołko wieczna,
Nigdym od cieb' niebespieczna:
J w swym domu i w państwie człek się nie wysiedzi,
Gdy za kim zajątrzony nieprzyjaciel sledzi.
Ale nie zawsze i smiały
Umysł nacieszy zuchwały,
Pójdę zuchwalcy tego tak srogiego szukać,
Nie zda mi się zaraz, łajać ani fukać,
Przystojniéj na białegłowski,
Twarde serca, zmiękczać słowki.
Żeby zaś jego chęci daléj nie leciały,
Ogień z serca, płacz z oczu staną za postrzały

Panna Fraucimerna.

Oto Ruggier Krolewno, sam się ku nam bierze,
Wnet obaczym co mogą łzy w nadobnéj cerze.

Alcyna.

Stój tak, stój okrutniku, gdzieć się to naparły
Nogi, a żeby serce me łzy tu pożarły?
Hamuj się z odchodzeniem, hamuj choć tak wiele,
Aż mie boleść ominie ze przemówić smiele.
Patrz na frasunek i płacz, patrz na moje łkanie,
Wysłuchaj jeśli słuszne, moje narzékanie.
Postój niemiłośniku, a pojrzy na oczy,
Któreś Słońcem, miesiącem zwał, co się z nich toczy.
Przejrzy się na mych piersiach, przejrzy na obliczu,
Gdzieś twe uciechy, i twe skarby kład paniczu.
Ujrzysz tam twój niestatek, a mą stałą wiarę,
Ujrzysz, jak zle gdy troski przebierają miarę.

Ruggier.

Hamuj płacz twój Alcyno: na się ma ten skarżyć,
Kto na cudzy błąd goni, a zdradą zwykł tarżyć.

Alcyna.

Ej jeśli cię nie wzrusza żal mego przypadku,
Niech cię wzrusza żal twego błędu i upadku.
Upadek nie jest większy we krwi zacnéj
Jno jest zmaza zdrady, zdrady zwłaszcza łacnéj.
Ruggierze serce moje, bardzo się ja boję,
O mnie, i o ciebie, o którego tak stoję,
Ach niestetysz jako tu czasem i bez winy
Miłość mieni, gdy w sercu usiędzie kto iny.

Duszo żywota mego. jeślisz ni cześć twoja,
Anić ubłagać może, z płaczem prośba moja:
Wspomni na mniéj na nasze pieszczone pożycie,
W którym milechmy żyli na jawi i skrycie.
Wiesz że nie jest tak słodki miód żadnego roju
Jako wzajemna miłość w zgodzie i w pokoju.

Oreste.

O srogości Tygryssów i serce kamienne,
Co cnotę, wiarę, miłość chce mieć jak bezcenne.
Nie dać miejsca miłości, uprzejméj i stałéj,
Nie wielkiego baczenia rzecz, i cnoty małéj.

Alcyna.

Powiédzcie wy Niebiosa, gdy on milczeć woli,
Co większego, co on chce, czy to co mię boli,
Uparta wola, srogie serce i kamienne,
Co prośby i zasługi wszytko ma bezcenne.

Panna Fraucimerna.

A także niewdzięczniku w złość poobracałeś,
Co w słodkości lubości, zażyłes, doznałes?
Téj coć Królestwo własne, i serce oddała,
Niechcesz sprzyjać by z tobą w pokoju mieszkała?
Zkąd ten gniéw i ta srogość? rozsądz ty miłości,
O zniewagę tu idzie i twéj wielmożności.

Ruggier.

Milcz niecnoto, i nad smierć brzydsza oczom moim,
Czas uczciwe i cnote zdradom odjąć twoim.
Zostań tu, a miéj wszytkie z płaczem narzékania,
Nie tak dla mnie jak dla twéj niecnoty skarania.

Alcyna.

Niestety czemu darmo kłaniam się? a czemu
Po niewoli nie bronię odéjść zuchwałemu?
Czemu téj srogiej twarzy, w co jeszcze sroższego
Nie odmienię lub w drzewo, lub w zwiérza jakiego?
Furie które w piekle podziemnym mieszkacie,
A zawsze moję wolę ochotnie działacie:
Przybądzcie co najprędzéj do mego miészkania,
Wody, ognia, powietrza czyniąc zamieszania.
Niech gorają morskie wody,
Jako w piekle smolne kłody.
Niechaj z morza wychodząc Baleny i orki,
Obsiędą wszystkie drógi, doły i pagórki:
Aby wyscia niebyło stąd dzisia nikomu,
Jdzże teraz uciekaj, idz do twego domu:
Jdz jezli możesz; otoż sprawują to czary,
Czego prośba nie sprawia, ani płacz bez miary.

Tu odeszła z Theatrum Alcyna złośćią i żałośćią zapalona.

Panna Fraucimerna.

Ach niewdzięczny, nieużyty,
Takeś smiały narowity,

Wnet niewdzięczność z smiercią zbracisz,
Mogłeś zyskać, a utraćisz:
Niechciałes doznać miłości,
Doznasz gniewu i srogości,
Serce ktore miłowało,
Będzie się i mścić umiało.

Ruggier.

Wzdyć już z oczu zniknęła ta brzydka poczwara,
Przez cię mi się Melisso wolność wraca stara.
Przeto z twarży méj wyczytaj,
Co nie wymówię, tam pytaj.
Jakie w sercu są radośći,
Kto się wraca do wolności.
Gdy wolne i ochotne serce do wszytkiego,
Do cnót do sławy, do stanu lepszego.
Ale ma dobrodziejko i matuchno miła,
Jako sprośnéj miłośći niewolników siła!
J tu pod témi drzewy są tacy nędznicy,
Jest i jeden powinny méj oblubienicy,
Pod Mirtem siedzi, gdyby go jak z téj niewoli
Wyrwać, bo każdy więzień pragnie być na woli.

Melissa.

Nie tylko Astolph, cna krew twéj oblubienice
Lecz i drudzy wynidą z pod tych drzew ciemnice,
Gdzie je Alcyny zdrady, i czary wprawiły,
Gdzie dla miłego miła, dla miłéj wpadł miły.

Ciężkoć cierpieć niewolą a toż przy wolności,
J szczęscia dziś zażyją i spólnéj miłości.

Tu się Theatrum odmieniło i morze w ogień się obróciło, a Alcyna przyjachała ogniem w jednéj łodzi, z wielorybich kości uczynionéj, z Chorem piekielnym.

Alcyna.

Będziesz tak hardc serce które się nie strwoży?
Ano nawałność ogniów burzy się i sroży.
Woda w ogień a morże w piekło obrócone,
Smiertelne to są strachy: a będasz znieśione?
A staniesz animuszu komu i śmiałości,
Że spojrzy w twarz Alcynie kiedy jest w srogości?
O nędzny miłośniku, zleś poradził sobie,
Żeś serce i Królestwo wzgardził dane tobie:
Tobiesz przyjdzie probować, że ta może śiła,
Która zdradzoną będąc chce aby się mściła:

Chór piekielny.

Zprobuje, Niebyłe srogości,
Poczuje Srogiéj złości.

Jeden z Djabłow.

Srogie dziwy,
Z piekielnéj niwy,
Już się ważcie,
A pokażcie:

Że ten bez miary,
Godzien jest kary,
Kto nie ma wiary.

Chorus.

Sprobuje, Nieznane srogości,
Poczuje, Srogiej złośći.

Drugi z Djabłów.

Srogie cuda
Wam się to uda,
Karać winy,
Kto Alcyny
Nie wdzięczen wiary,
Dać go na mary:
Godzien grzéch kary.

Chorus.

Sprobuje, Nieznane srogości,
Poczuje Srogiéj złości.

Astolph.

Jak my z tego Krolestwa wyndziem przeklętego,
W pośród płomieni żywych ognia tak srogiego?
Z czarownicą i Mocy czartowskie wypadły,
A z czarowaną ziemię na straży obśiadły.

Melissa.

Serce brać, nie traćić trzeba,
Komu przyjazne są nieba:
Przy łaskawéj niebios woli,
Me staranie Was wyzwoli.
A jeszcześ ty niecnoto ufasz w twoje zdrady?
J mniemasz że na czarty niemasz lepszéj rady?
Długoż się ty masz chełpić że dla twéj swéjwoli
Ruggiera w twoim państwie trzymasz poniewoli?
Już wysoki padł twój stołek,
J ty szyję złam wespołek.
Długo łaskawe niebo cierpi niezbożności,
Lecz potężnie i nazdłuż potém karże złości.
Tyś się chciała równać ze mną,
Padniesz teraz już podemną:
J wy piekielne bydła,
Cnocie nie straszne straszydła,
Przepadnicie zaraz w piekło,
Przepadnicie już się rzekło.
Uchodz, co prędzéj uchodz, Syreno niezbożna,
Uchodz i uwodz z sobą czymeś była można.
Pobież serc ludzkich katy, złości, kłotnie, zbrodnie,
Niech złe ognie zgaśiwszy swiat wzdy już ochłodnie.

Alcyna.

Ustąpić muśi nie dziwić,
Trudno się fatom przeciwić:

Gdy na kogo walczą Nieba,
Ustąpić musi, i trzeba.

Tu Alcyna z swą łodzią obróciła się w jeden dziw Morski z skrzydłami, lata i ucieka a Theatrum wszytkie, stało się skałami.

Melissa.

O dożywotny człowiecze,
Jak cię śiła trosek piecze:
Siła odmian ma żywot, czasem nas i szczęscie,
Bez ugadu potyka, bez winy nieszczęscie,
Ale temu najgorżéj kto żądzom popuszcza,
Bo swawola z niewoli nigdy nie wypuszcza.
Patrz a uważ w swym rozumie,
Co ci pompa swiata umie?
Wczasy, zamysły, roskoszy,
Lada przypadek rospłoszy.
Pyszne pałace budynki,
Piękne ogrody i rynki,
Drogie kamienie, i perły,
Nic te korony i z berły,
Nic to prawie co nie było,
J w niwecz się obróciło.
J tu się omamionym rzeczy wielkie zdały,
A szczere skały były, jak teraz zostały:
Wy tedy co pod tymi skałami zamknieni,
Cierpieliście ustawną ciemnicą dręczeni:
Rozkazuje wam mocą nieba już wychodzcie,
A w pogodzie słonecznéj serca wypogodzcie.

Tu Panny z pod skał wypadszy, skaczą i tańcują i skończywszy taniec

Jedna spiéwa

Serce ckni, choć skaczą nogi
Gdy na miłość biją trwogi:
Niech brzmi muzyka, niech tany i smiéchy,
Gdy serce indziéj nie lgną te pociechy:
Léjciesz wy łzy oczy, léjcie,
A na sercu miłe miejcie:
Poty wam wolność dajem trapić łzami,
Aż się ucieszą mili więznie z nami.
Drugi grając i spiéwając
Otrzymał co chciał, my łkając
(Miłość łzy cedzi) swe mamy wypłakać:
Miłość i pląsze, by też i wyskakać.
Léjcież wy łzy oczy léjcie,
A wy płakać miłe chciejcie,
Poty niech z serca łzami się żal toczy,
Póki nie ujrzą co im miło oczy.

Melissa odpowiada.

Już na stronę płacz, lamenty,
Na stronę wszelkie zamęnty.
Bo już niezbozna jędza odpędzona,
J to z nią poszło czym szkodziła ona.
Więc na stronę płacz lamenty,
Na stronę wszelkie zamenty:

Panienki śliczne, sercom swym dogodzcie
A zapłakane oczy wypogodzcie.

Panna.

Prózno pociech kto dodaje,
Gdy sercu czego niestaje:
J nasz żal, i nasz smutek się nie skróći,
Aż naszym sercom miłość serca wróći:

Melissa.

Serc panieńskich, serca mili,
Chce żeby tu i ći byli.
Nuż tedy z pod gór rycerze wychodzcie,
Jswym Panienkom pociechę wygodzcie.
Ręce dawszy nie folgujcie,
Nogom, wesoło tańcujcie.
A gdy się nogi wasze pomordują,
Niechaj i bystre koniki harcują.
Więc na stronę płacz, lamenty,
Na stronę wszytkie zamenty,
Kto wolnéj myśli, niech i dobréj będzie,
Niech każdy pląsze, gdy fortuna gędzie.

*Tu z pod gór wypadając Kawalerowie każdy naprzód z swą Panną tańcuje, a potym mieszany jakiś i sztuczny taniec wyprawują.

A Chor spiewa.

Gdy się sciele, Co zle było,
To w wesele, Gdy się zbyło,

Złego skutek, Zamilcz zwijaj,
Szczęscia smutek, Potym mijaj,
Kto wesoły, To pogonia,
W raju w poły, Choć bez konia,
Sam okrutny, Dobrze zgonić,
Sobie smutny: Złemu stronić:
Więc w wesele,
Gdy się sciele.

*Potym tańcu zaraz się wszystkie góry rozstąpiły, a piękny się plac pokazał, na który 24 pięknie sporządzonych i strojnych Kawalerów wystąpiło.

Gdy Kawalerowie tańcują na koniach

Chor spiewa.

Kto miłość wpuści do serca a tai,
Ten często biédę dniom swoim narai.
Nie uzna co jest prawe ukochanie,
Komu przed oczy wstyd z cnotą nie stanie.
Okrutna jędza, czarownica sprośna,
Jest szkodna sercom miłość i nieznośna.
Lecz gdy z niéj mężna Cnota się wybije,
Dalsze dni swoje, godując przeżyje:
Nadobna Cnoto, niebieskie kochanie,
Kto chce żyć wiernie, niech przy tobie stanie.
J niech uzbroi zmysły swe w uczciwe,
Kto chce ucieszne dni wieść i szczęsliwe:
Nie mają Nieba, daru piękniejszego,
Jako dać cnotę za wodza czyjego:

Cnota i szczęscie sprawi i wesele,
Nieda i zginąć i cierpieć nie wiele.
Kogo łaskawa cnotą na koń wsadzi,
Żeby nie na pstrym jezdził o nim radzi.
Bo choć odmiany w rzeczach są lubione,
Lepsze gonione w szczęsciu niż mienione:
Nuż dobréj myśli i w pieśni i w tany,
Zginął kto gubił Panienki i Pany:
Zawsze kto Rycerz, wsiadaj na rączego,
Dobre uganiać uchodzić od złego.
A żeśmy uszli i teraz zginienia,
Że z czarownice wolniśmy więzienia,
Co raz wznawiamy, ochoty i pienia,
Ma być i radość według utrapienia.

*Wpół tańcu końskiego przyjeżdza Melissa na jedném wozie, który Centaurowie ciągną i tak spiéwa:

Człowiek do Nieba zrodzon, cierpieli na ziemi,
Co próżnowanie rodzi, z żądzami próżnemi:
Uchodzić tedy przyczyn rycerze potrzeba,
Co sławę w ziemi grzebie, która chce do Nieba:
Wojenna trąba, serce nie wzbudzi małego,
Nie śmiałe serce czci nie dowodzi żadnego:
Próżno się chełpi męztwem kto nie dokazuje,
Sprawami a nie słowy Cnota się farbuje.
Gnojekci to co w gnoju da się arestować,
Ten na ziemi i w niebie nie ma roskoszować.
Więc wy pięknym gościńcem do kresu z ochotą
Ubiegajcie się, zacni Rycerże za Cnotą:

Torujćie drogę męstwem, męstwa koniec taki,
Że i zbywszy żywota, ma żywot trojaki.

*Skończywszy taniec koński i Rycerski pro finali wszytkiego, gwoli Paniom i Pannom Florenckim, których ślicznych, i zacnych było tam niemało, tym kształtem zaśpiéwano:

Sliczne Tuszkanki słońcu się równacie,
Ba i niebieską dobroć w sobie macie.
Gdy cudzą miłość przygody trapiły,
Czoł waszych gwiazdy łzami się zaćmiły.
Teraz już pociech wszyscy zażywają,
Co byli smętni, wesoło spiéwają:
Więc i wy cudzéj płakawszy przygody,
Bodajeście swe prędko miały gody:
A dam i radę, i pewne fortele,
Wiara, a para, to czyni wesele.

OSOBY PRZEDNIEJSZE NARODU POLSKIEGO,

KTÓRE NA TÉJ AKCIÉJ PRZY KROLEWICU J. M. WE FLORENCYÉJ BYŁY.

Jaśnie Oświecone Książe Jan Jerzy Radziwił Kasztelan Trocki.

Jaśnie Wielmożny J. M. P. Janusz Kiszka Wojewoda Połocki, Starosta Parnawski.

Jasnie Oswiecone Książe Stanisław Olbrycht Radziwił z Ołyki Kanclerz W. X. Litewskiego.

Oswiecone Książe Alexander Ludwik Radziwił z Białej Stolnik W. X. L.

Oswiecone Książe Jan Olbrycht Radziwił z Klecka.

Wielmożny J. M. P. Stephan Pac Pisarz W. X. Litewskiego.

J. M. P. Alexander Dadzibog Sapiecha Starosta Orszański.

J. M. P. Krzystof Sapieha na Wiśnicach W. X. Litewskiego.

J. M. P. Łukasz Żołkiewski, Starosta Kałuski.

J. M. P. Adam Kazanowski, Podkomorzy K. J. M.

J. M. P. Jakub Weyher Wojewodzic Chełmiński.

J. M. P. Mikołaj Służka Wojewodzic Wendeński.

J. M. P. Gerard Denof Połkownik K. J. M.
J. M. P. Samuel Rylski. J. M. P. Rożen Rotmistrz.
J. M. P. Scipio, Pokojowy K. J. M.
J. M. P. Abraham Gołuchowski na Działoszycach.
J. M. P. Stephan Galiński. J. M. P. Łukasz Stawecki.
J. M. P. Maciej Drwęcki. J. M. P. Jerzy Drasławski.
J. M. P. Adam Kucharski &c &c J inszych niemało zacnych Osób i Dworżan Krolewicowych, Książęcych, Panięcych; także Cudzoziemców bardzo wiele, którzy się tu nie mianują, i ci którży się mianują, to znamionują, że wszytkim Jch Mosciom rad tam służył w kompaniéj, i chce służyć w każdej zacnej sprawie, a zwłaszcza ku sławie, godnym i wdzięcznym.

S. S. Jagodyński.

KONIEC TOMU TRZECIEGO.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE TRZECIM BIBLIOTEKI STAROŻYTNÉJ.

Stronnica.

1. Przedmowa 7
2. Facsimil »Powszednya Spowyedz« 15
3. Schadzká Ziemiańska 23
4. Szczęśliwa Expedycyia pod Kámięńcem z Turkámi . . 71
5. Oekonomia abo Gospodarstwo Ziemianskie . . . 99
6. Pogrom Tatarow 223
7. Wybawienie Ruggiera z wyspy Alcyny 249